

SOLIDARNI Z
MISJONARZAMI s. 4

KRACH W SŁUŻBIE
ZDROWIA s. 18

JAK PIJĄ
NASTOLATKI? s. 30

GROŹNE
LOBBY s. 38

20.10.2024
nr 42 (987)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Ksiądz Jerzy z bliska

s. 12

PIERWSZA ANIMOWANA ADAPTACJA
POWIEŚCI WSZECH CZASÓW

QUO VADIS



NA PODSTAWIE POWIEŚCI HENRYKA SIENKIEWICZA
W KINACH OD 25 PAŹDZIERNIKA
WYBIERZ SIĘ Z CAŁĄ RODZINĄ DO KINA!

<https://quovadis.rafaelfilm.pl/>



ks. Henryk Zieliński

miłki na zawsze. A tymczasem głos proroka zabitego słyhać o wiele dalej niż głos proroka żywego. Prorok zabity przemawia znacznie głośniejsze. I jeżeli tak się dzieje, to jest to niewątpliwie znak, że ten zabity był rzeczywiście prorokiem Pana”. Ksiądz Popiełuszko po śmierci przemawiał i przemawia donośniej niż za życia.

Jak z krzyża zmartwychwstanie

Wiadomość o porwaniu ks. Jerzego Popiełuszki dotarła do nas od razu 19 października 1984 r. Byłem wówczas diakonem, kilka miesięcy przed święczeniami kapłańskimi. Księdza Popiełuszkę znałem tylko z widzenia i słyszenia. Wśród naszych seminaryjnych wychowawców byli jego rocznikowi koledzy: ks. prof. Ryszard Rumianek i ks. Wiesław Kądziera. Praktyki duszpasterskie odbywałem pod okiem ks. Wiesława Kalisiaka w Aninie, gdzie niewiele wcześniej ks. Popiełuszko był wikariuszem. Starszym kolegą ks. Popiełuszki z Suchowoli był proboszcz mojej rodzinnej parafii ks. Sylwester Sienkiewicz. Bliskie relacje z ks. Jerzym utrzymywali moi seminaryjni koledzy: piszący na s. 12 ks. prof. Jan Sochoń oraz zmarły przed paru laty ks. Andrzej Woronowicz, zwany przez nas z tego powodu „Woronuską”. Celebrans comiesięcznych Mszy za Ojczyznę był stale obecny w naszych rozmowach.

Wciąż mieliśmy nadzieję, że jakiś „dzielny sierżant MO” odnajdzie ks. Popiełuszkę żywego. Nadzieje opadły, kiedy wyszło, że to oficerowie Służby Bezpieczeństwa PRL są bezpośrednimi sprawcami jego uprowadzenia. Tym, który uczestniczył potem w rozpoznaniu i odebraniu jego ciała ze szpitala akademickiego w Białymstoku po sekcji zwłok, był mój były proboszcz ks. Edward Żmijewski. To on zrobił zdjęcia zmasakrowanego ks. Jerzego, zanim opieczetowano trumnę. Mimo szarpaniny z milicjantami nie pozwolił sobie wyrwać aparatu. Dzięki temu przerażające obrazy trafiły do „Paris Match” i innych światowych mediów.

Potem był pogrzeb, który przerodził się w ponadmilionową religijno-patriotyczną manifestację. Ostatni raz Warszawa widziała coś takiego trzy lata wcześniej, gdy na placu Zwycięstwa zęgała Prymasa Tyśiąclecia. To, co się stało później, trafnie ujął ks. Kazimierz Kalinowski: „Ci, którzy zabijają proroka, zawsze popełniają ten sam błąd. Chcą, aby drażniący głos za-

Duszpasterzem robotników został nie jako z przypadku. Nie miał akurat żadnych zajęć, kiedy do parafii św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu przyjechał delegat kurii, szukając księdza, który odprawi Mszę Świętą dla strajkujących hutników. Popiełuszko był w tej parafii rezydentem ze względu na kiepski stan zdrowia. Nie skończyło się na jednej Mszy. Ksiądz Jerzy miał dla nich czas, były spowiedzi, rozmowy i kolejne Msze. To z nich wyrosły potem sławne Msze za Ojczyznę, gromadzące robotników, intelektualistów, przedstawicieli opozycji, twórców kultury, aktorów i studentów – także niewierzących. Ksiądz Popiełuszko stał się dla nich autorytetem. Słuchali jego kazań, mówionych prostym językiem, składających się w dużej mierze z cytatów z nauczania św. Jana Pawła II i bł. Stefana Wyszyńskiego. Nagrania tych kazań krążyły potem w podziemnym obiegu.

Dla komunistycznej dyktatury stał się ks. Popiełuszko wrogiem numer jeden. Nie przez to, co mówił, bo inni mówili składniej, mądrzej lub bardziej wojowniczo. Ale to za nim szły tysiące Polaków. Był obiektem seansów nienawiści ówczesnego reżimu Jerzego Urbana, celem esbeckich prowokacji, zamachów, przesłuchań i innych represji. Kardynał Józef Glemp, żeby ratować ks. Jerzego, postanowił wysłać go na studia do Rzymu. Nie chciał jednak brać na siebie pretensji robotników, że zabiera im kapelana, dlatego oczekiwał, że ks. Popiełuszko poprosi o to na piśmie. Ale on odmówił, nie chciał pozostawiać swoich owiec, których zapachem przesiąknął. Wysłał wtedy jego niezłomność i wierność pasterskim zobowiązaniom, choć czuł, że pisane jest mu męczeństwo. W nim bowiem „Bóg wybrał to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć” (zob. 1 Kor 1, 27). Dziś możemy powiedzieć, parafrazując św. Jana Pawła II: „Z tej śmierci wyrosło dobro, jak z krzyża zmartwychwstanie”.

henryk.zielinski@idziemy.pl

20.10.2024 **idziemy** w numerze:

KSIĄDZ JERZY Z BLISKA

Bez lukru s. 5

Dokumentów brak, świadkowie milczą s. 10

Droga do świętości s. 12



GŁOSY KOŚCIOŁA

Solidarni z misjami s. 4

Ludzkie kalkulacje s. 8

Po co kardynałowie s. 9

Księża a homoseksualizm s. 38

Niedojrzali karierowicze? s. 40

WIĘCEJ KULTURY

Mowa Czengów s. 20

Animowany Sienkiewicz s. 29



fol. ks. Waldemar Turek

Ze Złotego Domu s. 36

Tajna gwardia Piłsudskiego s. 42

Językoznawca na SOR-ze s. 44

SZLACHETNE ZDROWIE

Krach w służbie zdrowia s. 18

Nastolatki i alkohol s. 30, 44

Sztuka wyboru s. 32

Wobec pracoholika s. 33

Ludzie, nie maszyny s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

W tym roku 20 października przypada w Kościele Światowy Dzień Misyjny (Niedziela Misyjna). Do czego nas zaprasza?

Przede wszystkim musimy ten dzień odróżnić od 6 stycznia, kiedy to solidaryzujemy się z 1600 polskich misjonarzy. A Niedziela Misyjna w październiku to święto każdego ochrzczonego. Chrystus posyłał apostołów, mówiąc: „Idźcie i nauczajcie, czyńcie wszystkie ludy moimi uczniami, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. To jest powołanie każdego z nas. Pierwsze jest powołanie



Do dziś celem PDRW jest promocja misji, modlitwa za nie i włączanie jak największej liczby środowisk w dzieło modlitewne i pomoc materialną. Oprócz PDRW w ramach Papieskich Dzieł Misyjnych funkcjonuje Dzieło św. Piotra Apostoła poświęcone wsparciu kleryków misyjnych, Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci oraz Papieska Unia Misyjna.

W jakie inicjatywy może się włączyć zwyczajny wierny?

Paulina Jaricot założyła zarówno Dzieło Rozkrzewiania Wiary, jak i Żywy Różaniec. Dlatego w październiku zapraszamy wspólnoty

fot. archiwum PDM

Solidarni z misjonarzami

Z ks. **Maciejem Będzińskim**, dyrektorem krajowym Papieskich Dzieł Misyjnych, rozmawia Barbara Stefańska

do świętości, a drugie – do misji, do bycia świadkiem Jezusa Chrystusa. Misjonarze głoszą Chrystusa na krańcach świata, a większość wiernych ma to czynić w najbliższym otoczeniu.

Niedziela Misyjna ma wymiar duchowy – modlitwy o rozwój dzieła misyjnego, formacyjny – jest zaproszeniem do głębszego poznania tematyki misyjnej, i ma także charakter wsparcia materialnego. Tego dnia na całym świecie, w każdej parafii, zbieramy ofiary na tacę, które tworzą Powszechny Fundusz Solidarności przeznaczony na potrzeby misji Kościoła.

Gdzie trafiają środki z naszych ofiar i w jaki sposób są dystrybuowane?

Każda złotówka zbierana w polskich parafiach jest przekazywana do kurii, a stamtąd do dyrekcji krajowej Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce. My, po podsumowaniu Niedzieli Misyjnej, deklarujemy watykańskiej Dykasterii ds. Ewangelizacji, że mamy określoną pulę – w 2023 r. było to ponad milion dolarów. Wtedy Dykasteria ocenia, gdzie najbardziej potrzebna jest pomoc. W ostatnim roku realizowaliśmy projekty m.in. w Tanzanii i Kazachstanie.

Są to najczęściej projekty dotyczące wsparcia katechistów, których na świecie jest około miliona, czyli osób świec-

kich, które po specjalnych kursach czy studiach przygotowują wiernych do sakramentów, prowadzą modlitwy pod nieobecność księdza i są liderami rejonów duszpasterskich. Ponadto fundusze trafiają na pomoc np. w budowaniu kościołów, plebanii czy rozwoju różnych programów duszpasterskich. Wspomagamy też bi-

skupstwa misyjne oraz leczenie księży i kleryków. Coraz częściej uczestniczymy w budowaniu ośrodków duszpasterskich lub dofinansowujemy wydziały teologiczne i kształcenie kapłanów.

Niedziela Misyjna jest tym momentem, gdy jako owoc mojej dojrzałości w wierze przekazuję dobra materialne tam, gdzie pomoc jest najbardziej potrzebna. Nie da się szybko ustalić, dokąd moje wsparcie trafiło, ale na pewno jest ono wykorzystane transparentnie i w najlepszy możliwy sposób.

Niedziela Misyjna jest przedsięwzięciem Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Czym ono jest?

Powstało w 1822 r. z natchnienia bł. Pauliny Jaricot, która chciała pomagać tym, którym inni nie pomagają, organizować pomoc dla misji i misjonarzy.

Nasze ofiary wspierają katechistów i kapłanów na terenach misyjnych, przyczyniają się do budowy kościołów i rozwoju programów duszpasterskich.

Żywego Różańca do modlitwy za misje i do ich wspierania w ramach projektu Żywy Różaniec dla Misji. Już 4 listopada

rozpoczniemy kolejną edycję programu AdoMiS, czyli Adop-tuj Misyjnych Seminarzystów. W grudniu zaczyna się misyjne kolędowanie dzieci. Z kolei na przełomie listopada i grudnia odbędzie się na Ja-

snej Górze sesja misjologiczna i nocne czuwanie przed obrazem Matki Bożej w ramach Papieskiej Unii Misyjnej.

W Polsce Niedziela Misyjna rozpoczyna cały Tydzień Misyjny. Z jakich materiałów duszpasterskich można skorzystać?

Papieskie Dzieła Misyjne co roku przygotowują specjalne materiały liturgiczno-duszpasterskie z propozycją homilii, katechez dla dzieci. Te materiały są rozsyłane do wszystkich parafii w Polsce, trzeba więc ich szukać u naszych duszpasterzy. Jeśli ktoś chciałby sam się w nie zaopatrzyć, zapraszamy do naszego sklepu internetowego na stronie www.missio.org.pl – dostępne są w formie papierowej lub elektronicznej.



Z okazji Dnia Papieskiego 12 października na Zamku Królewskim odbyło się wręczenie nagród Totus Tuus.

Tegoroczną Nagrodą Specjalną Totus uhonorowano Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus”. Związek organizuje kursy, warsztaty podnoszące kompetencje rodzicielskie i umiejętności komunikacyjne w małżeństwie. Prowadzi cykliczne wydarzenia i projekty, jak Ogólnopolskie Zjazdy Dużych Rodzin, Akademia Talentów dla zdolnej młodzieży z dużych rodzin, linia wsparcia dla rodzin wielodzietnych. Lobiuje za pozytywnymi dla dużych rodzin zmianami w prawie. Przykładem jest



tot. Flickr/episkopatnews.pl/BP KEP

Totusy rozdane

wprowadzenie Karty Dużej Rodziny.

– Chcemy pokazać młodym ludziom, że posiadanie dużej rodziny nie jest tylko dla orłów, że większość małżeństw może jej doświadczyć, jeżeli tylko zdobędą się na odwagę. Chcemy, żeby zewnętrzny świat zobaczył, że rodzina

wielodzietna to coś pięknego i pozytywnego. Wydaje nam się, że w ciągu tych kilkunastu lat działalności udało się dużo w tym zakresie osiągnąć – mówi Radosław Waszkiewicz, prezes organizacji.

Ponadto Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia uhonorowała laure-

atów w czterech kategoriach. Za „propagowanie nauczania Jana Pawła II” Nagrodę Totus Tuus otrzymał ks. Andrzej Dobrzyński, dyrektor Ośrodka Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie. W kategorii „promocja godności człowieka” zwyciężyło Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia za „ewangeliczną afirmację życia”. Za osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej nagrodę otrzymał Wojciech Wencel. Totus medialny dla upamiętnienia bp. Jana Chrapka powędrował do rąk autorów filmu „Tętno” – Jana Sobierajskiego i Stefana Czernieckiego.

1



Krzysztof Ziemięć

Bez lukru

Październik to dla Kościoła w Polsce i Polaków ważny miesiąc. Tydzień temu wspominaliśmy w Dzień Papieski wyniesienie Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, a teraz upamiętniamy 40. rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Jak wiele ich łączy, czytelnikom „Idziemy” wyjaśnić nie muszę. Obaj zapisali się w historii i w księdze świętych. Losy obu były też trudne. Jan Paweł II, którego tak czciliśmy i który swoim życiem napisał ewangelie starości i cierpienia, dziś w swojej ojczyźnie bywa wyszydza-

ny. Tak samo jak bł. Jerzy Popiełuszko, z premedytacją zamordowany niegdyś przez SB. Wtedy bohaterowie dla wszystkich – bo przecież św. Jan Paweł II stał się światową ikoną za życia,

a na Msze za Ojczyznę z ks. Jerzym na warszawski Żoliborz przyjeżdżali nawet niewierzący.

Cóż, życie bywa przewrotne. My, pamiętający dobrze papieża Polaka i kapłana męczennika, niewiele zrobiliśmy, by uwiecznić pamięć o tych wielkich ludziach takich, jacy byli naprawdę. Z krwi i kości, bez lukru. Już to kiedyś napisałem, ale powtórzę: czy dziś, w epoce ogarniającego nas męczącego nihilizmu, społecznej dekompozycji i kultu indywidualizmu, ks. Jerzy nie jest idealnym bohate-

rem? Łączył, a nie dzielił, ujmował się za słabszymi, zawsze wierny temu, do czego się zobowiązał, przyjmując święcenia kapłańskie, wierny Bogu. Jego słynne motto: „Zło dobrem zwyciężaj”, „Nie walcz przemocą, bo jest oznaką słabości”, „Sprawiedliwość musi iść w parze z miłością” –

**Świętych ludzi
rodzą święte matki.
A takie były mamy
zarówno Wojtyły, jak
i Popiełuszki.**

uformowały całe pokolenie. Wszyscy czujemy, że – jak nigdy – bardzo potrzebujemy dziś takich liderów. Kapłanów z osobowością, którzy będą mówić szczerze, dobitnie, bez strachu.

Co zrobić, by tacy kapłani się pojawili? Celnie ujął to biskup senior Wiesław Mering pod-

czas koncertu „Dobro nieskończone” we Włocławku. Powiedział, że świętych ludzi rodzą święte matki. A takie bez wątplenia były mamy zarówno Wojtyły, jak i Popiełuszki. Pani Mariana wspominała, że zawsze chciała być matką kapłana, a kiedy odszedł, mimo bóleści pogodziła się z wolą Bożą, przebaczyła mordercom, pragnąc ich nawrócenia. To ona stworzyła dom, w którym wszyscy wspólnie, na głos się modlili. Pierwsze seminarium młody Alek miał w domu. Tak, matka ks. Jerzego była świętą kobietą. Tak jak Emilia Wojtyłowa. Pamiętamy w tych dniach również o nich. I prosimy o ich modlitwę wstawieniczą za mamy naszego pokolenia.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Dramatyczny wrzesień.** We wrześniu zginęło na Ukrainie co najmniej 208 cywilów, a 1220 zostało rannych, co czyni go miesiącem z największą liczbą ofiar cywilnych (zabitych i rannych) w 2024 r. – wynika z raportu ONZ. Do wzrostu przyczyniły się ataki powietrzne na terenie całego kraju, a zwłaszcza w rejonie Charkowa i Zaporozża.

■ **Dzień Pułaskiego.** Joe Biden wydał prezydencką proklamację ogłaszającą piątek 11 października Dniem Pamięci gen. Kazimierza Pułaskiego. Podkreślił, że święto honoruje Amerykanów polskiego pochodzenia i ich wkład w walkę o fundamentalne wartości Ameryki.

■ **Śp. pani Kennedy.** W wieku 96 lat zmarła Ethel Kennedy – żona zamordowanego senatora Roberta F. Kennedy’ego i wybitna działaczka społeczna. „Była gorliwą katoliczką” – napisał na portalu X jej wnuk.

■ **Działalność Rubcowa.** Rosyjski szpieg Paweł Rubcow, używający hiszpańskiego nazwiska Pablo Gonzalez, inwigilował środowisko współpracowników amerykańskiego wywiadu w Europie Wschodniej, a także potencjalnych kandydatów na tych współpracowników – powiadomił madrycki dziennik „El Mundo”.

■ **Naloty w Sudanie.** Ponad pół tysiąca cywilów zginęło w nalotach prowadzonych przez rządowe Sudańskie Siły Zbrojne na pozycje zajęte przez Siły Szybkiego Wsparcia w Kordofanie Północnym oraz w Darfurze Północnym – oszacowali prawnicy z sudańskiej organizacji ELI. Wojna wybuchła w kwietniu 2023 r.

■ **Szczyt w Dubrowniku.** Przedstawiciele trzynastu krajów Europy Południowo-Wschodniej przyjęli 9 października deklarację podsumowującą szczyt z udziałem prezydenta Ukrainy. Deklaracja m.in. wspiera integralność terytorialną Ukrainy i wyraża poparcie dla planu pokojowego prezydenta Zełenskiego.

■ **Presja na Temu.** Komisja Europejska ponownie zażądała wyjaśnień od chińskiej platformy sprzedażowej Temu. Serwis ma dostarczyć dowody m.in. na to, że walczy ze sprzedawcami oferującymi nielegalne produkty.



fol. Mikołaj Bujak/IPN

NIE TYLKO LONDYN

W Pałacu Westminsterskim w Londynie, siedzibie brytyjskiego parlamentu, otwarto wystawę przygotowaną przez IPN w ramach projektu „Szlaki nadziei. Odyseja wolności”, który ma na celu upamiętnić wysiłek militarny Polskich Sił Zbrojnych podczas II wojny światowej i losy ludności cywilnej ewakuowanej ze Związku So-

wieckiego z armią gen. Władysława Andersa.

Wystawy w ramach tego projektu prezentowane są od 2022 do 2025 r. w ponad 50 krajach świata, ale w każdym z nich przedstawiana jest inna wersja, skupiająca się na postaciach, miejscach czy wydarzeniach związanych z danym krajem.

ZEŁENSKI U PAPIEŻA

Po raz czwarty prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski spotkał się osobiście z papieżem Franciszkiem. Oprócz trwającej ponad pół godziny rozmowy z Ojcem Świętym ukraiński przywódca odbył też spotkania w watykańskim Sekretariacie Stanu.



fol. PAP/EPAPaulo Cunha

DO MATKI BOŻEJ

Ponad 100 tys. pielgrzymów z pięciu kontynentów przybyło do Fatyimy na uroczystości 107. rocznicy zakończenia objawień. Nabożeństwem przewodniczył brazylijski kardynał Leonardo Ulrich Steiner. W trakcie wieczornej modlitwy, która odbywała się przy silnym wietrze i w deszczu, podkreślił, że tak duża liczba pątników dowodzi wciąż silnej wiary katolickiej na świecie. Do portugalskiego sanktuarium przybyło ponad pół tysiąca Polaków.



fol. PAP/EPAPaulo Cunha

IZRAELSKIE ATAKI



foto: PAP/EP/STRINGER

Czterdzieści krajów uczestniczących w misji sił pokojowych pod egidą ONZ w Libanie (UNIFIL), w tym Polska,

potępiło izraelskie ataki na żołnierzy tej misji. W oświadczeniu podkreślono, że głównym celem działań sił międzynarodowych jest zapewnienie stabilizacji i trwałego pokoju w południowym Libanie i na Bliskim Wschodzie. Z kolei premier Izraela Benjamin Netanjahu zaapelował o ewakuację sił pokojowych ONZ z terenów objętych w Libanie walkami. – Siły obronne Izraela wielokrotnie o to prosiły i spotykały się z odmowami, które miały na celu zapewnienie ludzkiej tarczy terrorystom Hezbollahu – stwierdził. Na zdjęciu: baza UNIFIL w południowym Libanie.

MNIEJ OFIAR WYPADKÓW

W ubiegłym roku na drogach w UE zginęło 20,4 tys. osób, a w Polsce – 1893. Jak poinformowała Komisja Europejska, liczba śmiertelnych wypadków drogowych w naszym kraju w latach 2019–2023 zmniejszyła się o 35 proc., lecz śmiertelność na drogach w Polsce nadal przekracza unijną średnią. Liczba wypadków śmiertelnych na drogach Unii spadła o 1 proc. w porównaniu z 2022 r., a średnia unijna wyniosła 46 ofiar śmiertelnych na 1 mln mieszkańców. Biorąc pod uwa-

foto: PAP/PPSP w Jedzejowie



gę liczbę mieszkańców, najbezpieczniej na drogach w UE jest w Szwecji i Danii, na przeciwległym krańcu są Bułgaria i Rumunia.

NOBEL DLA JAPOŃCZYKÓW

Pokojową Nagrodę Nobla za 2024 r. otrzymała japońska organizacja Nihon Hidankyo, działająca na rzecz rozbrojenia atomowego. Zrzeszeni w niej ocaleni z Hiroszimy i Nagasaki od prawie 80 lat nawołują do likwidacji broni nuklearnej. Przewodniczącym Komitetu Noblowskiego Joergen

Watne Frydnes powiedział, że choć laureatem pokojowej nagrody została organizacja z Japonii, adresatami treści, jakie ona niesie, są prezydent Rosji Władimir Putin i przywódca Korei Północnej Kim Dzong Un. Na zdjęciu: kierownictwo Nihon Hidankyo.



foto: PAP/EP/Franck Robichon

W SKRÓCIE

■ **Litewskie wybory.** Opozycyjna Litewska Partia Socjaldemokratyczna (LSDP) wygrała pierwszą turę wyborów parlamentarnych. Druga tura odbędzie się 27 października.

■ **Waltz wchodzi do PE.** Miejsce Marcina Kierwińskiego, którego mandat wygaś w związku z objęciem przez niego w Polsce stanowiska pełnomocnika rządu ds. odbudowy po powodzi, zajmie w Parlamencie Europejskim Hanna Gronkiewicz-Waltz.

■ **Śmierć dziennikarki.** Prokuratura Generalna Ukrainy ogłosiła, że wszczęła śledztwo w sprawie „zbrodni wojennej” w związku ze śmiercią przetrzymywanej w Rosji ukraińskiej dziennikarki Wiktorii Roszczyny, aresztowanej przez siły rosyjskie na okupowanych terytoriach – poinformowała agencja AFP. Nie jest znana przyczyna ani okoliczności zgonu kobiety.

■ **Wsparcie dla Ukrainy.** Kanclerz Niemiec Olaf Scholz zapowiedział po spotkaniu z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim w Berlinie wsparcie militarne od zachodnich partnerów dla Ukrainy warte 1,4 mld euro.

■ **Krytyka prezydenta.** Minister sprawiedliwości Adam Bodnar oznajmił podczas posiedzenia unijnych ministrów sprawiedliwości w Luksemburgu, że prezydent RP Andrzej Duda próbuje bronić złych zmian w sądownictwie w Polsce.

■ **Noble rozdane.** Literacka Nagroda Nobla trafiła w tym roku do południowokoreańskiej pisarki Han Kang. W dziedzinie fizyki nagrody przyznano dwóm naukowcom za odkrycia umożliwiające uczenie się maszyn i rozwój sztucznej inteligencji, z chemii – za projektowanie i przewidywanie trójwymiarowej struktury białek, a z medycyny – za „odkrycie mikroRNA i jego roli w regulacji aktywności genów po transkrypcji”.

■ **Balkański meczet.** W Tiranie, stolicy Albanii, otwarto 11 października największy meczet na Bałkanach. Według doniesień lokalnych mediów Wielki Meczec w Tiranie (Meczec Namazgja) jest wspólnym projektem Albanii i Turcji.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Ludzkie kalkulacje

Tegoroczne statystyki dotyczące liczby przyjętych kandydatów do seminariów duchownych w Polsce napędzają optymizmem, bo przełamują kilkuletni trend spadkowy. W tym roku do seminariów diecezjalnych, zakonnych i misyjnych przyjęto łącznie 301 nowych kleryków, o 21 więcej niż w roku ubiegłym. Najwięcej, bo aż 15 – w Poznaniu, gdzie formację do kapłaństwa zdobywają klerycy z archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej oraz diecezji kaliskiej i bydgoskiej. Z kolei spośród zakonów największą liczbą chętnych mogą się poszczycić dominikanie, którzy przyjęli 18 kandydatów. Seminarium dla kandydatów 35+ ma w tym roku siedmiu nowych alumnow. Sceptycy studzą przesadny optymizm, zwracając uwagę, że ogólna liczba kleryków w polskich seminariach nadal się zmniejsza. W ubiegłym roku było ich 1690, w tym – 1594.

Oznacza to, że nowi kandydaci nie są w stanie zastąpić tych, którzy zostają wyświęceni, oraz tych, którzy z seminarium odchodzą. Odzwierciedla to sytuację powołaniową na półkuli północnej, zwłaszcza w Europie i Ameryce Północnej.

Ta zaś diametralnie inaczej prezentuje się na półkuli południowej, w Afryce i Azji, które przeżywają rozkwit powołań do kapłaństwa. Misjonarzy posługu-

jących na misjach *ad gentes* wcale to nie dziwi, zważywszy na silną pozycję rodziny w tamtejszych społeczeństwach, dużą liczbę dzieci, żywotność Kościołów lokalnych, w których aktywność angażują się liczni świe-

cy. Zwracają uwagę, że tam to dopiero jest synodalność, o jakiej Kościoły zachodnie mogą tylko pomarzyć. Przypomnieli o tym delegaci z półkuli południowej na trwający w Rzymie synod, wzywając, by w refleksji na temat misji Kościoła nie ograniczać się wyłącznie do perspektywy europejskiej i północnoamerykańskiej. Kościół bowiem jest

Kościół jest żywotny, rodziny są liczne, powołania – kwitnące, a świeccy – zaangażowani. Po drugiej stronie globu.

żywotny, rodziny są liczne i silne Bogiem, powołania – kwitnące, a zaangażowanie świeckich w życie wspólnot – zdrowe i aktywne – po drugiej stronie globu. Jesteśmy przyzwyczajeni, że to bogate kraje Zachodu nadają ton i według nich mierzymy trendy ogólnokościelne. A sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, gdy weźmiemy pod uwagę rejony świata, o których nie pamiętamy, bo są bardzo odległe geograficznie i mentalnie od naszej rzeczywistości.

Kiedy w Europie zaczęło brakować powołań, natychmiast podniosły się głosy, że należy wyświęcać kobiety. Postulaty te nadal są mocno podnoszone w kontekście trwającego sy-

nodu, zwłaszcza w kwestii diakonatu kobiet. Do tego tematu odniósł się na synodzie prefekt Dykasterii Nauki Wiary kard. Victor Manuel Fernandez, informując, że w oparciu o analizę przeprowadzoną przez dwie powołane przez papieża komisje nie ma miejsca na zgodę Magisterium w sprawie dostępu kobiet do diakonatu. Zwrócił uwagę, że przeprowadzone w ostatnich miesiącach badania „wskazały szczególnie interesujący kierunek, a mianowicie dogłębną analizę profilu niektórych kobiet (m.in. Matylda z Canossy, Hildegarda z Bingen, Brygida Szwedzka, Katarzyna Sieneńska, Joanna d’Arcy czy Teresa z Avili), które w dawnej i najnowszej historii miały prawdziwy autorytet i sprawowały rzeczywistą władzę w służbie misji. I choć władza ta nie wynikała z przyjęcia święceń kapłańskich, to jednak była realna i owocna dla Ludu Bożego, być może bardziej decydująca, niż by to wynikało z ograniczonych zadań diakona”.

Skoro zastępowanie mężczyzn kobietami w posłudze kapłańskiej nie wchodzi w grę, to może warto się przyjrzeć, skąd się biorą powołania w innych częściach świata? Jakie warunki muszą zaistnieć? A poza tym sprawę powołań trzeba rozpatrywać bardziej z Bożej perspektywy niż czysto ludzkiej, bo Kościół jest rzeczywistością nadprzyrodzoną, a nie tylko ziemską instytucją, w której jak coś nie działa, to temu zaradzimy i wszyscy będą zadowoleni. Bo i tak nie będą.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Wiedzą lepiej

Niektórzy belgijscy biskupi zdystansowali się od słów Ojca Świętego wypowiedzianych podczas wizyty w ich kraju. Papież mówił na temat „zbrodniczych praw” i zapowiedział beatyfikację króla Baldwina, który nie chciał podpisać ustawy legalizującej aborcję. Po pielgrzymce premier Alexander De Croo wezwał nuncjusza apostolskiego w Belgii na rozmowę.

Biskup Namur Pierre Warin, odnosząc się do słów papieża o aborcji, stwierdził, że „trzeba wziąć pod uwagę kontekst kraju, w którym się znajdujemy”. Biskup Antwerpji Johan Bonny skrytykował decyzję papieża o ogłoszeniu beatyfikacji. Biskup Tournai Guy Harpigny powiedział, że biskupi nie prosili o beatyfikację. Dodał, że hierarchowie będą posłusznymi papieżowi. 

Świątynia z IV w.

Archeolodzy odkryli w Armenii pozostałości nieznanego dotychczas kościoła wczesnochrześcijańskiego. Znaleźli go w starożytnym mieście Artaxata obejmujące ośmioramienne miasto w kształcie krzyża – poinformował niemiecki uniwersytet w Münster. – Pochodzący z IV w. kościół jest najstarszym udokumentowanym archeologicznie w kraju, sensacyjnym świadectwem wczesnego chrześcijaństwa w Armenii – wyjaśnił archeolog Achim Lichtenberger. 



Dariusz Kowalczyk SJ

Garść refleksji o kardynałach

Papież Franciszek po raz kolejny ogłosił nowych kardynałów. Procedura dopełni się 8 grudnia na konsystorzu. A zatem, jeśli nikt wcześniej nie umrze, Kolegium Kardynalskie będzie liczyło 256 członków, w tym 141 kardynałów elektorów, którzy mają prawo uczestniczyć w konklawe, oraz 115 kardynałów nieelektorów, którzy z racji ukończenia 80 lat nie mają prawa wybierania papieża. Wynika z tego, że obecny papież mianował do tej pory 142 kardynałów, w tym 113 z prawem głosu na konklawe. Mamy zatem niespełna 30 kardynałów elektorów mianowanych przez poprzedników Franciszka. Warto zauważyć, że zgodnie z postanowieniem Pawła VI kardynałów elektorów nie powinno być więcej niż 120, ale oczywiście urzędujący papież nie musi stosować się do tego ograniczenia.

Do tej pory papież starał się mianować kardynałami przede wszystkim biskupów dużych, znaczących diecezji. Wychodzili z założenia, że takie osoby mają większą niż inni wiedzę o Kościele, w którego sprawach mieliby doradzać biskupowi Rzymu. Franciszek przyjął jednak inną perspektywę. Kreowani przez niego kardynałowie wywodzą się często z małych, peryferyjnych Kościołów lokalnych. Chodzi o realizowanie idei, że „Kościół musi iść na peryferie ludzkości”. Dlatego też np. arcybiskupi Mediolanu, Paryża, Los Angeles

czy też Krakowa nie są kardynałami, ale za to kardynałem został w 2020 r. prefekt apostolski Ułan Bator, przy czym w całej Mongolii jest ok. 1500 katolików – czyli tyle, ile liczy mała parafia w Polsce.

Mówi się, że kardynałowie to najbliżsi współpracownicy papieża. Zapewne niektórzy kardynałowie pełnią taką funkcję. Ale nie wydaje się, aby większość była pytana o zdanie w różnych ważnych sprawach Kościoła powszechnego. Kardynałowie

Nie wydaje się, aby większość kardynałów była pytana o zdanie w różnych ważnych sprawach Kościoła powszechnego.

wie zbierają się na konsystorzach zwyczajnych i nadzwyczajnych. W kodeksie prawa kanonicznego czytamy, że na „konsystorz zwyczajny są zwoływani wszyscy kardynałowie, przynajmniej przebywający w Rzymie, [między innymi] dla [...] dokonania najbardziej uroczystych aktów”. Natomiast konsystorz nadzwyczajny „odbywa się wtedy, gdy to doradzają szczególnie potrzeby Kościoła lub konieczność rozważenia poważniejszych spraw”. Tyle że konsystorze nadzwyczajne, które odbyły się za tego pontyfikatu, można by policzyć na palcach jednej ręki. A i wcześniej też nie odbywały się często. Trudno mieć zatem wrażenie, że Kolegium Kardynalskie rzeczywiście jako całość ma jakieś duże znaczenie, z wyjątkiem oczywiście wyboru papieża na konklawe.

Nie tak dawno rozmawiałem z dwoma profesorami

uczelni rzymskich właśnie o Kolegium Kardynalskim. Jeden z nich stwierdził, że ciało to odgrywa, poza konklawe, coraz mniejszą rolę i być może powinno zostać zredukowane do instytucji czysto honorowej.

A kto wtedy wybierałby papieża? Mogliby to robić przewodniczący konferencji episkopatów z całego świata. Trzeba zauważyć, że są oni wybierani demokratycznie przez biskupów danej konferencji. Ponadto z racji pełnionej funkcji mają spore rozeznanie nie tylko w sytuacji w swoim regionie, ale także w sprawach Kościoła powszechnego. Tak więc konklawe złożone z przewodniczących episkopatów mogłoby być bardziej reprezentatywne dla całego Kościoła niż Kolegium Kardynalskie.

Podczas wspomnianej rozmowy pojawiła się też inna myśl, a mianowicie taka, że aby dać „większe szanse” Duchowi Świętemu, konklawe mogłoby wybierać na urząd Piotrowy dwóch lub trzech kandydatów, a potem urządziłoby się losowanie. Tak postąpili apostołowie, chcąc uzupełnić grono Dwunastu po samobójczej śmierci Judasza. Wskazano dwóch kandydatów, pomodlono się, a potem „dali im losy, a los padł na Macieja” (Dz 1, 26). Ale to tylko takie towarzyskie rozważania teologów. Niemniej istnienie i rola Kolegium Kardynalskiego nie jest dogmatem. Prowadzony przez Ducha Kościół mógłby wypracować inne rozwiązania...

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Wspólne czuwanie

Na placu Pierwszych Męczenników w Watykanie, między bazyliką św. Piotra i aulą Pawła VI, odbyło się ekumeniczne czuwanie modlitewne. To właśnie tam, zgodnie z najdawniejszą tradycją, miał ponieść śmierć św. Piotr. We wspólnej modlitwie 11 października wzięli udział uczestnicy trwającego do 27 października synodu na temat synodalności, w tym delegaci braterscy z innych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich.

Made in China?

Włoska policja finansowa skonfiskowała ponad 100 tys. sfałszowanych różańców, wizerunków papieskich i medali z logo Watykanu – poinformował włoski dziennik „La Repubblica”. „Miliony pielgrzymów Roku Świętego są narażone na ryzyko oszustwa” – stwierdziła Guardia di Finanza. Inspektorzy znaleźli to, czego szukali, w trzech sklepach przy Via della Conciliazione, popularnym szlaku pielgrzymkowym pomiędzy Watykanem a Zamkiem Świętego Anioła. Za sprawą stoją najprawdopodobniej obywatele Chin.

REKLAMA

Patronka cywilizacji miłości

© wdrodze.pl



Dokumentów nie ma, sprawcy milczą

Z dr. hab. **Rafałem Łatką**, profesorem UKSW i pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN, rozmawia Piotr Kościński

Dlaczego właściwie ks. Jerzy Popiełuszko został zamordowany?

W moim przekonaniu został zamordowany, bo był bardzo popularny, a jego wolnościowy przekaz docierał do wielu Polaków. Myślę, że ważne było także to, że jeździł w wiele różnych regionów Polski i jego przesłanie systematycznie się rozchodziło. Był groźny dla komunistów, bo z moralnego punktu widzenia kwestionował ich władzę, a nie można było powiedzieć, że jest radykałem. Byli przecież kapłani głoszący publicznie o wiele bardziej antykomunistyczne poglądy, ale ich łatwiej było w propagandzie PRL zaatakować...

Ksiądz Popiełuszko zginął czterdzieści lat temu. Dlaczego do dziś nie

wiemy wszystkiego o jego śmierci? Czemu wciąż trwa śledztwo?

Takie zbrodnie są zazwyczaj planowane bez tworzenia jakichkolwiek dokumentów. Nie wiemy, czy zleceniodawca zamordowania ks. Popiełuszki znajdował się w Warszawie, czy też w Moskwie. Tak czy owak, nie zostawił żadnych śladów na piśmie. Owszem, żyją jeszcze niektórzy wykonawcy tej zbrodni, ale oczywiście nie chcą nic mówić.

Władze komunistyczne uznały, że co prawda możliwe jest wskazanie i osądzenie winowajców, ale jedynie do szczebla zastępcy dyrektora departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a więc płk. Adama Pietruszki. Chodziło o to, by wszyscy byli przekonani, że w sprawę w żaden sposób nie była zaangażowana ekipa gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

Komu tak naprawdę zależało na śmierci ks. Jerzego?

Przede wszystkim tym, którzy uważali, że polskie władze komunistyczne zostawiają Kościołowi zbyt duży margines swobody. W ZSRR już od czasów Nikity Chruszczowa uważano, że Polska pod względem zwalczania religii jest zacofana. Tę opinię podzielali ci przedstawiciele kierownictwa PZPR, którzy byli najsilniej związani z Moskwą i stanowili dogmatyczne skrzydło w partii, jak np. członkowie Biura Politycznego KC PZPR gen. Mirosław Milewski czy wcześniej także Tadeusz Grabski.

Ale śmierci ks. Popiełuszki chciał też z pewnością Departament IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ten departament zajmował się walką z wrogią „antypaństwową” działalnością Kościołów

i związków wyznaniowych, ewidencjonowaniem i dokumentowaniem m.in. działalności kleru katolickiego i innych wyznań. W 1984 r. kierował nim płk Zenon Płatek, a wśród jego pracowników był kpt. Grzegorz Piotrowski, który został uznany za winnego zabójstwa ks. Popiełuszki i w 1985 r. skazany na 25 lat pozbawienia wolności.

A kto faktycznie zyskał na tej śmierci?

Przed wszystkim gen. Jaruzelski, wówczas pierwszy sekretarz KC PZPR i premier, bo w jakimś mierze dzięki tym wydarzeniom jego władza stała się jeszcze bardziej dyktatorska niż wcześniej. Przed wszystkim skutecznie rozprawił się z dogmatycznym skrzydłem partii, usuwając m.in. gen. Milewskiego. Z kolei umiarkowana część episkopatu uwiaryliła, że śmierć ks. Popiełuszki była prowokacją wymierzoną właśnie w Jaruzelskiego i że nie ma alternatywy dla rządów generała. Tymczasem Jaruzelski chciał współpracę z Kościołem wykorzystać do własnych celów.

Trzeba przy tym powiedzieć, że decyzja Jaruzelskiego o postawieniu przed sądem funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa była bardzo ryzykowna – nic takiego nie zdarzyło się wcześniej w żadnym kraju „demokracji ludowej”. Ale trzeba powiedzieć, że bardzo mu się to opłaciło.

Czy rzeczywiście może być tak, że zlecniodawcą tego morderstwa był wspomniany już gen. Mirosław Milewski, wówczas sekretarz KC PZPR, a wcześniej minister spraw wewnętrznych?

Owszem, taka teza jest stawiana. Trzeba przy tym powiedzieć, że jest najkorzystniejsza dla gen. Jaruzelskiego, bo uwalnia go od wszelkiej odpowiedzialności za całą sprawę. Problem polega na tym, że nie ma żadnych dowodów, które potwierdziłyby fakt bezpośredniego udziału Milewskiego w zamordowaniu ks. Popiełuszki. Ja uważam, że odpowiedzialnym za ówczesną sytuację w Polsce był sam Jaruzelski, mający wówczas ogromną władzę.

Warto przy okazji wspomnieć, że Milewski chciał doprowadzić do usunięcia

Jaruzelskiego z funkcji pierwszego sekretarza KC. Ale Jaruzelski był skuteczniejszy. Wykorzystał szczególną okazję, by skompromitować Milewskiego. Mianował go szefem zespołu odpowiedzialnego za przygotowania do drugiej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski

w 1983 r. To on miał organizować inwigilację hierarchii kościelnej, to on miał spowodować, że papieska wizyta nie będzie sukcesem dla Kościoła. O wiele

od Milewskiego mądrzejsi współpracownicy Jaruzelskiego, jak rzecznik rządu Jerzy Urban czy gen. Władysław Pożoga, wówczas wiceminister spraw wewnętrznych oraz szef Służby Wywiadu i Kontrwywiadu MSW, wiedzieli, że nie ma szans, by mu się to udało. Papieska wizyta była sukcesem biskupów, a więc i klęską Milewskiego.

Po śmierci ks. Popiełuszki w zagadkowy sposób zginęło lub zmarło kilka osób: dwaj oficerowie Biura Śledczego MSW zajmujący się tą sprawą, sąsiadka mecenasa Andrzeja Grabińskiego – pełnomocnika pokrzywdzonych podczas procesu toruńskiego bezpośrednich sprawców morderstwa – a także matka innego pełnomocnika, mecenasa Krzysztofa Piesiewicza. Dlaczego?

Niestety, nie mamy w tej kwestii żadnych dowodów. Możemy co najwyżej domniemywać, że te zgony są w jakiś sposób związane z zamordowaniem ks. Popiełuszki i prowadzonym później śledztwem.

W latach 90. w zagadkowy sposób umierali też bliscy ks. Jerzego. Czy to może mieć związek z jego tragiczną śmiercią?

I znów – tego nie wiemy. Mamy ogromny problem z dowodami materialnymi. Niestety, możemy jedynie snuć domysły.

Czy mamy chociaż pewność co do daty śmierci ks. Jerzego?

19 października 1984 r. to data przyjęta dość umownie. Były i są osoby, które

twierdzą, że w rzeczywistości ks. Popiełuszko zmarł później i później też jego ciało zostało wrzucone do wody. Pewne światło na całą sprawę rzuca niedawne stwierdzenie dr. Tadeusza Józwicka, specjalisty medycyny sądowej, który po śmierci ks. Jerzego osobiście przeprowadzał sekcję zwłok. Potwierdził mianowicie, że ksiądz został zamordowany w nocy z 19 na 20 października 1984 r. [Książka „Ze szczególnym okrucieństwem”, w której znajduje się wypowiedź dr. Józwicka, ukazała się właśnie teraz, dzięki współpracy Wydawnictwa Stacja7 z Muzeum Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki i archidiecezją warszawską – przyp. red.].

Co więc może ujawnić toczące się wciąż śledztwo?

W sprawie przebiegu wydarzeń raczej niewiele. Nie sądzę, byśmy mogli poznać jakieś zupełnie nowe okoliczności zabójstwa. Możemy natomiast badać jego wpływ na społeczeństwo i na ówczesne władze Polski, a także na Kościół.

W Polsce nie natrafimy na jakieś nowe dokumenty, bo po prostu nie ma jak i gdzie – wszystko zostało już starannie przebadane. Oczywiście, ważnym źródłem informacji mogłaby być Łubianka, dziś siedziba rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa, a w przeszłości

KGB. Tam znajduje się archiwum, w którym z pewnością są i dokumenty dotyczące śmierci ks. Popiełuszki. Obecnie żadnego dostępu do nich nie ma i jak na razie nie zanoś się, by ta sytuacja uległa zmianie. Musiałoby dojść do jakichś radykalnych wydarzeń w Rosji, do kolejnej „wielkiej smuty”, by archiwa zostały otwarte.

Owszem, żyją jeszcze zabójcy: Grzegorz Piotrowski, który karę więzienia zakończył w 2001 r., a także Leszek Pękala, który wyszedł w 1990 r. (trzeci z tej grupy, Waldemar Chmielewski, zmarł w 2023 r.), jak również ich przełożony, zastępca dyrektora Departamentu IV MSW Adam Pietruszka, zwolniony z więzienia w 1995 r. Ale żaden z nich nie chce nic nowego powiedzieć i w ich interesie jest milczeć.



Potrafił wznieść
się ponad osobiste
słabości, przeciwstawić
śmiercionośnemu
systemowi
komunistycznemu,
z odwagą nazywając zło
po imieniu.

Urodził się w niewielkich Okopach. Nazwa wsi nawiązuje do kurhanów średniowiecznych, zwanych przez miejscową ludność „okopami”, ponieważ tam walczone i odpięto napady Krzyżaków, Szwedów, Litwinów. Alek – tak wołali na niego najbliżsi – przesiąkał tą aurą, stale wzmacnianą kolorytem chrześcijańskiej wiary i liturgii. Kim był w swej najgłębszej tajemnicy i powołaniu? Czy możemy dzisiaj, choćby w sposób przybliżony, rozjaśnić ten sekret? Owszem, jest to możliwe, jednak przy respektowaniu następującego założenia.

Każdy człowiek, nie wyłączając postaci świętych, nosi w sobie pewien niepowtarzalny rys, którego istota skrywa się głęboko i rzadko bywa odsłaniana, przynależy bowiem do stwórczego zamysłu samego Boga. A poza tym nikt z ludzi nie jest kamieniem leżącym na skraju lasu, lecz żywą osobą budującą na stałej ludzkiej naturze własną osobowość.

Na jej pełny wymiar zasadniczy wpływ mają rodzinne krajobrazy, pedagogika domowa, wydarzenia dziejowe, spotkania z innymi ludźmi, religia, a nade wszystko codzienne decyzje, czyli w ogólności cała doświadczana kultura. Bóg, choć zstępuje aż do środka człowieczej wyobraźni, pozostawia stworzonom wolne pole działania, uprawiania tego, co duchowe, i tego, co materialne. Z owych dzieł właśnie możemy wnosić o ich projektodawcach, znaczeniu i sile oddziaływania na współczesność.

W PODLASKICH STRONACH

Popatrzmy zatem na życiowe losy ks. Jerzego Popiełuszki, odważając się wydobyć z nich istotne odcienie jego religijnej, kapłańskiej i obywatelskiej wrażliwości. Rodzice i najbliżsi Alka w sprawach wychowawczych ofiarowywali mu tyle, ile było wówczas możliwe, a więc nade wszystko miłość do ziemi,

do pulsu rolniczego wysiłku, wskazywali na znaczenie indywidualnego świadectwa wiary, uczestnictwa w religijnej obrzędowości (zwłaszcza w procesjach). Wyczulali na piękno przyrody, przypominali, że szczęście nie polega na gromadzeniu bogactw, ale na uczciwości, szacunku dla człowieczej godności, wspieraniu potrzebujących, zgodnej pracy i umiłowaniu ojczyzny. Zdarzało się, że Marianna, jego mama, cytowała mu wiersze Władysława Bełzy, neoromantycznego poety, o wydźwięku społeczno-patriotycznym.

Widowano młodziutkiego Alka niemal codziennie w miejscowej świątyni, zamysłonego, jakby go coś dręczyło, jakby nie mógł uzewnętrznzić tego, co przeżywał. Powoli wszakże przewycięzał widoczne w jego sposobie bycia oniesmielenie i lękliwość, zyskiwał ogładę. Interesował się fotografią, muzyką, lubił jazdę na rowerze i motorze, zapalał się do pojawiających się co rusz nowinek technicznych. Iskrzyła się w nim myśl, żeby porzucić ojcowiznę, w duchu gończył za czymś, czego zrazu nie potrafił bliżej określić. Nie przypuszczał, że będzie

Księdza Jerzego droga ku świętości

ks. Jan Sochoń

Alek uczył się dosyć dobrze. Należał do chłopców, którzy nie narzucają swojego temperamentu, raczej go skrywają, choć powszechnie było wiadomo, że charakteryzuje się wytrwałością, odpornością na ból, zdecydowaniem. Przy tym wszystkim zdradzał wewnętrzne ciepło, pewien rys kontemplacyjny, dający się zauważyć w stylu zachowania i barwie wypowiedzi. Kiedy został ministrantem, te akurat cechy ujawniły się w nim w sposób bardzo widoczny. Wymogi służby liturgicznej hartowały go w nadchodzących trudach, w modlitwach, w rozstrzygnięciach ściśle konfesyjnych.

Niemal od dzieciństwa otaczały go wzorce osobowe, rodzinne i parafialne w ramach kultury przykościelnej, zjednane z postaciami świętych, takich jak Stanisław Kostka, Rafał Kalinowski, Maksymilian Kolbe, Alfons Maria Ligouri. Alek chłonał wszystko, co mógł zrozumieć i przyjąć jako opiekuńczy dar Kościoła. Został od razu zauważony przez księży pracujących w Suchowoli (ks. Piotr Bożyk, ks. Czesław Chlebowicz), gdzie uczęszczał do szkoły podstawowej i gimnazjum, objęty parafialnym systemem nauczania religii.

musiał sprostać zadaniom, które wymagają niezwykłego heroizmu.

POLSKA NA ŻOLIBORZU

Po trudach seminaryjnych studiów, służbie wojskowej w Bartoszycach, przyjęciu święceń kapłańskich losy duszpasterskie wiodły ks. Popiełuszkę przez parafie podwarszawskie, służbę w środowisku medycznym, by ostatecznie zatrzymać się w żoliborskiej parafii św. Stanisława Kostki, zarządzanej przez ks. prałata

**Z osoby nieco bojaźliwej,
anemicznej,
wyrósł na bohaterskiego
pasterza, oddanego
Kościołowi i ojczyźnie.**

Teofila Boguckiego. Początkowo młody rezydent trochę po omacku reagował na szybko zmieniającą się rzeczywistość społeczną, wciągnięty w wir historycznych wypadków. Niebawem (w sposób zgoła nieoczekiwany) odkrył świat etosu robotniczego, z którym związał się aż do męczeńskiej śmierci. Wtedy, w latach 1980–1981, Kościół katolicki w Polsce opowiedział się za powstającymi centralnymi i lokalnymi strukturami Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Mieszkanie ks. Popiełuszki, skrawek wolnej przestrzeni, stało się miejscem ożywionych debat. Zaczęli go otaczać nie tylko robotnicy, ale i ludzie kultury,



foto: xhz

nauki, studenci, artyści, zwłaszcza aktorzy. Wszyscy zjednoczyli się w kręgu, którego postulaty i kryjące się za nimi postawy promieniowały na znaczną część społeczeństwa. Przy tym sam ks. Popiełuszko przeobrażał się wewnętrznie, męźniał, nabierał intelektualnych sprawności, wyniesiony poniekąd przez żoliborskie środowisko do poziomu, o jakim nigdy nie marzył. Zaczęło go traktować jako przewodnika, duchowego powiernika, wreszcie kapelana Solidarności. Kazania wygłaszane przez niego podczas Mszy Świętych za Ojczyznę i za tych, którzy dla niej cierpią, wywoływały niesłychane poruszenie, gdyż wyrażały to, co do tej pory było uśpione w zwyczajowym kaznodziejstwie, a przy tym ich autor nie stosował żadnych retorycznych sztuczek, by zainteresować słuchających.

Wejście w obszar działania związanego z powstaniem Solidarności, owego wlotu społecznej mobilizacji, który Piotr Sztompka nazwał cudem socjologicznym, spowodowało w ks. Popiełuszce radykalną zmianę dotychczasowych zapatrywań. Rozeznał, że prawdziwa odnowa polskiego społeczeństwa musi się wiązać – poza oczywistymi zmianami ustrojowymi – z przeobrażeniami w obrębie myślenia i poczynaniach czysto konfesyjnych. Zrozumiał, że nie powinien iść

utartą drogą księżowskiego zaangażowania, ale przynajmniej próbować odpowiadać na wyzwania, jakie zaczęła wymuszać na nim gorąca koniunktura społeczno-polityczna. Przyjął, że polityka i wiara, choć oddzielone od siebie, mogą spotykać się w prawdzie, dotyczącej zarówno polskiej historii, jak i rozumienia tego, kim jest człowiek.

W PŁOMIENIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Przypuszczam, że ks. Popiełuszko nigdy nie zwątpił w moralno-religijne przesłanie zawarte w postulatach Solidarności. Zapewne w ich świetle spoglądał na swoje duszpasterstwo, które sprowadzał do następujących powinności: ksiądz we wszystkim, czego się podejmuje, ma naśladować Chrystusa, iść do ludzi z pełnym przekonaniem o ewangelicznej wadze swojej misji, towarzyszyć im w dobrych i złych chwilach. Jednym słowem, ma być człowiekiem scalającym pod wieloma względami istniejące społeczności. Nie może propagować wygodnego statusu życia, w którym brakuje czasu na samodyscyplinę, ofiarę bądź samarytańską empatię. I co warto podkreślić: solidarnościową wizję rzeczywistości przyjął jako kluczową w osobistym światopoglądzie.

Z osoby nieco bojaźliwej, o anemicznym zdrowiu, wyrósł na bohatera pasterza, oddanego Kościołowi, ojczyźnie i tym, którzy marzyli o narodowej sprawiedliwości, pozbawionej totalitarnych obciążeń. Nawiązując szerokie kontakty z działaczami Solidarności, nie idealizował ich postaw, raczej starał się oddziaływać na świat solidarnościowej społeczności, która zaczęła przypominać tę z czasów pierwotnego Kościoła.

Opisane zdarzenia przydały żoliborskiemu kapłanowi nowe pokłady osobowości. To nie był już wyciszony i niepozorny chłopak z pogranicznych terenów Rzeczypospolitej, ale ktoś, kto świadomie i pragmatycznie idzie za Chrystusem w warunkach nadzwyczaj trudnych. Dyskretna praca Ducha Świętego sprawiła, że mógł przejść męczeńską drogę do świętości, o której często mówił, że powinny jej towarzyszyć czyny przepojone żarliwą miłością. Obyśmy nigdy nie utracili tej zobowiązującej perspektywy.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, profesorem zwyczajnym, filozofem, teologiem, poetą i krytykiem literackim



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Odszedł biskup białostocki.**

W wieku 83 lat zmarł arcybiskup senior Edward Ozorowski, metropolita białostocki w latach 2006–2017. Był pierwszym polskim biskupem mianowanym przez Jana Pawła II (miał wtedy 37 lat), rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, profesorem UKSW i Uniwersytetu w Białymstoku, wychowawcą kapłanów i teologów świeckich. Pogrzeb zaplanowano na 17 października w białostockiej katedrze.

■ **Religia w szkole.** Podczas spotkania delegatów KEP i MEN strona kościelna wyraziła sprzeciw wobec przedstawionego przez stronę państwową projektu kolejnej nowelizacji Rozporządzenia o nauczaniu religii. Wątpliwości dotyczą zmniejszenia liczby godzin religii o połowę i rezygnacji z konkordatowej gwarancji organizowania ich w ramach obowiązkowych zajęć lekcyjnych na rzecz prowadzenia ich przed nimi lub po nich. Strona kościelna podniosła także wcześniejsze wątpliwości co do tworzenia grup uczniów z różnych poziomów edukacyjnych. Ponownie zaapelowała o przestrzeganie właściwego trybu procedowania zmian w rozporządzeniu, zakładającego porozumienia strony państwowej z władzami Kościoła i związków wyznaniowych, a nie tylko konsultacje.

■ **Czekając na następcę.** Zgodnie z decyzją papieża Franciszka abp Stanisław Gądecki będzie pełnił dotychczasową posługę arcybiskupa poznańskiego *nunc pro tunc*, czyli do momentu ogłoszenia nominacji następcy. Metropolita poznański 19 października kończy 75 lat i w związku z tym był zobowiązany do rezygnacji z urzędu.

■ **Stop pornografii.** Ordo Iuris ma trzy miesiące na zebranie 100 tys. podpisów pod projektem ustawy, która wymusi na dostawcach treści pornograficznych realne weryfikowanie wieku użytkowników. Jeżeli właściciel strony nie wdroży skutecznych mechanizmów, jego strona zostanie zablokowana. Projekt czerpie z rozwiązań amerykańskich, brytyjskich i francuskich. Na stopnarkotykowi-pornografii.pl znajdują się wskazówki, jak dołączyć do zbiórki podpisów.

ZNIESŁAWIENIE RADIA MARYJA

Redakcja Radia Maryja wystosowała list otwarty do mec. Romana Gieretycha, który rozgłosił i o. Tadeuszowi Rydzkowi publicznie insynuuje działalność przestępczą. Sygnatariusze podkreślają, że nie ma podstaw faktycznych ani prawnych do stawiania zarzutów o pobieranie „haraczy” przez środowisko Radia. Działania polityka uznają za zniesławienie i ogłaszają podjęcie środków prawnych.

foto: PAP/Paweł Supniewski



NOWA PREZES SDP



foto: Andrzej Gajke/SDP

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich na prezesa wybrało Jolantę Hajdasz, felietonistkę „Idziemy”. Zastąpi ona Krzysztofa Skowrońskiego, zasiadającego na tym stanowisku od trzynastu lat. Przez ostatnie dwie trzyletnie kadencje była wiceprezesem stowarzyszenia, a w zarządzie jest od 2011 r. Od 2017 r. jest szefową Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP, którą pozostanie.

CARITAS POWODZIANOM

W ogólnopolskich zbiórkach Caritas zebrała 75 mln zł, 1600 ton pomocy humanitarnej w pierwszych tygodniach powodzi i 355 ton środków chemicznych i żywności z długim ter-

minem ważności. Środki są sukcesywnie przekazywane potrzebującym. W sortowaniu darów rzeczowych i pomocy na miejscu uczestniczyło 4 tys. wolontariuszy Caritas Polska.



foto: mat. pras.



fot. PAP/Lukasz Cagulski

FORT PO DEKADZIE

Po 10 latach prac rewitalizacyjnych w poaustriackim Fortcie 2 „Kościuszko” w Krakowie otwarto go dla zwie-

dzających. Władze miasta zapowiadają, że teren ten ma pełnić funkcje kulturalne, edukacyjne i rekreacyjne.

WETERAN NIEPODLEGŁOŚCI



fot. PAP/Radek Pietruszka

W wieku 84 lat zmarł Leszek Moczulski, współzałożyciel powstałego w 1977 r. Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. We wrześniu 1979 r. założył własną

partię polityczną Konfederacja Polski Niepodległej, której celem było odzyskanie pełnej niepodległości. W 1980 r. został aresztowany. Dwa lata później został skazany na siedem lat więzienia. Zwolniony na mocy amnestii w 1984 r. W kolejnym procesie, w 1985 r., skazany na cztery lata, zwolniony w 1986 r. W 1987 r. wyjechał na Zachód. Spotkał się m.in. z wiceprezydentem USA George'em H.W. Bushem. Krytykował obrady okrągłego stołu. W 1990 r. kandydował w wyborach prezydenckich. W latach 1991–1997 był posłem. W 1998 r. przeszedł na emeryturę.

MOST W GŁUCHOŁAZACH

Wrześniowa powódź zniszczyła w Głucholazach dwa mosty: działający w ciągu DK40 most tymczasowy oraz sąsiadującą z nim stalową konstrukcję mostu docelowego. Żołnierze z wojsk inżynieryjnych położyli konstrukcję mostu nad Białą Głucholąską. Przeprawa może być oddana do użytku jeszcze w październiku.



fot. PAP/Krzysztof Świdzki

■ Duszpasterstwo sportowców.

Wystartowała nowa strona internetowa Krajowego Duszpasterstwa Sportowców. Na stronie duszpasterstwo-sportowcow.pl znajdują się kontakty do diecezjalnych KSD, informacje o wydarzeniach w środowiskach lokalnych i artykuły dotyczące sportu i wiary.

■ **Misjonarz na ołtarze.** Biskup tarnowski Andrzej Jęz wydał edykt w sprawie rozpoczęcia diecezjalnego etapu procesu beatyfikacyjnego tamtejszego misjonarza ks. Jana Czuby, który w 1998 r. – w 39. roku życia i 14. roku kapłaństwa – zginął na misjach w Republice Konga.

■ **W obronie aresztowanych.** Delegaci Sprawozdawczo-Wyborczego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wyrażają sprzeciw wobec przetrzymywania w areszcie śledczym założyciela Radia Profeto ks. Michała Olszewskiego SCJ oraz dwóch urzędników. Wzywają środowiska dziennikarskie do przestrzegania zasad etyki zawodowej, czyli zaprzestania publikacji szerzących pomówienia i godzących w dobre imię wspomnianych osób. Od władz domagają się zwolnienia duchownego i urzędników oraz umożliwienia im odpowiadania z wolnej stopy i pełnej jawności prowadzonych w tej sprawie rozpraw sądowych. Uwolnienia aresztowanych żądają też w liście otwartym ludzie kultury: Jerzy Kalina, Antoni Libera, Lech Majewski, Andrzej Nowak, Jan Polkowski, Wawrzyniec Rymkiewicz, Bronisław Wildstein.

■ **Na pomoc.** Rok od eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie Liban i Strefa Gazy wciąż potrzebują pomocy. Według władz kraju już milion osób zostało poszkodowanych, zginęło dwa tysiące, tysiąc zostało rannych. Caritas Polska przekazała 100 tys. euro na pomoc osobom wewnętrznie przesiedlonym w Libanie.

■ **Zabytki po powodzi.** Według wstępnych danych Narodowego Instytutu Dziedzictwa powódź zniszczyła ponad 700 zabytków. Najbardziej ucierpiał XVIII-wieczny klasztor franciszkanów w Kłodzku. Na razie na ich ratowanie MKiDN przeznaczy 100 mln zł.



Jacek Karnowski

Dwa skrzydła

Jarosław Kaczyński i Zbigniew Ziobro znów są w jednej partii – w Prawie i Sprawiedliwości. Nie doszłoby do połączenia PiS i Suwerennej Polski, gdyby najważniejsi aktorzy nie zdawali sobie sprawy z powagi sytuacji, w której znalazła się Polska i obóz demokratyczno-niepodległościowy. „Idziemy jedną drogą. Mamy wspólne cele i to, co było, nie może się w tej chwili liczyć. Liczy się zwycięstwo” – podkreślił Kaczyński po podpisaniu deklaracji określającej ramy programowe poszerzonej partii. Patryk Jaki, który złożył podpis w zastępstwie chorego Zbigniewa Ziobry, stwierdził: „Nie możemy oddać Polski walkowerem”. I dodał: „Nasze środowisko, które ma tylu wspaniałych wojowników, łączy i chce wziąć udział w tej najważniejszej walce o przyszłość Polski”.

Konsolidacja prawicy jest koniecznością. Obóz rządzący kryminalizuje swoich przeciwników politycznych, odbiera prawa demokratyczne, niszczy podstawy materialne. PiS musi utrzymać pozycje, usprawnić działanie i ruszyć do przodu. Można to zrobić tylko w ramach wielkiego obozu politycznego, łączącego różne nurty polityczne i środowiska, i tylko w ramach istniejących struktur politycznych. W razie rozbitcia PiS powstałoby kilka słabszych partii, które dłu-

go nie doszłyby do pozycji formacji cieszącej się ponad 30-procentowym poparciem. A tylko to daje szansę w walce o władzę.

Zjednoczenie stało się faktem dlatego, że bardzo tego chciał Kaczyń-

ski. To jego autorytet przełamał opór... właściwie wszystkich. Przeciw było środowisko Mateusza Morawieckiego, obawiające się, że ziobryści znajdą wspólny język z działaczami PiS i zepchną umiarkowanych polityków na margines. Argumentowało, że nasycenie partii polity-

Kongres PiS był próbą odpowiedzi na pytanie o drogę powrotu do władzy. Odpowiedź padła pośrednio.

kami z prawego skrzydła prawicy osłabi szanse wyborcze. Wskazywało, że PiS i SP już dziś działają w ramach jednego klubu parlamentarnego i ta formuła się sprawdza.

Przeciw było również wielu działaczy SP. Obawiali się, że zostaną wciśnięci w gorset dyscypliny partyjnej i poddani presji potężnej maszyny politycznej. Efektem może być zniszczenie ich środowiska za pomocą rozgrywek, awansów, degradacji. A środowisko znaczy w polityce bardzo wiele. Ten argument zapewne miałby charakter przesądający, gdyby nie poważna choroba Zbigniewa Ziobry. Jego partia poczuła się osłabiona i ostatecznie zdecydowała się przyjąć propozycję Kaczyńskiego. Sporo wytargowała – tak na poziomie centralnym, jak regionalnym.

Kongres PiS był próbą odpowiedzi na pytanie o drogę powrotu do władzy. Odpowiedź padła pośrednio. Prezes PiS mówił o wadze wyborów prezydenckich i konieczności obrony dobrego imienia ośmioletnich rządów swojej formacji. Morawiecki wskazywał na wagę budowania oferty programowej nie tylko w sferze tożsamości, ale także rozwoju, aspiracji społecznych i materialnych. To mają być „dwa skrzydła”, na których wleci poszerzone PiS. Szczegółów taktyki jednak nie ujawniono. Być może dlatego, że jeszcze za wcześnie. Wiele wskazuje na to, że kluczem do przyszłości będą kwestie gospodarcze; niekompetencja nowej ekipy w sferze ściągalności VAT jest rażąca.

Sondaże wskazują, że weszliśmy w etap przejściowy. Platforma wciąż prowadzi, ale PiS depcze jej po piętach, a na podium znajduje się także Konfederacja. Wylczenie mandatów mówi: rządząca koalicja nie miałaby już większości, chyba że dołączyłaby do niej część Konfederacji. Ciekawie wyglądają też doniesienia z wnętrza PO: panuje tam nastrój frustracji. Słychać, że „PiS jest jak zombie” – wydaje się pokonane, a jednak wstaje i znów zagraża głównemu nurtowi. Bardziej przenikliwi analitycy sympatyzujący z rządem dostrzegają brak pomysłu na rozwój Polski – a wielu Polaków chciało „polityki PiS, ale bez PiS”. Dziś jeszcze społeczeństwo głośno nie wyraża rozczarowania, ale przyjdzie czas, że ono wybrzmi. Może już w wyborach prezydenckich.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Ponad prawem?

W związku z odwołaniem ze stanowiska dyrektora wrocławskiego szpitala Agnieszki Chrobak katolickie stowarzyszenia medyczne wystosowały list wsparcia dla niej i wszystkich dyrektorów, których wytyczne MZ mogą pozbawić funkcji i kontraktu placówki z NFZ, jeśli odmówią wykonania aborcji. Przypominają, że zgodnie z analizą Ordo Iuris wytyczne nie są źródłem prawa i nie są wiążące dla lekarzy. „Stwarzają także ryzyko utrudnienia w dostępie do świadczeń medycznych dla kobiet ciężarnych w placówkach, które zostaną pozbawione kontraktu z NFZ, co narusza art. 68 Konstytucji”. Jak piszą medycy, zamiast przyjmować „niesłuszną karę finansową” za odmowę aborcji, dyrektorzy szpitali mogą rozporządzenie MZ skierować do TK.

Naczelna Rada Lekarska przypomniła: „Tworzenie wytycznych dla lekarzy jest domeną wyłącznie lekarskich towarzystw naukowych i gremiów naukowych”. Medycy powołują się na konstytucyjną gwarancję wolności sumienia obywateli, w tym personelu medycznego. 

Do domu!



fot. PAP/Grzegorz Mamoć

Po letnim wypasie na halach owce wracają do zagród. 



gający na wsparciu matek, które nie mają pokarmu dla noworodków. Cenną pomocą, ratującą życie niemowlętom, jest mleko w proszku (bardzo drogie w Afryce). Misjonarze przekazują je najuboższym matkom. Mleko ratuje dzieci przed chorobą głodową i jej negatywnymi konsekwencjami.

Dzieło Pomocy „Ad Gentes” prowadzi projekt „Byłem spragniony, a daliście Mi pić!”, polegający na drążeniu studni w krajach afrykańskich, gdzie nie ma dostępu do wody pitnej. Najczęściej ludzie biorą wodę z potoków i rzek albo zadowalają się wodą zbieraną w czasie pory deszczowej. Misjonarze, drążąc studnie głębinowe, przyczyniają się do polepszenia warunków życiowych w wioskach i miasteczkach. Czysta woda jest gwarancją zdrowia.



„Korzystam z okazji, aby podziękować misjonarkom i misjonarzom, którzy odpowiadając na wezwanie Chrystusa, zostawili wszystko, aby udać się daleko od swojej ojczyzny i zanieść Dobrą Nowinę do miejsc, w których ludzie jeszcze jej nie otrzymali lub przyjęli ją dopiero niedawno” – napisał papież Franciszek w Orędziu na 98. Światowy Dzień Misyjny.



Idźcie i zapraszajcie wszystkich na ucztę

ks. Zbigniew Sobolewski

Tradycyjnie już w październiku modlimy się za misjonarzy i prosimy o nowe powołania misyjne. Wśród tych, którzy głoszą Ewangelię słowem i czynem, są polscy księża fideidoniści, ojcowie i bracia zakonnicy, siostry z różnych zgromadzeń, a także misjonarki i misjonarze świeccy. Są oni znakiem nadziei dla ubogich, chorych, seniorów, wykluczonych i odrzuconych ze względu na różnorodne formy ubóstwa. To oni w codziennych trudnych uwarunkowaniach upominają się o godność każdego człowieka. Są budowniczymi pokoju i pojednania, prorokami królestwa Bożego na ziemi. Misjona-

rze zapraszają wszystkich do komunii z Bogiem. Ukazują Jego ojcowską miłość poprzez dzieła miłosierdzia, które potwierdzają prawdę, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 16).

Posłani na krańce świata potrzebują naszego zaangażowania i pomocy nie tylko raz do roku. Dzieło Pomocy „Ad Gentes” przy Komisji Episkopatu Polski ds. Misji wspiera ich stale poprzez projekty pomocowe, inspirowane Ewangelią. W tym roku zwróciliśmy szczególną uwagę na trudną sytuację dzieci w krajach misyjnych. Dla nich prowadzimy projekt pomocowy „Byłem głodny, a daliście Mi jeść”, pole-

Innym ważnym projektem inspirowanym Ewangelią dofinansowywanym przez Dzieło „Ad Gentes” jest „Byłem nagi, a przyodzialiście Mnie!”. Polega on na zakupie ubrań dla ubogich dzieci w wieku szkolnym. Misjonarze zamieniają łachmany, w których na co dzień chodzą dzieci, ubrania poszarpane, dziurawe, „po starszym bracie” (lub siostrze) na czyste i schludne. W to dzieło zaangażowało się kilka pracowni krawieckich, prowadzonych przez siostry misjonarki w Kamerunie, Burundi i Kongu.

Przez cały rok Dzieło Pomocy „Ad Gentes” prowadzi wraz z misjonarzami z Polski projekt pomocowy „Byłem chory, a odwiedziliście Mnie!”. Polega on na zakupie lekarstw, środków opatrunkowych oraz drobnego sprzętu medycznego dla ośrodków zdrowia i porodówek prowadzonych przez placówki misyjne. Wielu chorych nie stać na wykupienie lekarstw, więc dla nich jest to cenna pomoc.

Więcej informacji na stronie internetowej www.adgentes.misje.pl

Zapraszamy wszystkich do współpracy. Poprzez nasz dar serca możemy dołączyć do grona miłośników. Można nas wesprzeć, wpłacając dowolną kwotę na konto:

- Dzieło Pomocy Ad Gentes, Bank PeKaO SA I o. w Warszawie, 66 1240 1037 1111 0010 1498 4506 lub
- wysyłając SMS o treści MISJE na nr 72032 (koszt 2,46 zł z VAT).

Kolejne szpitale ogłaszają zamykanie kluczowych oddziałów lub całej placówki. To czubek góry lodowej. System służby zdrowia chwieje się w posadach.

Zamykane są takie renomowane placówki, jak Szpital Urazowy św. Anny w Warszawie, choć tu jako przyczynę podaje się konieczność przeniesienia oddziałów do innego szpitala ze względu na remont. Szpital w Żywcu to przykład dobrze prosperującej placówki: miał dobrą renomę, świetny personel, co potwierdzały opinie pacjentów. Zawiesił do końca tego roku działalność Izby Przyjęć, Oddziału Chorób Wewnętrznych z Pododdziałem Nefrologii, oddziałów Chirurgii Ogólnej

ców Szpitali Powiatowych i dyrektor SPZOZ w Garwolinie. – W czasie pandemii szpitale zajmowały się leczeniem zakażonych koronawirusem. Spadła liczba pacjentów leczonych na inne choroby. Niektórzy z obawy przed zakażeniem sami odraczali swoje leczenie. W następstwie tego powstał „dług zdrowotny”. Świadczenia za leczenie COVID-19 pokrywane były z innego funduszu. Pieniądze odprowadzane ze składek zdrowotnych Polaków wpływały na odrębne konto. Z tego tytułu urosła w NFZ spora rezerwa.

Od zakończenia pandemii do końca 2023 r. szpitale miały pracować w maksymalnym wymiarze, żeby wykorzystać zgromadzone środki i leczyć pacjentów. – Przez dwa lata mieliśmy uczciwy system, pracowaliśmy najlepiej, jak to było możliwe. Jeszcze w pierwszym kwartale br. zapłacono za wykonaną pracę. Od tego

protez i leczenia na oddziale intensywnej opieki medycznej.

KRÓTKA KOŁDRA

Przełomowe okazało się wystąpienie minister zdrowia Izabeli Leszczyńskiej, z obietnicą dodatkowych 1,5 mld zł za nielimitowane świadczenia. Za nielimitowane świadczenia NFZ zapłacił w pięciu województwach: zachodniopomorskim, lubuskim, pomorskim, kujawsko-pomorskim i wielkopolskim. Okazuje się jednak, że kosztem innych działów medycyny.

– W zachodniopomorskim szpitalu dostały z NFZ pieniądze za nadwykonania, natomiast zabrakło ich

Placówki są zdesperowane. Jeżeli nie ma sytuacji zagrożenia życia, muszą odmawiać i zapisywać na odległe terminy.

dla części rehabilitacji, psychiatrii i całej stomatologii. Zaaferowałem w otwartym liście do premiera Donalda Tuska, ministra Andrzeja Domańskiego i mini-

ster Izabeli Leszczyńskiej o rozwiązanie tej dramatycznej sytuacji. Zdziwiła mnie odpowiedź z kancelarii premie-

Krach w służbie zdrowia

Irena Świerdzewska

i Chirurgii Onkologicznej, Poradni Ginekologiczno-Położniczej, Poradni Urazowo-Ortopedycznej. Kolejne dni to doniesienia o następnych placówkach, które zamykają oddziały. I o wydłużonych terminach zabiegów.

DŁUG ZDROWOTNY

W kwietniu br. podczas posiedzenia parlamentarnego Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych informowano o analizie wykonanej w 188 samodzielnych publicznych zakładach opieki zdrowotnej. Raport donosił o tragicznej sytuacji ekonomicznej 75 proc. podmiotów medycznych objętych badaniem. Jako powód podano brak zwrotów przez NFZ za wykonane świadczenia medyczne.

– Nadwykonania świadczeń medycznych były kłopotem do czasu pandemii, potem zostały zniesione – mówi dr Krzysztof Żochowski, wiceprezes Ogólnopolskiego Związku Pracodaw-

czasu obecny, nowy rząd wrócił do schematu „Pieniądzy nie ma i nie będzie” – mówi dr Żochowski. Jak wyjaśnia, „nadwykonania”, o których mówi NFZ, podzielono na dwa rodzaje. Pierwsze to tzw. świadczenia nielimitowane. Niezależnie od tego, ilu pacjentów szpital przyjął, za wszystkie procedury NFZ miał zapłacić. Chodzi o schorzenia takie jak udary mózgu, zawały, świadczenia na rzecz dzieci oraz porody.

Druga grupa to tzw. świadczenia limitowane. – Szpitalom wskazano, że mają wykonywać te świadczenia według podpisanych kontraktów, a za „nadmiar” będą miały zwrócone środki w miarę niewykorzystania funduszy w innych placówkach, gdzie takich świadczeń wykonuje się mniej – mówi dr Żochowski. Tu zakwalifikowane były schorzenia leczone na oddziale chorób wewnętrznych, chirurgii ogólnej, ortopedii z wyłączeniem endo-

ra, że niektórzy pacjenci z obawy przed zakażeniem sami odraczali swoje leczenie. Oraz że na moje pismo odpowie NFZ. To pokazuje niezrozumienie tematu. Środki finansowe w NFZ wynikają ze składek podatników, a jeżeli ich brakuje, to ten stan musi być podreperowany z budżetu państwa. Odpowiedź z NFZ nie przyniesie żadnej nowości. Pismo, które otrzymałem z kancelarii premiera, jest więc jednoznaczne: „Nie ma środków”. Placówki stomatologiczne są dużo mniejsze niż szpitale, więc nie mogą sobie pozwolić na tak wysokie obciążenia z tytułu niezapłacenia im za procedury, które wykonały. To wpędza je w długi i widmo bankructwa – mówi Michał Balsa, prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Szczecinie.

Chodzi o nadwykonania za leczenie pacjentów w pierwszej połowie tego roku. Stomatolodzy obawiają się, czy w ogóle otrzymają zwrot z NFZ.



fol. arch. tygodnika „Idziemy”

– NFZ najpierw płaci za świadczenia szpitalne, potem opieki ambulatoryjnej specjalistycznej, a na samym końcu za świadczenia stomatologiczne – ubolewa dr Balsa.

Co to oznacza dla pacjentów? Placówki są zdesperowane. Jeżeli nie ma sytuacji zagrożenia życia, muszą odmawiać i zapisywać na bardziej odległe terminy. Także pacjenci, którzy są już zapisani na ten rok, mają przesuwane terminy wizyt. Zapisy są na przyszły rok, ale nie wiadomo, czy podmioty zdecydują się na podpisanie nowych kontraktów; wtedy terminy te przepadną. Można spodziewać się pogorszenia stanu zdrowia pacjentów. W Polsce wciąż problemem jest próchnica zębów. Zepsuty ząb może stać się ogniskiem zapalenia ogólnoustrojowego lub zapalenia wsierdza mięśnia sercowego. Wyleczenie zęba jest warunkiem zakwalifikowania do zabiegu np. przy przeszczepach.

– Zgrozą jest, że na dziś są umowy tylko do końca roku. Będę nadal walczył o lekarzy dentyistów. Wykonując świadczenia nadlimitowe, nie szukali pacjentów „po parku”, pacjenci przychodzili z realnym problemem i potrzebą pomocy. Takiej sytuacji jak obecna dotychczas nie było. Informowani jesteśmy, że pieniędzy nie ma, kiedy już wykonaliśmy pracę. Zawsze za nadwykonania lekarze dentyści mieli płacone, nie uprzedzono ich, że teraz będzie inaczej – mówi z goryczą dr Balsa.

BEZ PORODÓWEK

W ramach cięć finansowych Ministerstwo Zdrowia ogłosiło likwidację oddziałów ginekologiczno-położniczych, na których przyjmuje się mniej niż 400 porodów rocznie. Najdrożej kosztuje tam utrzymanie oddziału w gotowości przez całą dobę, a zdarza się, że nie ma nawet jednego porodu dziennie. Po uwagach dyrektorów szpi-

tali, że w przypadku dużej odległości do szpitala zagrożone może być życie matki i dziecka, projekt zmodyfikowano. Tam, gdzie odległość do najbliższego oddziału położniczego „nie będzie spełniała określonej odległości geograficznej”, limit minimalnej liczby porodów zostanie określony na niższym poziomie.

– Opieka nad kobietą w ciąży prywatyzuje się – zauważa prof. Bogdan Chazan, ginekolog położnik. – Zniknęły z przychodni poradnie K. Dochodzi do tego, że kobiety wszystkie 8–10 wizyt koniecznych w ciąży muszą realizować odpłatnie w prywatnych gabinetach. My, lekarze, mówimy o „stomatologizacji” ciąży.

Sprawy aborcji stały się ważniejsze niż opieka nad kobietą ciężarną. Mimo kłopotów finansowych szpitali minister zdrowia nałożyła kary na kilka placówek, słyhać o kontrolach w kolejnych. – Minister zdrowia chce karać finansowo szpitale za odmowę wykonania aborcji. Dla jakości opieki nad kobietą spodziewającą się dziecka i perspektywą planowania urodzenia to złe wiadomości – ocenia prof. Chazan.

BRAK MIEJSCA DLA LEKARZY

Zamykanie szpitali prowadzi do dalszego rozchwiania systemu służby zdrowia.

– Obawiam się braku miejsc stażowych dla lekarzy, którzy kończą studia. Ustawa zakłada, że w szpitalu musi być internia i chirurgia, by lekarz mógł przygotowywać się tam do zawodu. Nie mogłem wysłać lekarzy na staż do dwóch szpitali uważanych za dobre – mówi dr Tadeusz Urban, ginekolog położnik, prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Katowicach. – Co roku tych ośrodków potrzeba będzie więcej, bo zwiększono nabór na wydziały medyczne otwierane na różnych uczelniach.

Czy więc przed nami perspektywa chudych lat w służbie zdrowia? Nie będzie gdzie się leczyć i nie będzie komu nas leczyć?

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



Angelika Korszyńska-Górny

Csángó

„Schyl głowę, moje dziecko, nie patrz nikomu w oczy, bo jak ktoś to zauważy, będzie chciał cię o coś zapytać i będziesz musiała odpowiedzieć, a wtedy usłyszą, że mówisz inaczej, i dzieci będą *kacagni* (śmiać się)”. Tak pouczała matka córkę, jak każde z dwunastu swych dzieci, wysyłając je do przedszkola. Nic dziwnego: w języku csángó nie ma przecież rodzajów.

Czangowie to grupa etniczna, która posługuje się archaiczną odmianą języka węgierskiego i dziś zamieszkuje tereny rumuńskiej Mołdawii. Są różne historie na ich temat. Jedna opowiada, że kiedy Hunowie przywędrowali zza Uralu do Europy w X w., część z nich się „odczangowała” (słowo *csángó* oznacza wędrowca lub włóczęgę) od głównego nurtu nomadów i pozostała w mołdawskich Karpatach.

Pierwszy raz zetknęłam się z tą kulturą dziesięć lat temu, kiedy mąż przywiózł mi z Węgier płytę z ludowymi pieśniami w tym dialekcie. Byłam zauroczona pięknem melodii, ale to, co mnie najbardziej zaskoczyło, to język! Jako Węgierka większość tekstu rozumiałam, choć przyznam, że nie spodziewałam się, że ktoś dziś może w ten sposób mówić.

Od lat komponuję muzykę do psalmów i tekstów

maryjnych w starodawnych językach. Któregoś dnia mąż zapytał mnie, czemu nigdy nie sięgnęłam do tekstów w języku csángó.

„To nie takie proste. Pamiętasz, kiedy kompono-

Dźwięki ze słowami zaczęły tańczyć wokół świętych obrazów na ścianach, a moje serce napełniło się błogością.

wałam do hebrajskiego tekstu, bardzo ważne było dla mnie, że pojechałam do Ziemi Świętej”. „To jedź do Rumunii!” – powiedział entuzjastycznie.

Ponieważ mam przyjaciela, który pochodzi z takiej rodziny, wybrałam inną drogę. Jego rodzice wyemigrowali z Mołdawii i od wielu lat mieszkają we Włoszech. Zapytałam, czy mogłabym ich odwiedzić. Zgodzili się.

Całą drogę zastanawiałam się, jak my się dogadamy. Modliłam się o dar zrozumienia tego niezwykłego języka, którym podobno mówiono w X w. Ale kiedy na dworcu *mamika* (mamusia) Luta na powitanie ciepło mnie przytuliła, wiedziałam: wszystko będzie dobrze. „My, białogłowe, zawsze miałyśmy ciężko, ale człowiek na ile jest duży

– tyle uniesie. Trzeba ufać Bogu i w nim pokładać... – spojrzała na męża, szukając słowa, a on na to: nadzieję! – i wszystko się ułoży”.

Siedząc w wygodnym fotelu, przykrytym przepiękną narzutą utkaną przed laty jeszcze w rodzinnym domu przez moją gospodynię, słuchałam opowieści w języku prastarych baśni tej prostej (jak sama o sobie mówiła) kobiety – historii o jej dzielnych przodkach i ich niezachwianej wierze. Nie mogłam wyjść z podziwu, jak w innym otoczeniu językowym potrafili zachować takie cudo!

Wyciągnęłam fragmenty tekstów, które wcześniej odnalazłam, i zaczęłam na głos czytać. A już po chwili moja mentorka nieśmiało je śpiewała... Ciche dźwięki połączone ze słowami zaczęły tańczyć wokół świętych obrazów na ścianach, a moje wzruszone serce napełniło się błogością.

Ktoś mi niedawno powiedział, że Czangowie wymierają. Mam nadzieję, że tak się nie stanie i z Bożą pomocą przetrwają. Nawet teraz z tęsknotą myślę o niej: jednej z dwanaściorga rodzeństwa.

„Luta! Patrz na mnie! I bardzo proszę, mów w swoim języku!”.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl

Prawo czy obowiązek?

Prawo do śmierci może stać się obowiązkiem śmierci – taką obawę wyraził kard. Vincent Nichols w liście do wiernych archidiecezji westminsterskiej przed przedstawieniem w brytyjskim parlamencie ustawy o wspomaganym samobójstwie. Jest bardzo prawdopodobne, że tzw. ustawa Leadbeater uzyska wymaganą większość głosów, gdyż popierają ją premier Keir Starmer, a także posłowie Partii Pracy i Partii Konserwatywnej. Przewodniczący konferencji episkopatu Anglii i Walii przestrzegł, że po przyjęciu ustawy wielu chorych i niepełnosprawnych dorosłych będzie się czuło pod presją, by zakończyć życie. **i**

Skala przemocy

Opublikowane przez UNICEF pierwsze w historii szacunki dotyczące przemocy seksualnej wobec dzieci, a zwłaszcza dorastających dziewczynek, ujawniają skalę tego typu naruszeń. Gwałtu lub napaści na tle seksualnym przed osiągnięciem pełnoletności doświadczyło ponad 370 mln dziewcząt i kobiet. Oznacza to, że na całym świecie co ósma dziewczynka i kobieta doświadczyła gwałtu lub napaści na tle seksualnym przed ukończeniem 18. roku życia. Z werbalną lub internetową przemocą seksualną zetknęło się jeszcze więcej. **i**



Wielgoleski proboszcz
ks. Marek Lemiech

We wspólnocie siła

tekst i zdjęcia:
Magdalena Prokop-Duchnowska

Rośnie nie tylko świątynia, ale i społeczność parafialna. Przybywa głównie młodych, którzy licznie sprowadzają się do Wielgolasu Brzezińskiego i okolicznych wiosek.

W 1934 r. z Zatoru na Okęcie przetransportowano drewniany kościółek, który przez prawie pół wieku funkcjonował tu pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu. Po tym czasie skromną świątynię przeniesiono do Starej Wsi, gdzie erygowano parafię Matki Bożej Anielskiej. W 2007 r. kaplicę ponownie rozebrano, by przetransportować ją na zakupiony przez kurię warszawsko-praską plac przy stacji kolejowej w Cisiu, w powiecie mińskim. O miejsce modlitwy dopominali się okoliczni mieszkańcy (a wspierał ich ówczesny proboszcz sąsiedniej parafii ks. prałat Jerzy Mackiewicz), którzy dotąd z powodu braku kościoła uczestniczyli w Mszach Świętych pod gołym niebem na tzw. osiedlu młodych. Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź poświęcił plac i stojący na nim krzyż, a 2 grudnia 2007 r. erygował ośrodek duszpasterski Matki Odkupiciela w Wielgolesie Brzezińskim, którego tworzenie powierzono ks. Markowi Twarowskiemu. W drewnianym kościele trzeba było uzupełnić konstrukcję, a wnętrze pokryć nową szalówką. W prace zaangażowali się parafianie. Wreszcie 15 sierpnia 2011 r. parafię erygował abp Henryk Hosier SAC,

wydzielając ją z parafii Dębe Wielkie i Halinów.

Brzeziny, Cisie, Desno, Żwirówka, Wielgolas Brzeziński i część Wielgolasu Duchnowskiego to wioski wchodzące w skład parafii. W drewnianym kościele, który niewiele ma już wspólnego ze swoją pierwotną wersją, znajdują się m.in. relikwie Jana Pawła II, ks. Jerzego Popiełuszki i bł. Rodziny Ulmów. Choć od przeszło trzech lat proboszczowi ks. Markowi Lemiechowi dużo czasu pochłania głoszenie kazań w innych parafiach, gdzie zbiera fundusze na sfinansowanie kolejnych etapów budowy kościoła, pozostał dla swoich parafian zawsze dostępny, otwarty i gotowy do działania. – Nie chciałbym, by budowanie kościoła przysłoniło mi kiedykolwiek budowanie wspólnoty parafialnej. To ta druga jest w mojej posłudze priorytetem – mówi. W tym roku w nowym kościele planowany jest montaż wieży, a w kolejnym – wstawienie okien albo pokrycie dachu.

W parafii działają ministranci, białanki, lektorzy, szafarze nadzwyczajni, koła Żywego Różańca, grupa młodzieżowa i schola dziecięca. Niezastąpionym wsparciem dla proboszcza są Jan Skolimowski, kościelny wolontariusz, i Henryka Piotrkowicz, która dba m.in. o to, by obrusy i szaty liturgiczne były zawsze czyste, a kwiaty przy ołtarzu – piękne i świeże. Funkcjonują tu także trzy kręgi Domowego Kościoła. – Dzięki wspólnocie doświadczyliśmy żywego Boga i Kościoła – mówi Grzegorz Konopiński, szafarz nadzwyczajny i członek rady parafialnej, który wraz z małżonką pilotuje jeden z kręgów. Z ich m.in. inicjatywy

od kilku lat działają w parafii różne różańcowe rodziców.

Urszula Zalewska, katechetka z rady parafialnej, zaangażowana jest w działania lokalnej Caritas, w ramach której co roku powstają m.in. świąteczne paczki dla najuboższych rodzin. – Drewniana kaplica nie mieści wielu parafian, ale dzięki temu każdy, bez względu na to, czy siedzi w pierwszej, czy w ostatniej ławce, znajduje się blisko ołtarza – uśmiecha się. – Spokój, cierpliwość i otwarte serce proboszcza sprawiają, że ludzie garną się do współpracy. Wzmoczoną aktywność widać 15 sierpnia, w dniu odpustu parafialnego – dodaje.

Huczne obchody organizowane są we współpracy z gminą Halinów i Województwem Polskim. Po uroczystej Mszy Świętej z udziałem Kompanii Honorowej WP składane są kwiaty pod dwoma tablicami znajdującymi się na terenie kościoła. Jedna upamiętnia bohaterów z 1920 r., druga żołnierzy Armii Krajowej. Stałym punktem festynu jest pokaz sprzętu wojennego. Parafianie parzą kawę, pieką ciasta, gofry, pizzę, przyrządzają bigos, kielbaski z grilla i kanapki ze smalcem. Organizacja wydarzenia integruje społeczność. Podobnie jak bal karnawałowy, na którym tylko ostatnim razem bawiło się ponad sto osób. Tradycją staje się korowód świętych, wizyta św. Mikołaja i Orszak Trzech Króli. Latem proboszcz zabiera młodzież na kajaki. Tutejsza wspólnota zdaje się doskonale wiedzieć, że wszystko, co potrzebne do zespolenia parafii, zawarte jest w relacjach, czasie dla siebie i wspólnym działaniu.



W SKRÓCIE

■ **Do grobu ks. Jerzego.** 26 października w godz. 10.00–16.00 pod hasłem „Abyśmy byli wolni” odbędzie się pielgrzymka duszpasterstw młodzieżowych i akademickich do grobu bł. Jerzego Popiełuszki. W programie Msza Święta w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu o godz. 10.00, zwiedzanie muzeum, film „Popiełuszko. Wolność jest w nas”, nawiedzenie kaplicy przechowania sutanny, Koronka do Bożego Miłosierdzia i Litania do bł. Jerzego Popiełuszki przy grobie. Zapisy: młodziezksjerezego@gmail.com.

■ **Bitwa pod Kobyłką.** 26 października odbędą się uroczystości z okazji 230. rocznicy bitwy pod Kobyłką podczas insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r. W programie: godz. 16.30 – uroczystości na Starym Cmentarzu parafialnym w Kobyłce, przy tablicach upamiętniających poległych powstańców, godz. 18.00 – Msza w bazylice Świętej Trójcy, godz. 19.30 – koncert w wykonaniu Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej Sonata w SP im. Karola Wojtyły. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

■ **Muzycznie w Aninie.** Otwarte warsztaty chórálne, podczas których uczestnicy pod okiem dyrygenta Artura Backiela będą mogli odkryć bogactwo polskiej muzyki chórálnej, odbędą się w dniach 16–17 listopada w SP 218 im. Michała Kajki oraz w kościele MB Królowej Polski w Aninie. Warsztaty są i dla doświadczonych chórzystów, i dla osób, które dopiero zaczynają swoją przygodę z muzyką chórálną. W programie: próby grupowe, ćwiczenia głosowe, interpretacja, a także okazja do wspólnego muzykowania w inspirującej atmosferze. Zapisy na stronie organizowanie.pl.

■ **Powołane do macierzyństwa.** Konferencja dla mam „Mama – powołanie i zadanie”, której gośćmi będą m.in. Isia Grzybowska ze „Steru na miłość”, Marlena Bessman-Paliwoda z „Czulego Domu” oraz Marta Ławska-Zawadzka, wokalistka TGD, odbędą się 26 października w godz. 8.30–20.00 w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie, pl. Grzybowski 3/5. Szczegóły i zapisy na stronie kursnasukienki.pl.



fot. Karolina Błażejczyk

WSPOMNIENIE BŁ. CARLA

– Niezwykła jest ta jego świadomość, że może służyć innym w przybliżaniu Boga. Młody człowiek, na wskroś normalny i radosny, a przy tym nadzwyczajnie skuteczny w umacnianiu relacji młodego człowieka ze Stwórcą i Zbawicielem. Bardzo bym życzył młodzieży, aby jej życie się wypełni-

ło, tak jak w Dziejach Apostolskich napisano o Panu Jezusie – mówił bp Romuald Kamiński podczas Mszy Świętej, którą sprawował w intencji młodzieży 12 października, w liturgiczne wspomnienie bł. Carla Acutisa, w kościele Wieczery Pańskiej w Warszawie.



fot. Magdalena Radomska

MUZYCZNIE W WOŁOMINIE

W parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie w dniach 11–13 października odbyły się warsztaty muzyczne dla parafialnych scholi dziecięcych. Uczestniczyło w nich około pięćdziesięciorga dzieci z Wołomina, Duczek, Poświętnego, Klembo-

wa i Sulejówka wraz z opiekunami. Warsztaty poprowadził Hubert Kowalski – kompozytor, muzyk, aranżer pieśni kościelnych. Warsztaty zakończyła uroczysta Msza Święta, podczas której zaprezentowano przygotowane utwory./Renata Sobota

BEZ LĘKU

Wykład z cyklu „Duchowość dla Warszawy” pod hasłem „Jak się nie bać? Od lęku do nadziei”, organizowany przez Akademię Katolicką w Warszawie we współpracy z Narodowym Instytutem Kultury i Dziedzictwa Wsi, 24 października o godz. 19.00 w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi (dawna Centralna Biblioteka Rolnicza, ul. Krakowskie Przedmieście 66) wygłosi o. prof. Andrzej Derdziuk OFMCap z KUL. Wstęp wolny. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. plakat



fot. ks. Paweł Kłys

DLA ŻYCIA

„Życie od poczęcia – kompleksowa opieka i wsparcie” to tytuł interdyscyplinarnej konferencji, która odbyła się 12 października w Sieradzu. Celem Centrum Opieki Perinatalnej im. bł. Rodziny Ulmów w Sieradzu było zwrócenie uwagi na opiekę perinatalną i paliatywną dzieci i ich rodzi-

ców, popularyzację tego typu opieki w Polsce oraz wskazanie na kompleksowe działania organizacji kościelnych i stowarzyszeń, które podejmują się prowadzenia hospicjów dla najmłodszych. Wśród wykładowców znaleźli się lekarze, położne, psycholodzy i duchowny./ks. Paweł Kłys

ŚMIERĆ ORIONISTY



fot. Orione.pl

11 października w wieku 65 lat zmarł ks. Grzegorz Szmyt FDP, który przechodząc przez drogę w okolicach szpitala w Wołominie, został potrącony przez autobus. Był m.in. kapłanem w Instytucie Kardiologii w Aninie, dyrektorem Specjalnego Ośrodka Wychowawczego w Kaliszu, kapłanem sióstr we Włocławku, duszpasterzem w parafii Opatrzności Bożej w Kaliszu, duszpasterzem w Domu Opieki w Pilaszkanie, a od sierpnia – duszpasterzem w parafii św. Józefa Robotnika w Wołominie.

NOWY POCZĄTEK

Z okazji inauguracji nowego roku akademickiego 8 października kard. Kazimierz Nycz przewodniczył w kościele seminaryjnym uroczystej Mszy Świętej z udziałem rektorów, wykładowców i studentów Akademii Katolickiej. W homilii podkreślił, że „akademia jest darem dla Kościoła warszawskiego”, ponieważ korzy-

stają z niej zarówno seminaria duchowne, jak i świeccy, którzy „poprzez różne formy studiów przygotowują się do tego, żeby w swoich parafiach, wspólnotach budować Kościół”. Wykład inauguracyjny „Biblioteka jako wszechświat” poprowadził dr Tomasz Makowski, dyrektor Biblioteki Narodowej.



fot. Mirosław Wiśniewski/Akademia Katolicka

- **Konstancińska Szkoła Modlitwy.** Ignacjański rachunek sumienia jako modlitwa życiem i nawiązanie kontaktu z Bogiem będzie tematem kolejnego spotkania. 26 października w Dobrym Zakątku, ul. Słowackiego 8 w Konstancinie-Jeziornie, nauki wygłosi o. Michał Masłowski SJ. Rejestracja: dobryzakatek.pl. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.
- **Koncert u Wszystkich Świętych.** Otwartego koncertu oratoryjnego z okazji setnej rocznicy śmierci kompozytora muzyki sakralnej Gabriela Fauré będzie można wysłuchać 27 października o godz. 19.30 w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie, pl. Grzybowski 3/5.
- **Ku wolności!** Patriotyczny koncert w wykonaniu zespołu Mała Armia Janosika z Podhala odbędzie się 11 listopada o godz. 17.00 w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, ul. Prymasa Hłonda 1. Zabrzmia także fragmenty oratorium „Nieszpory wilanowskie” Pawła Muzyki. Darmowe bilety do pobrania pod adresem: centrumopatrznosci.pl/koncert-11-11-2024.
- **Duchowe kino.** Instytut Duchowości Carmelitanum zaprasza 20 października o godz. 19.00 do Kina Duchowego Carmelitanum w warszawskim klasztorze karmelitów bosych, ul. Solec 61, na pokaz filmu „Edith Piaf i św. Teresa – wielka grzesznica i wielka święta” w reż. Krzysztofa Żurowskiego. Po filmie spotkanie z reżyserem.
- **Tajniki Biblii.** Ksiądz Maciej Jaszczolt, wikariusz parafii archikatedralnej, biblista i doświadczony przewodnik po Ziemi Świętej, zaprasza do podróży przez historię Biblii. Wykłady w archikatedrze św. Jana, ul. Świętojańska 8, oraz online. Najbliższy wykład „Exodus i Ziemia Obiecana: Mojżesz, Jozue i początki Izraela (Wj, Joz)” 23 października o godz. 19.45.
- **Słowo ma moc.** 25 października w godz. 18.30–20.30 w kościele św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Warszawie, ul. Bolesława Śmiałego 13, odbędzie się drugie spotkanie w formie wykładowo-warsztatowej o komunikacji z cyklu „Słowo ma moc”. Wstęp wolny. Zapisy: 608 316 877.



Mińscy lektorzy

Do grona lektorów diecezji warszawsko-praskiej 12 października włączono 15 kandydatów z parafii Narodzenia NMP w Mińsku Mazowieckim. Do posługi przygotował ich ks. Dariusz Cempura. Mszy Świętej z błogosławieństwem przewodniczył bp Romuald Kamiński. Podkreślił w kazaniu, jak ważna jest posługa lektora: – Będą mieć zaszczytne zadanie w gronie służby liturgicznej przy ołtarzu Pańskim: czytanie słowa Bożego. Nie jest to takie samo słowo, które słyszymy, czytając artykuł czy nawet najlepszą książkę. Ono ma moc przemiana

ny serca. Uzdalnia nas do tego, byśmy podejmowali dobre decyzje, zmieniaли jakość naszego życia.

– Nad posługą lektorską długo się wahałem. Dojrzałem do decyzji, że zmienię etap bycia ministrantem na etap bycia lektorem, aby móc przekazywać ludziom słowo Boże. Przygotowania pozwoliły mi rozwinąć moją wiarę. Dzięki spotkaniom z księdzem prowadzącym lepiej zrozumiałem, jak odczytywać przekaz Pisma Świętego – mówi lektor Adam Śpiewak z parafii Narodzenia NMP w Mińsku Mazowieckim. **Jakub Kruszewski**

Dla narzeczonych

Ksiądz Robert Wielądek, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej i Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin, zwraca się do duszpasterzy, by zachęcali narzeczonych do udziału w ankiecie. „Zwracamy się z prośbą o włączenie w program katechizacji przedmałżeńskiej wypełnienie krótkiej anonimowej ankiety, dostępnej pod tym linkiem (<https://panel.iskk.pl>). Liczymy, że wyniki badań pomogą w lepszym przygotowaniu młodych do sakramentu małżeństwa. Otrzymane wyniki badań, zarówno ogólnopolskie, jak i diecezjalne, opublikujemy na naszej stronie”. Badania prowadzi Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin wraz z Instytutem Statystyki Kościoła Katolickiego.

– Krótka ankieta dotyczy decyzji o zawarciu sakramentu małżeństwa. Wyniki pozwolą na identyfikację kierunków, w jakich powinny się rozwijać kursy dla narzeczonych oraz formacja małżeństw w Kościele – uzasadnia dr hab. Marcin Jewdokimow, dyrektor ISKK. Więcej informacji na stronie diecezja.waw.pl/badanie-socjologiczne-narzeczonych.



Mural bł. Chrzanowskiej

W 122. rocznicę urodzin bł. Hanny Chrzanowskiej, 8 października, na frontonie Medycznej Szkoły Policealnej im. Hanny Chrzanowskiej w Otwocku odsłonięty został mural patronki placówki. W uroczystości brali udział bp Romuald Kamiński, który poświęcił mural i odmówił okolicznościową modlitwę, oraz ks. Arkadiusz Zawistowski, krajowy duszpasterz służby zdrowia.

– Kultuwujemy postać bł. Hanny Chrzanowskiej. Naszych słuchaczy chcemy wyposażyć w te wartości i cechy, które charakteryzowały patronkę szkoły w jej życiu zawodowym. Praca na tych wartościach to elementy misji wniesione do naszej szkoły – mówi Karol Małolepszy, dyrektor placówki.

Mural autorstwa Piotra Karszni ma wymiary 3 × 5 m. Pierwowzorem jest fotografia Hanny Chrzanowskiej udostępniona szkole przez Małopolską Izbę Pielęgniarek i Położnych. Odsło-

nięcie muralu rozpoczyna okres świętowania 65-lecia istnienia otwockiej szkoły. Przygotowują się tu do zawodu przyszli opiekunowie osób starszych, opiekunowie medyczni, terapeuci zajęciowi, masażyści, protetycy słuchu. Słuchacze mają do wyboru ponad dwadzieścia kierunków.





fot. xhz

Wotum za prymasa

Kamień węgielny kościoła bł. Stefana Wyszyńskiego w Jabłonninie poświęcił i wmurował 10 października biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński. Uroczystość odbyła się w obecności uczestników jesiennej kongregacji dziekanów, pracowników kurii biskupiej, lokalnych samorządowców oraz projektantów i wykonawców nowej świątyni. Przybyły na nią także przedstawiciele Instytutu Prymasa Wyszyńskiego z sąsiedniej Choszczówki, gdzie Prymas Tysiąclecia często pracował i odpoczywał. Kamień wmurowany w ścianę przy prezbiterium pochodzi z posadzki kaplicy jasnogórskiej, gdzie ks. Stefan Wyszyński 12 maja 1946 r. przyjął sakrę biskupią. Obok wmurowano także opatrzone podpisami akt erekcyjny.



fot. xhz

REKLAMA



"Co Kościół na to?"

Weronika Ostrowska

środa, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Białostocki jubileusz

fot. archibial.pl/Teresa Mangalska



– Matka Boża przestrzegała przed konsekwencjami grzechu i obojętności wobec Boga. Ta parafia ma być nie tylko miejscem modlitwy, ale także miejscem nawrócenia. Dlatego każdy z nas powinien przyjrzeć się swojemu życiu i zadać sobie pytania: Czy odpowiadam na wezwanie Maryi? Czy staram się żyć w duchu Jej przesłania? – mówił 13 października abp Józef Guzek do wiernych zgromadzonych w kościele Matki Bożej Fatimskiej w Białymstoku z okazji 25-lecia parafii.

W modlitwie pamiętano w sposób szczególny o śp. abp. Stanisławie Szymeckim, który erygował parafię, oraz o zmarłym dzień wcześniej abp. Edwardzie Ozorowskim, który konsekrował tę świątynię. 

fot. ks. Paweł Kłys



Łódzkie pielgrzymowanie

Jest już tradycją, że w drugą sobotę października wspólnoty Żywego Różańca archidiecezji łódzkiej pielgrzymują do sanktuarium Matki Bożej w Łasku. W tym roku pielgrzymce różańcowej przewodniczył diecezjalny moderator Żywego Różańca w archidiecezji krakowskiej ks. dr Stanisław Szczepaniec. W konferencji skierowanej do pielgrzymów duchowny zwrócił uwagę na wartość modlitwy różańcowej, na jej znaczenie w życiu chrześcijanina i na łaski, jakie każdy z nas może wyprosić przez wstawiennictwo Matki Pana. Eucharystii dla pątników przewodniczył bp Ireneusz Pękalski, a modlitwę różańcową w kaplicy wizerunku Matki Bożej Łaskiej poprowadzili alumni roku propedeutycznego Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi./**ks. Paweł Kłys**



fot. arch. diecezji elckiej

Elccy maturzyści

Około czterystu młodych ludzi z diecezji elckiej uczestniczyło wraz z katechetami 11 października w Pielgrzymce Maturzystów Diecezji Elckiej na Jasną Górę. Elcki biskup pomocniczy Dariusz Zalewski przewodniczył Mszy Świętej w ich intencji i wygłosił homilię. Nawiązując do przypowieści o bogatym młodzieńcu, wskazywał, co dzisiaj znaczy być bogatym, jak dostatek ma się do osiągnięcia w życiu pełni szczęścia. Nawiązał przy tym do wartości, którymi kierują się młodzi ludzie wchodzący w dorosłość.

Diecezjalny duszpasterz młodzieży ks. Łukasz Malinowski wygłosił konferencję na temat ludzkich pragnień w odniesieniu do wiary. Diakoni elckiego Wyższego Seminarium Duchownego przedstawili spektakl i wystąpili z koncertem ewangelizacyjnym. Uczestnicy pielgrzymki wzięli udział w drodze krzyżowej i apelu jasnogórskim. 

Sanktuarium w Łapach

Na terenie diecezji łomżyńskiej, w parafii Świętego Krzyża w Łapach, 16 listopada zostanie poświęcona kaplica Matki Bożej Miłosierdzia i ustanowione sanktuarium. – Nowo wybudowana kaplica to wierna kopia kaplicy Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej w Wilnie. Obraz do naszej kaplicy poświęcił 16 listopada 2023 r. w Wilnie bp Tadeusz Bronakowski – mówi ks. kan. Krzysztof Jurczak, proboszcz.

Mszy Świętej o godz. 11.00 będzie przewodniczył abp Tadeusza Wojda SAC, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, homilię wygłosi biskup koszedarski Jonas Ivanauskas z Litwy. Kaplicę poświęci ordynariusz łomżyński bp Janusz Stepnowski. Eucharystię poprzedzi o godz. 10.00 koncert *Stabat Mater* Giovanniego Battisty Pergolesiego w wykonaniu kwintetu smyczkowego Masovia, String Quintet oraz solistek Agnieszki Kadłubowskiej i Barbary Kaczyńskiej.

Grupy zorganizowane proszone są o zgłaszanie udziału w uroczystościach do ks. Marka Soliwody (wikariusza parafii), tel. 660 735 088. 

**Oddział Mazowiecki
Katolickiego
Stowarzyszenia Lekarzy
Polskich** obchodzi
w tym roku 30-lecie
istnienia. – Potrzebujemy
miejsca, gdzie możemy
umacniać się duchowo,
zabieramy publicznie głos
w sprawach dotyczących
nie tylko ochrony życia
– mówią lekarze przed
świętem św. Łukasza,
swojego patrona.

– Od czterech lat jestem w Stowarzyszeniu. Przyjechałam do Warszawy z Białogardu w województwie zachodniopomorskim. Poszukiwałam kontaktu z osobami, które wyznają chrześcijańskie wartości i w pracy chcą dawać świadectwo Bożej obecności. Dzięki stowarzyszeniu utwierdzamy się w takich postawach – mówi Marzena Grzybowska, lekarz neurolog, sekretarz stowarzyszenia.

Stowarzyszenie powstało podczas II Światowego Dnia Chorego, obchodzonego w Polsce na Jasnej Górze 11 lutego 1994 r. Przyjęło imię ks. Jerzego Popiełuszki. Później oddział warszawski za patronkę obrał także pierwszą wyniesioną na ołtarze polską lekarzkę, bł. Bogumiłę Noiszewską.

– Jesteśmy jedynym reprezentantem katolickich lekarzy od czasu, kiedy koło lekarzy katolickich przy Okręgowej Izbie Lekarskiej zlikwidował dr Łukasz Jankowski, ówczesny prezes oddziału warszawskiego Izby Lekarskiej – mówi prof. Bogdan Chazan, który w latach 2016–2020 był prezesem Oddziału Mazowieckiego KSLP.

Ewenementem jest, że Stowarzyszenie nie ma swojej stałej siedziby. Spotkania organizowano w Warszawie najpierw w kaplicy Res Sacra Miser na Krakowskim Przedmieściu, potem przy archikatedrze św. Jana, kościele Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Zygmunta. Od czterech lat spotkania mają miejsce w kaplicy

i auli w Akademiku Praskim przy katedrze św. Floriana. Miejsca na spotkania były często udostępniane w parafiach i ośrodkach posługi kolejnych duszpasterzy stowarzyszenia. Pierwszym przewodnikiem do 2010 r. był ks. Józef Jachimczak CM, przez kolejne pięć lat – ks. prof. Stanisław Warzeżak. Od 2016 r. duszpasterzem jest ks. dr Arkadiusz Zawistowski, krajowy duszpasterz służby zdrowia.

Stowarzyszenie skupia lekarzy różnych specjalności, którzy chcą rozwijać się duchowo i formować w wierze katolickiej. – Nasze spotkania ukierunkowane są na rozwój wewnętrzny.

oraz Dnia Seniora i Chorego, który w diecezji warszawsko-praskiej odbył się po raz siódmy. Służą wtedy poradami medycznymi i wykonują badania przesiewowe.

– W ramach działalności statutowej mamy zajmować się własną formacją duchową, ale też uczestniczyć w życiu społecznym – mówi dr Grażyna Rybak, pediatra, prezes stowarzyszenia.

Profesor Bogdan Chazan dodaje: – Czujemy się reprezentantami katolickich lekarzy regionu Mazowsze. W ich imieniu staramy się zabierać głos, kierujemy pytania do różnych instytucji i organizacji, podejmujemy in-

Lekarski krąg Irena Świerdzewska



fot. arch. OM KSLP

Poznawaliśmy bliżej sylwetki lekarzy, którzy wobec ludzkiego życia prezentowali wartości katolickie. Tacy lekarze jak św. Joanna Beretta Molla są dla nas wzorem i wsparciem – mówi dr Marzena Koszańska, pediatra, wiceprezes, a w latach 2008–2016 prezes stowarzyszenia.

Tematyka comiesięcznych spotkań formacyjnych, odbywających się w ostatnie środy miesiąca, zmienia się w kolejnych latach. W tym roku hasło brzmi: „Lekarzu, ulecz samego siebie”, w ubiegłym – „Primum non nocere”. Na spotkania zapraszani są również goście, wśród nich dziennikarze, zakonnicy i misjonarze, np. dr Helena Pyz z Indii. Członkowie stowarzyszenia uczestniczą też w rekolekcjach adwentowych i wielkopostnych dla środowisk medycznych, obchodach Światowego Dnia Chorego

terwencji. Mamy nadzieję, że głos nas, katolickich lekarzy, ma wpływ na postawę naszych koleżanek i kolegów.

– Nasze interpelacje grupują się często wokół tematyki obrony życia – mówi dr Grażyna Rybak. – Przekazywaliśmy argumenty za życiem dzieci poczętych, pisząc do prezydenta RP, ministra zdrowia. Angażowaliśmy się intensywnie w sprawę usunięcia tzw. przesłanki eugenicznej, którą to decyzję ogłosił Trybunał Konstytucyjny. Zabieraliśmy głos w sprawie zakazania tabletki wczesnoporonnej Ella-One czy zawierania jedнопłciowych związków partnerskich. Współpracowaliśmy z izbami lekarskimi w sprawie nowelizacji kodeksu etyki lekarskiej. Praca lekarza zawodowo jest absorbująca, nie mamy dużo czasu, ale tak rozumiemy naszą służbę.



Film o Jerzym Kuleju, wielokrotnym bokserskim mistrzu Polski i Europy, zdobywcy złotych medali na olimpiadach w Tokio (1964) i Meksyku (1968), może zostać przebojem kinowym w sezonie jesiennym. Atrakcyjny temat, dynamiczna reżyseria Xawerego Żuławskiego i dobra gra zespołu aktorskiego sprawiły, że ten sprawnie zrealizowany obraz z gatunku kina popularnego dobrze się ogląda, co ostatnio rzadko się zdarza w kinie polskim.

Akcja rozgrywa się między olimpiadami w Tokio i Meksyku. Wówczas Kulej, pochodzący z prostej rodziny sportowiec warszawskiego klubu Gwardia, odnosił największe sukcesy. Ponieważ Gwardia była klubem milicyjnym, musiał zostać milicjantem, co sprowadzało na niepokorne młodzieńca kłopoty. Był nieustannie kontrolowany, dyscyplinowany i pouczany przez szefa klubu, tajemniczego pułkownika (w domyśle ubeka), który karał go za hulawczy tryb życia między treningami i zawodami.

Reżyser dobrze oddał atmosferę tamtych czasów, kiedy to polscy sportowcy zdobywali w wielu dyscyplinach medale na olimpiadach. Od lat 50. do 80 XX w. medali tych, jak policzyli dziennikarze sportowi, było znacznie więcej niż za czasów III RP. Autorzy filmu ukazali Kuleja jako niepokorne dziecko tamtych lat. Na ekranie widzimy, że bokser przetrwał wszystkie afery i kłopoty dzięki wsparciu



fol. Grzegorz-Press, Watchout-Studio/Next Film

Życie na ringu

Mirosław Winiarczyk

żony Heleny (świetna rola Michaliny Olszańskiej), która dzielnie i wiernie pomagała mu mimo wielu przeciwności. Żyjąca Helena Kulej w wywiadach potwierdziła, mimo pewnych uwag, prawdę w kreacji Olszańskiej. Innym dobrym duchem Kuleja był jego węgierski trener i opiekun, słynny Papa Stamm, autor sukcesów wielu polskich bokserów.

Autorzy nie ustrzegli się jednak wątków politycznych, przez co niepotrzebnie „upolitycznili” film. Widać to w scenach z 1968 r., kiedy to Kuleja zmuszano jako milicjanta do potępienia studentów i „syjonistów”. Zwraca uwagę propaganda żydowskiego punktu widzenia jako jedynie słusznego w ówczesnej walce politycznej, do której studenci zostali wciągnięci.

Dobrze pamiętam ówczesne wypadki. Co z tymi wydarzeniami i „Dziadami” miał wspólnego Jerzy Kulej? Nie bardzo wiadomo. Bokser był wtedy zajęty przygotowaniem do rozgrywek w Meksyku, gdzie zdobył złoty medal. Wszyscy się cieszyli, także kierownictwo klubu Gwardia (ze wspomnianym pułkownikiem), przywódca PRL i oczywiście społeczeństwo. Można więc powiedzieć, że Kulej przyczynił się wtedy do chwilowego osiągnięcia narodowej jedności ponad podziałami. Szkoda, że autorzy zakończyli akcję filmu w 1968 r. Późniejsza kariera boksera była bardzo ciekawa. Kulej podejmował się różnych zajęć, m.in. zagrał w filmie kryminalnym „Przepraszam, czy tu biją?” Marka Piwowskiego i był swego rodzaju medialnym celebrytą.

„Kulej. Dwie strony medalu”. Polska, 2024.

Reżyseria: Xawery Żuławski. Wykonawcy: Tomasz Włosok, Michalina Olszańska, Tomasz Kot, Andrzej Chyra i inni. Dystrybucja: Next Film

Tryptyk Warszawski

Do 15 listopada w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, głównej siedzibie Muzeum Niepodległości, można oglądać wystawę malarstwa „Tryptyk: Pieta Warszawy 44. Cykl Rzeka” Janusza Trzebiatowskiego.

Ekspozycja jest połączeniem dwóch cyklów malarskich. „Tryptyk Warszawski” to malarski hołd oddany miastu ciężko doświadczonemu II wojną światową. Artysta dostrzega mroki okupacji i terroru, grozę powstańczych walk i cmentarną ciszę morza ruin. Cykl „Rzeka” jest niejako dopełnieniem tego



fol. Muzeum Niepodległości

obrazu. To spojrzenie w przyszłość z nadzieją rozpoczynającej się odbudowy. Warte prąd rzeki pokonuje kolejne przeszkody, prowadząc ku żywym równinom i morzu, gdzie rodzi się nowy początek i nadzieja.

„Sztuka Janusza Jutrzenki Trzebiatowskiego jest pełna symbolizmu, co wynika z faktu bycia przez autora zarówno malarzem, jak i poetą. Tak samo w jednej, jak i drugiej dziedzinie sztuki artysta sprawnie posługuje się metaforami, alegoriami, a przede wszystkim symbolami” – napisała w ka-

talogu towarzyszącym wystawie Małgorzata Karolina Piekarska.

Profesor Janusz Jutrzenka Trzebiatowski to jeden z wybitnych polskich artystów współczesnych. Jest członkiem wielu polskich i zagranicznych towarzystw artystycznych: Association Internationale des Arts Plastiques AIAP, Federation Internationale De La Medaille FIDEM, Polish Pastel Society of America, Stowarzyszenia Pastelistów Polskich, Związku Polskich Artystów Plastyków, Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Artystyczno-Literackiego i innych. Aktywnie działała w założonym przez siebie Stowarzyszeniu Twórczym PolArt, które wydaje pismo artystyczne „Hybryda”. Swoje prace wystawiał w wielu państwach Europy, Azji i obu Ameryk. Patronat medialny nad wystawą sprawuje tygodnik „Idziemy”.



fot. Rafael Film

Animowany Sienkiewicz

Magdalena Prokop-Duchnowska

W 1905 r. Henryk Sienkiewicz otrzymał Literacką Nagrodę Nobla za całokształt twórczości. Komitet Noblowski wskazał na „wybitne osiągnięcia w dziedzinie eposu” i „rzadko spotykany geniusz, który wcielił w siebie ducha narodu”. Z okazji 120. rocznicy tego wydarzenia najszerzej znane dzieło powieściopisarza, „Quo vadis”, powraca na duży ekran w wersji animowanej. Reżyserami i producentami polsko-indyjskiej koprodukcji są Anira Wojan i Roy Sukankan. Oryginalne piosenki nagrali Afu-Ra, Tomasz Szczepanik (zespół Pectus) czy raper Sobota. Scenariusz inspirowany jest kartami powieści Sienkiewicza i trzeba przyznać, że twórcy filmu dość wiernie odwzorowują zapisaną na nich historię.

Akcja rozgrywa się w Rzymie za panowania Nerona. Marek Winicjusz

zakochuje się w Ligii, chrześcijance wychowanej w domu Plaucjuszów. O pomoc w zdobyciu serca wybranki prosi swego wuja Petroniusza, wpływowego doradcę cesarza. Neron nakazuje sprowadzić dziewczynę na swój dwór, gdyż planuje – pod pretekstem nagrody za zasługi wojenne – ofiarować ją zauroczonemu młodemu żołnierzowi. Ligia ucieka, ale z pomocą Greka Chilona Winicjuszowi udaje się ją odnaleźć. Wkrótce Ligia zaczyna odwzajemniać jego uczucia. On zaś, widząc wynikającą z jej wiary dobroć i miłość, sam również postanawia przewartościować swoje życie.

Film rodzinny mogą oglądać również dzieci od dziesiątego roku życia, co widać chociażby w subtelny sposób pokazywania zła, przemocy oraz braku nadmiernie zmysłowych

scen. Mimo że narracja zbudowana jest wokół wątku miłosnego, koncentruje uwagę widza również na przesładowaniu chrześcijan. Nie brakuje bezpośrednich nawiązań do Boga, które mają szansę wywrzeć na młodego widza wpływ ewangelizacyjny. Wyraźny kontrast między okrutnymi i rozpustnymi poganami a ofiarnymi, bogobojnymi i odrzucającymi przemoc chrześcijanami odsłania wielkość, moc i siłę wiary. Produkcja nie tylko ukazuje prawdę o Bogu i wierze, lecz także kultywuje pamięć o dziele literackim, które jest przedmiotem naszej dumy narodowej.

Biorąc jednak pod uwagę, że „Quo vadis” stanowi tak istotną część naszej spuścizny kulturowej, można by oczekiwać, że animowana ekranizacja będzie dobra jakościowo. Cóż, widz przyzwyczajony do disneyowskich produkcji może być zawiedziony. Film zrobiono w technologii Unreal Engine, wykorzystywanej głównie w branży gier wideo. Niestety, postacie nie wyglądają naturalnie, brakuje im wyrazistej mimiki i płynnych ruchów. Na tle współczesnych animacji film technicznie wypada więc raczej blado.

Film „Quo vadis. Miecz miłości” swoją oficjalną premierę będzie miał w kinie Kultura w Warszawie 25 października o godz. 19.00.

„Quo vadis. Miecz miłości”. Polska/Indie/Wielka Brytania/Francja/Litwa 2024. Reżyseria: Anira Wojan, Roy Sukankan. Scenariusz: Anira Wojan. Wykonawcy: Małgorzata Kożuchowska, Michał Miłowicz, Michał Koterski, Jarosław Boberek i inni. Dystrybucja: Rafael Film

W wagonie

Prezentowaną w zabytkowym wagonie towarowym wystawę „Z powstańczej Warszawy. Losy ludności cywilnej i żołnierzy walczącej Stolicy”, zorganizowaną z okazji 80. rocznicy powstania warszawskiego, można oglądać do 31 grudnia w Stacji Muzeum, ul. Towarowa 1 w Warszawie. Upamiętnia ona deportacje ludności Warszawy, które były jednym

z najtragiczniejszych rozdziałów naszej historii. Po bohaterskiej walce mieszkańcy zostali zmuszeni do opuszczenia domów i przeżycia kolejnych traum w niemieckich obozach. Ich losy świadczą o odwadze, determinacji i woli przetrwania. Wagon, w którym znajduje się wystawa, powstał w Zakładach Ostrowieckich w 1924 r. Jego surowe, ciemne wnętrze jest centralnym punktem ekspozycji. Męskie i kobiece głosy wydobywające się z głośników opowiadają o doświadczeniach związanych z deportacją i o miejscach, do których trafiali wysiedlani warszawiacy. To fragmenty autentycznych relacji uczestników tamtych wydarzeń. Nagraniom towarzyszą archiwalne zdjęcia prezentujące wydarzenia i sylwetki uczestników tamtych wydarzeń.

fot. Marcin Brzmiński/Stacja Muzeum



KONKURS

Uznawana za jedną z najtrudniejszych ksiąg Apokalipsa św. Jana pełna jest tajemniczej symboliki, a jej cechy literackie odbiegają od współczesnych sposobów komunikacji. Przypomina ona, że śmierć to nie koniec, ale nadzieja na ujrzenie Chrystusa, jak w książce „Apokalipsa św. Jana” (W drodze) pisze Peter S. Williamson. Publikacja z cyklu „Katolicki komentarz do Pisma Świętego” to interpretacja Apokalipsy wierna tekstowi – uwzględnia zarówno wyniki współczesnych badań w dziedzinie biblistyki, jak i tradycyjne odczytanie księgi. Wśród czytelników, którzy 21 października między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Ile razy autor Apokalipsy przedstawia się w niej z imienia?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 41: Encyklika *Centesimus annus* Jana Pawła II odwołuje się do encykliki Leona XIII *Rerum novarum*. Zwycięzcom gratulujemy!



W Polsce część jedenastolatków ma już za sobą pierwszy kontakt z alkoholem. Co robić, by skutecznie opóźnić wiek inicjacji alkoholowej?

Pojawienie się w sklepach alko-tubek, które łudząco przypominały popularne musy dla dzieci, do czerwoności rozgrzało opinię publiczną. „Takie opakowanie przyczynia się do bagatelizowania problemu alkoholu i jego wpływu na zdrowie, tworząc wrażenie, że alkohol jest czymś przyjemnym i łatwo dostępnym” – grzmieli eksperci. Po natychmiastowej reakcji rodziców, specjalistów i Rzecznika Praw Dziecka producent przeprosił i produkt wycofał. Alko-tubki zniknęły ze sklepowych półek, jednak problem dostępności alkoholu pozostał.

W godzinach porannych w Polsce sprzedawanych jest aż milion małych butelek, czyli małych butelek z mocnym alkoholem. Alkohol to również jedna z najbardziej rozpowszechnionych substancji psychoaktywnych wśród młodzieży szkolnej. Ośmioro na dziesięcioro nastolatków w wieku 15–16 lat ma za sobą pierwsze doświadczenia z napojami alkoholowymi, a 30 proc. z nich przynajmniej raz w życiu się upiło – wynika z raportu „Inicjacja alkoholowa dzieci i młodzieży w Polsce”, przygotowanego przez Instytut Człowieka Świadomego.

Raport wskazuje, że aż 78 proc. młodych preferuje piwo. – O tym, że młodzi najczęściej je wybierają, przesądza dostępność, w każdym niemal sklepie spożywczym, i stosunkowo niska cena – mówi Ida Zalewska, badaczka rynku i opinii. – Ale też po-błażliwe podejście do tego rodzaju alkoholu, zauważalne zarówno u młodzieży, jak i dorosłych. Szczególnie w przypadku słodkich piw smakowych łatwo ulec iluzji,

Inicjacja alkoholowa nastolatka odbywa się najczęściej z udziałem piwa, niestety, za wiedzą i zgodą rodziców.

że mamy do czynienia raczej z „oranżadą” niż z alkoholem.

KŁAMSTWO I ILUZJA

Najczęściej to właśnie z udziałem piwa odbywa się inicjacja alkoholowa nastolatka. W 85 proc. ma ona miejsce w wieku 10–12 lat, co więcej: odbywa się w domu oraz za wiedzą i zgodą rodziców.

Piwo jest jedynym alkoholem, który można legalnie reklamować na terenie naszego kraju. – Tylko w telewizji dziennie emituje się 6–8 godzin spotów reklamujących piwo. Do zakupu zachęcają również billboardy czy reklamy w prasie i internecie. Nie mówiąc już o reklamach nie-

bezpośrednich, gdy producent piwa sponsoruje sportowe lub kulturalne wydarzenia – mówi dr Janusz Krupa, specjalista medycyny rodzinnej i pre-

zes zarządu Instytutu Człowieka Świadomego. – Zarzekamy się, że reklama na nas nie działa. Wystarczy jednak przyjrzeć się przyniesionym ze sklepu zakupom, żeby stwierdzić, że w koszyku najczęściej lądują produkty, które wcześniej widzimy w reklamie.

Odrębną kwestią jest wykorzystywanie współczesnych trendów pokolenia Z i wypuszczanie przez koncerny piwowskie produktów o niskiej zawartości alkoholu, cukru czy gamie atrakcyjnych smaków, skoncentrowanych na konsumentach preferujących „zdrowy styl życia”. Jest to chwyt marketingowy, który ma oswajać obecność piwnych marek i smak piwa w życiu młodych odbiorców.

Socjolog Janusz Sierosławski wskazuje, że producenci alkoholu reklamą oddziałują bezpośrednio na emocje, manipulując konsumentem i pozbawiając go wolności i możliwości świadomego wyboru. – Dopóki rzecz dotyczy długopisów albo skarpetek, to nieszczęścia nie ma. Ale jeśli mło-



AlkoNASTOLATKI

Magdalena Prokop-Duchnowska



fol. Freepik

dych ludzi zachęca się do kupna alkoholu, który jest substancją zdrowotnie ryzykowną, to jest to po prostu paskudne. I to nie tylko z etycznego punktu widzenia – mówi.

Specjaliści z zakresu medycyny i zdrowia psychicznego dawno orzekli, że nie istnieje bezpieczna dawka alkoholu. – Każdy alkohol, nieważne, czy nisko-, średnio- czy wysokoprocentowy, jest tak samo szkodliwy, bo zawiera etanol – mówi dr Krupa. – Tego niskoprocentowego wypija się po prostu więcej. Nie zdarza się raczej, że ktoś spożywa 100 ml piwa i na tym kończy. Zwykle jest to kufel, dwa, trzy i więcej.

USZKODZONY MÓZG

Mało który dorosły (a co dopiero nastolatek!) zdaje sobie sprawę z tego, jakie skutki dla organizmu niesie ze sobą pojedynczy incydent alkoholowy. – Każde spożycie alkoholu uszkadza strukturę mózgu, który po styczności z etanolem potrzebuje aż kilkunastu tygodni na regenerację – mówi Karolina Krzysik-Klemanów, psycholog i psychoterapeutka.

We wspomnianym raporcie prof. Marek Krzystanek, psychiatra, wspomina, że „u młodych ludzi alkohol powoduje zanikanie komórek nerwowych w istocie szarej mózgu

i zmniejszenie grubości istoty szarej mózgu, która decyduje o ewolucyjnym sukcesie człowieka i determinuje wyższe funkcje psychiczne człowieka: osobowość, intelekt, kontrolę nad emocjami i działaniem oraz zdolność do szybkiej adaptacji do zmieniających się warunków środowiskowych”. Specjalista twierdzi, że „niszczenie komórek szarej kory mózgu przez alkohol upośledza wszystkie te funkcje, a ponieważ w okresie poporodowym w szarej korze nie powstają już nowe komórki nerwowe, takie upośledzenie funkcjonowania mózgu jest trwałe i nieodwracalne”.

Nawet sporadyczne picie alkoholu może więc powodować długotrwałe problemy emocjonalne, trudności z uczeniem się, planowaniem i pamięcią. To z kolei ogranicza zdolności nastolatka do realizowania swoich ambicji i potencjału w szkole, na studiach i w pracy.

PROFILAKTYKA? RODZINA!

Z każdym rokiem opóźnienia wieku inicjacji alkoholowej prawdopodobieństwo uzależnienia maleje o 14 proc. Wobec tego główną rolę dorosłych – rodziców, nauczycieli i opiekunów – powinno być działanie skoncentrowane na tym, by dziecko możliwie jak najpóźniej sięgnęło po pierwszy alkohol. – Najważniejszym i najskuteczniejszym środkiem zapobiegającym wczesnej inicjacji jest dom rodzinny – mówi dr Krupa. – Rodzic, który mówi dziecku, że nie wolno pić, a za chwilę organizuje zakrapiane spotkanie, nie będzie wiarygodny – dodaje.

Biorąc pod uwagę, że w Polsce panuje tzw. kultura picia, spożywanie alkoholu, w szczególności na uroczystościach religijnych, takich jak Pierwsza Komunia, powinno być zakazane – zaznacza dr Jerzy Gryglewicz z Instytutu Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelni Łazarskiego.

W temacie alkoholu potrzebne jest wdrożenie długofalowych działań profilaktycznych, prowadzących m.in. do zwiększenia wiedzy i świadomości, i to zarówno u dzieci, jak i u dorosłych. Autorzy raportu nawołują,

by państwo, które powinno przecież chronić nieletnich przed wczesną inicjacją alkoholową, ograniczyło przepisy prawa w zakresie dopuszczalności reklamy piwa w mediach i kanałach publicznych. Potrzebne są też bardziej restrykcyjne przepisy w zakre-

sie sprzedaży napojów alkoholowych osobom nieletnim oraz wprowadzenie kar dla osób dorosłych, które na prośbę osób nieletnich decydują się kupić im alkohol.

Doktor Krupa zaznacza jednak, że ani szkoła, ani media, ani politycy nie nadrobią braków, których dziecko doświadcza w domu rodzinnym. – Gdzie są te nasze godziny spędzone z dziećmi? Gdzie jesteśmy, kiedy dzieci są w domu i czują się samotne? – pyta.

W czasach nasilenia zjawiska izolacji młodych wydaje się, że alkohol to magiczny środek na rozwiązanie wszelkiej maści problemów. – W gabinecie słyszę od nastolatków: „Piję, bo nie radzę sobie z emocjami, bo potrzebuję wyłączyć myślenie, bo czuję za dużo, bo nie chcę się bać...” – wymienia Karolina Krzysik-Klemanów. – Jeśli nastolatek nie ma poczucia, że może zwrócić się ze swoim problemem do mamy, taty, nauczyciela, przyjaciela, to w pierwszym odruchu może sięgnąć po alkohol. Jeszcze gorzej, jeśli taki mechanizm radzenia sobie z trudnościami zostanie utrwalaony – dodaje.

Nie chodzi więc o stawianie kategorycznych zakazów, ale o budowanie bezpiecznych relacji. Relacji, które zagwarantują, że młody człowiek, który znalazł się w trudnej sytuacji, zamiast sięgnąć po alkohol, postanowi zwrócić się ze swoim problemem do dorosłego.

Wypowiedzi pochodzą ze spotkania prasowego „Czym skorupka za młodu nasiąknie...”, zorganizowanego przez Instytut Człowieka Świadomego 3 października w Centrum Prasowym PAP w Warszawie

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

Tradycja i nowoczesność



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Szacunek dla tego, co stare, i wprowadzenie go do nowej rzeczywistości jest w pewnym sensie tym, czym zajmuje się restauracja dzieł sztuki. Chodzi o równowagę między szacunkiem dla oryginalnego dzieła a jego rewitalizacją dla współczesnej publiczności. Proces ten respektuje integralność i historyczne znaczenie oryginału, jednocześnie stosując nowoczesne techniki, aby je zachować oraz poprawić jego czytelność dla współczesnych i przyszłych pokoleń. Restauracja dzieł sztuki poniekąd przypomina koncepcję „Piękno zawsze stare, zawsze nowe”. Szanuje i zachowuje dziedzictwo historyczne i artystyczne dzieła, jednocześnie stosując techniczne zabiegi, aby je odmłodzić i przedstawić na nowo. Ta równowaga między starym a nowym, tradycją a innowacją, jest kluczem do harmonijnego rozwoju zarówno w sztuce, jak i w innych obszarach życia.

W jednym z ewangelicznych fragmentów Jezus wypowiada nieco humorystyczne obserwacje: „Nikt po wypiciu

W harmonii między starym a nowym tkwi prawdziwe piękno i mądrość życia.

starego wina nie chce nowego, bo mówi: «Stare jest lepsze»”. W owych czasach tradycja miała ogromne znaczenie. Szacunek dla przeszłości i tego, co przetrwało próbę czasu, był na porządku dziennym. Nowości, szczególnie w kontekście religijnym, często budziły podejrzliwość. Dziś jest na odwrót: żyjemy w kulturze, gdzie „nowe jest zawsze lepsze, stare to obciach”. Dla Jezusa szacunek do tradycji nie oznaczał skostniałości czy, jak byśmy dziś powiedzieli, braku innowacji. On opisywał swoje posłannictwo jako „nowe wino”, którego stare bukłaki nie są w stanie pomieścić. Jego nauczanie jest głęboko zakorzenione w tradycji żydowskiej. Nasze korzenie – naśladowców Jezusa – tkwią w tradycji chrześcijańskiej, która z kolei jest zakotwiczona w tradycji żydowskiej. Jednocześnie musimy być otwarci na nowe formy działania Pana wśród nas, na nowe drogi, którymi nas prowadzi.

W świecie, gdzie technologia walczy z tradycją, warto szczególnie pamiętać, że teraźniejszość staje się niezrozumiała bez mocnych korzeni w przeszłości. To właśnie w harmonii między starym a nowym tkwi prawdziwe piękno i mądrość życia. Nowinkarze oderwani od tradycji szybko przemijają, a ci, którzy potrafili ukazywać w nowych formach stare wartości, stali się dla swego otoczenia prekursorami nowych czasów.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Sztuka wyboru



Anna Wardak

„Życie to sztuka wyboru” – stwierdził filozoficznie mój mąż, kiedy w przypływie jesiennej melancholii zaczęłam narzekać, że nasza działka nigdy nie dorówna pięknym ogrodom niektórych sąsiadów. To prawda: mam dużo zajęć i nie starcza mi czasu na staranną pielęgnację ogrodu, szkoda mi też pieniędzy, aby to komuś zlecić. „Nie mam na to czasu!”, „Szkoda mi pieniędzy!” – mówimy, lecz przy tym znajdujemy i czas, i pieniądze na wiele innych rzeczy. Czyli *de facto* spośród za-

dań do zrobienia i rzeczy do kupienia wybieramy te, na których naprawdę nam zależy.

Nie można mieć wszystkiego, nie da się też wszystkiego zrobić. Stąd życie jest sztuką właściwego wyboru, to znaczy takiego, który przybliży nas do celu. Jeśli chcę schudnąć, dobry wybór to omijanie półek ze słodyczami. Jeśli mój cel to wzmacnianie więzi rodzinnych, wybiorę raczej wspólny spacer czy plan-szówki, a nie słodkie *tête-à-tête* z ulubioną książką. Jeśli celem, jaki deklaruję, jest kształtowanie w moich dzieciach odpowiedzialności, dobrym wyborem jest niewkładanie za nie naczyń do zmywarki i niesprzątanie ich pokoju, gdy to za-

niedbają, oraz niezawożenie im do szkoły zeszytów z pracą domową czy kanapek, które zapomniały spakować. I namówienie ich raczej na harcerstwo, ministranturę lub wolontariat zamiast na kolejny język obcy, tenisa czy jazdę konną – jeśli twierdzimy, że naszym celem jest budowanie w nich hojności i ducha służby. Żeby było jasne: nie mam nic przeciwko tego typu aktywnościom, chodzi tylko o to, żeby pamiętać, że nasze zasoby i możliwości są ograniczone i dokonując jakiegoś wyboru, musimy jednocześnie z czego zre-

Każdy wybór, jakiego dokonujemy, dzień po dniu definiuje życiowy kierunek nasz i naszej rodziny.

zygnować. Podobnie pozwalając dzieciom ślepczyć godzinami przed ekranem – poza innymi szkodliwymi aspektami takiej sytuacji – sprawiamy, że nie robią przez to innych rzeczy, które mogłyby być dla nich bardziej budujące i pożyteczne.

Na co wykorzystam ten wieczór? Na jakie zajęcia zapiszę dziecko? Ile czasu pozwolę mu dziś grać? Co włożę do koszyka w sklepie, a co odłożę na półkę? Tak naprawdę miejsce, w którym znajdujemy się za lat kilka, kilkanaście, a także pod sam koniec życia, zależy w głównej mierze od tych codziennych, pozornie mało znaczących wyborów.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Wobec pracoholika

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mój mąż jest pracoholikiem, ale rozmowa z nim na ten temat jest bardzo ciężka. Według niego wszyscy tylko pracują, tak w pracy, jak i w domu. Mąż pracuje od 7.30 do 22.00 i pozwala sobie na urlop raz na pięć lat, i to z niebywałym trudem. W niedzielę mówi, że nie pracuje. Lepiej jest rano, ale po południu już zaczyna przygotowania do pracy. Piszę do Księdza, bo kiedy przynoszę „Idziemy” w niedzielę do domu, to mąż czyta akurat Księdza odpowiedzi i może to do niego trafi. Bardzo go kocham i chcę, żeby spędzał z nami więcej czasu i nie był taki zmordowany.

Praca to pierwotne powołanie ludzi: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28). Stwórca nakazuje Adamowi w ogrodzie Eden, „aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2, 15), czyli aby pracował. Praca była dla Adama radością. Dopiero po grzechu pierworodnym stała się ciężarem. Mamy ten trud przyjąć jako element pokuty i z miłością. Święty Augustyn w słynnym powiedzeniu uczy: „Kto miłuje, ten trudu nie czuje, a jeśli czuje, to ten trud miłuje”.

Pismo Święte zakazuje lenistwa: „Kto nie chce pracować, niech też nie je” (2 Tes 3, 10). Zwróćmy uwagę, że św. Paweł pisze: „nie chce”. Są bowiem ludzie, którzy nie mogą pracować, np. ze względu na chorobę. Pozbawieni są szczęścia pracy. „Bo z pracy rąk swoich będziesz po-



żywał, będziesz szczęśliwy i dobrze będzie ci się wiodło” (Ps 128, 1n).

Trzeba jednak – jak uczą księgi mądrościowe – bardzo doceniać pracę, ale jej nie przeceniać. Lubić, ale nie ubóstwiać. „Wszelki trud i powodzenie w pracy rodzi u bliźniego zazdrość. I to jest marność i pogoń za wiatrem” (Koh 4, 4).

To prawda, że jako ludzie mamy dużo i solidnie pracować. „Człowiek wychodzi do swojej pracy, do trudu swego aż do wieczora” (Ps 104, 23). Kłopot współczesnych polega na tym, że pracują po zachodzie słońca, czyli dłużej, niż kazał Bóg. Nadmierna praca w nic się obraca. Trud „po wieczorze” nie ma błogosławieństwa Bożego.

Księga Wyjścia przypomina, że do pracy konieczny jest odpoczynek siódmego dnia (Wj 20, 9. 11). Jeśli Bożego niedziałania, czyli niedzieli, zabraknie, wchodzimy w niewolnictwo pracy. Faraon jest wobec Mojżesza i ludu symbolem szatana, który zmusza do coraz cięższej pracy. Pracoholizm nie jest więc małym grzechem. Stanowi formę zniewolenia. Dzień święty jest obwarowany w Dekalogu nakazem święcenia, a łamanie tego nakazu wchodzi w kategorię grzechu ciężkiego (Wj 20, 9. 11). Praca nad tym grzechem to przede wszystkim nawrócenie się w kwestii niedzieli. Odpoczynek niedzieli tkwi w zmianie formy zajęć, ale przede wszystkim w powrocie do Boga i do rodziny.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Nie tylko o powstaniach

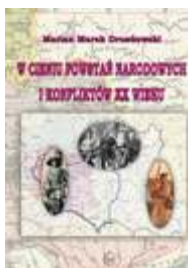
Tytuł zbioru studiów prof. Mariana Marka Drozdowskiego „W cieniu powstań narodowych i konfliktów XX wieku” nie jest przypadkowy. Autor starał się pokazać wpływ tradycji kościuszkowskiej na wszystkie polskie powstania narodowe – od insurekcji kościuszkowskiej, poprzez powstanie listopadowe, styczniowe, aż do warszawskiego w sierpniu 1944 r. Nie zapomniał też o rewolucji 1905–1907, traktowanej w wielu kręgach jako czwarte powstanie narodowe.

W publikacji zamieszczone są również teksty związane z dziejami

II Rzeczypospolitej, Warszawy oraz Polski Ludowej. Profesor Drozdowski szczególnie uwagę poświęca zasłużonemu prezydentom Rzeczypospolitej i stolicy. W dziejach powojennych ukazując rolę Kościoła, ze szczególnym

podkreśleniem zasług papieża Jana Pawła II. Różnorodną tematykę zbioru uzupełniają rysunki Mirosława Mirońskiego, przedstawiające najważniejsze osobistości z opisywanych okresów dziejowych.

Marian Marek Drozdowski, „W cieniu powstań narodowych i konfliktów XX wieku”, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2024, 230 s.



Listy mnicha

Tytułowe 33 listy napisane zostały przez polskiego trapistę Michała Ziolo do przyjaciela, francuskiego szlachcica i eremity Florentina Benoit d'Entrevaux. Połączyła ich poezja – jako mistrzowski skrót rzeczywistości – oraz chrzest. A także wspólne pragnienie, by zostać świętymi i otworzyć się na Miłość. Dlaczego forma listu? Bo jest inna niż klasycznych podręczników duchowości. „List czasami wsiąka w piasek, jeśli nikogo nie obchodzi. I tak jest dobrze. Ale niekiedy coś przyniesie na swoim grzbiecie, jedno słowo, jedno zdanie,

czasami olśnienie. Jakby wbrew naszym skrajnym apetytom i duchowemu obżarstwu. Tak komunikują się mnisi” – pisze autor. Książka stanowi

most pomiędzy monastycyzmem a współczesną codziennością. Liczba 33 listów nawiązuje do wieku Jezusa.

Autor listów najpierw był dominikaninem.

W 1995 r. przeszedł do zakonu trapistów. Obecnie mieszka w klasztorze Notre Dame de l'Atlas w Maroku.



Michał Ziolo OCSO, „33 listy z Atlasu. Antidotum na religijne barbarzyństwo”, W drodze, Poznań 2024, 296 s.



ks. Carlos Daniel / Catholic

Misja – zaproszeni do Bożego domu



ks. Jarosław Tomaszewski
Papieskie Dzieła Misyjne w Polsce

Misja jest największym dowodem katolickiej bezinteresowności. Dziś wielu celebrytom, a nawet działaczom politycznym, choć jest to niezwykle przykre zjawisko, zależy na przekonaniu wszystkich, że Kościół to tylko biznes.

Misja jest największym dowodem katolickiej bezinteresowności. Dziś wielu celebrytom, a nawet działaczom politycznym, choć jest to niezwykle przykre zjawisko, zależy na przekonaniu wszystkich, że Kościół to tylko biznes. Nawet spór o katechezę w szkołach publicznych starano się sprowadzić do upokarzającej kwestii kasy i wypłaty. Kto zna się na misjach, wie, jakie to przykre rozminięcie się z rzeczywistością. Kościół misyjny jest jedyną wspólnotą oraz instytucją, która podejmuje się trwać w miejscach, do których nikt tak naprawdę nie chce docierać. Dobrze

wykształceni i uformowani misjonarze – od księży, zakonników po siostry i braci świeckich – nieraz latami hojnie rozdają swoje życie, służąc wśród osób kalekich, niewykształconych, skrajnie ubogich. Nikt im za to nie płaci niczym więcej poza radością, miłością Boga i ludzi oraz gwarancją zbawienia.

20 października 2024 roku Kościół katolicki, w tym również jego duchowa część w Polsce, obchodzi Światowy Dzień Misyjny, ustanowiony dla całego wierzącego świata przez papieża Piusa XI dekretem z 14 kwietnia 1926 roku. Jaki jest jego cel? Nie

chodzi o skupienie się na postaciach misjonarzy, których cały Lud Boży bardzo kocha i szanuje, lecz o podkreślenie wartości depozytu wiary, który wciąż musi być niesiony dalej. Światowy Dzień Misyjny tłumaczy właściwe proporcje wielkiego dzieła ewangelizacji świata – ludzie schodzą na drugi plan, a w centrum staje osoba Chrystusa, który już żyje w duszach jeszcze nieochrzczonych i pragnie być przez nich rozpoznany. Ten dzień to wielka modlitwa Kościoła o rozszerzanie się wiary na wszystkie doczesne terytoria tego świata.

W tym roku Ojciec Święty zadał Niedzieli Misyjnej, która w Polsce przedłuża się potem na cały tydzień modlitw za ewangelizację narodów, szczególny temat pod hasłem: „Idźcie i zapraszajcie wszystkich na ucztę”. Medytując nad tematem Światowego Dnia Misyjnego 2024, warto podkreślić, że niewierzących podczas misji zaprasza się do domu Boga, a nie do religijnego urzędu. Każdy, kto z wiarą przyjmuje chrzest święty, wchodzi do wielkiej, duchowej rodziny katolików. Niedoskonałej, ale szczerej, otwartej, wspierającej. Drugą część papieskiego hasła na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny stanowi pojęcie uczt – bo misja nie opiera się na ogólnikach, lecz stara się szczegółowo określać ewangelizacyjne działania Kościoła potrzebne na dziś. Czas pandemii w wielu duszach osłabił żywą obecność na niedzielnej Eucharystii, którą właśnie symbolizuje ucztę. W tym czasie zatem bardzo istotnym elementem misji, według Ojca Świętego, będzie próba ponownego powołania do gorliwego udziału we Mszy św. wszystkich, których dotknęła duchowa opieszałość. Kościół pierwotny najczęściej sprawował Eucharystię w domach pierwszych chrześcijan. Misja zna podobne obrazy – ubogie mieszkania i skromne ołtarze. Tak naprawdę dla wszystkich jednak pójście do kościoła parafialnego na Mszę św. musi oznaczać stanięcie na progu ukochanego domu.

Poza hasłem Światowego Dnia Misyjnego warto podkreślić, że jest on

przede wszystkim świętem Papieskich Dzieł Misyjnych. Jesteśmy instytucją Ojca Świętego, dzięki której w całym świecie – również w Polsce – stara się on budzić ducha misyjnego. Służymy wychowaniem do żywej wiary

wszystkim stanom i powołaniom, organizujemy co roku wolontariat misyjny, towarzyszymy trzem seminarium z Iquitos w Peru, z Moramangi na Madagaskarze i z Chabua w Indiach. W Dyrekcji Krajowej Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce podejmujemy bardzo wiele inicjatyw,

których celem jest przybliżenie terytoriów misyjnych, Kościołów, które tam funkcjonują, i ludzi tam żyjących wszystkim katolikom nad Wisłą. Zapraszamy, by dzięki lekturze strony internetowej lub „Misji Dzisiaj”, czasopisma, które wydają Papieskie Dzieła Misyjne w Polsce, stać się naszymi przyjaciółmi, a może nawet stałymi współpracownikami. Misja jest fascynująca!

Autor jest sekretarzem krajowym Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary

pdrw-pdpa@missio.org.pl



WYBRANE PROJEKTY Z OSTATNICH LAT



- Kaplica w ośrodku dla albinosów w Mwanzie (Tanzania)
- Prace remontowe w stacji misyjnej Mbambua (diec. Same, Tanzania)
- Pomoc w odbudowie kaplicy Domu Akademickiego w Almaty (Kazachstan)
- Wykończenie prac remontowych kościoła w Mipa (diec. Shinyanga, Tanzania)

- Budowa systemu nawodnienia w diecezjalnym centrum duchowo-rekolekcyjnym w Shinyandze (Tanzania)
- Pomoc finansowa w formacji stałej księży, świeckich i młodzieży Atyrau (Kazachstan)
- Wsparcie dla prac nad centrum dla osób niepełnosprawnych II Faro w Karagandzie (Kazachstan)

Franciszek Smuglewicz spędził w Rzymie prawie połowę swojego życia zawodowego. Jego ryciny przyczyniły się do rozpowszechnienia w Europie stylu zdobień rezydencji Nerona.

ju nad Wisłą. Także w naszych czasach władze i mieszkańcy Ariccii starają się kontynuować działalność kulturalną i pomnażać zbiory artystyczne, bardzo zresztą liczne jak na niewielką w sumie, bo 20-tysięczną miejscowość.

Tym razem do Ariccii udałem się w ładne, już trochę jesienne popołudnie dla szczególnego powodu, bo na inaugurację wystawy obejmującej dzieła polskiego malarza, co w aktualnym włoskim pejzażu kulturalnym należy raczej do rzadkości. Jej tytuł w tłumaczeniu

Dla mniej wtajemniczonych warto tu dodać, że wspomniany *Domus Aurea*, czyli Złoty Dom, to ogromny kompleks pałacowy, bardzo bogato zdobiony, zbudowany przez Nerona i zajmujący dużą część starożytnego Rzymu w okolicy Koloseum. Po śmierci tego cesarza wiele części pałacu uległo zniszczeniu i opuszczeniu, a nawet zasypaniu, jedynie niektóre jego pomieszczenia nadal służyły władcom cesarstwa. Jego pierwsze odkrycie nastąpiło pod koniec XV w. i było niezwy-

Polak w Złotym Domu

tekst i zdjęcia
ks. Waldemar Turek



Pisałem już na tych łamach o Ariccii. To malowniczo położone miasteczko, oddalone od Rzymu o niespełna 30 km, z pozostałościami starożytnej królowej dróg *Via Appia*, stanowiło w przeszłości przystanek dla malarzy i pisarzy podróżujących do Włoch, wśród których pojawiali się również artyści z kra-

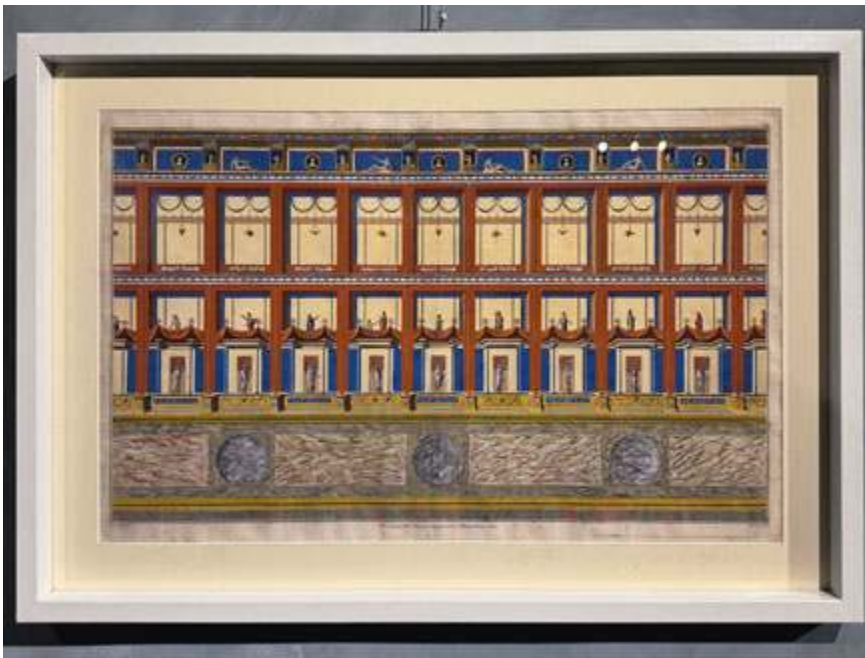
na język polski brzmi: „Ponowne odkrycie *Domus Aurea*. Smuglewicz, czyli Franciszek Polak. Ryciny z kolekcji Marigliani”. Wystawę przygotował prof. Jerzy Miziołek z Uniwersytetu Warszawskiego we współpracy z kilkoma specjalistami włoskimi. Potrwa ona do 24 listopada.

kle ważne przede wszystkim w dziedzinie sztuki, jako że w pałacu natrafiono na bogate dekoracje z I w., nadające się idealnie do wykorzystania w epoce renesansu. Nic więc dziwnego, że wielcy artyści tego okresu, na czele z Rafaelem, chętnie czerpali z bogatego dziedzictwa starożytności.

TYTUSA CZY NERONA?

Na wystawie można obejrzeć piętnaście kolorowych plansz albo – inaczej – rycin malowanych akwarelą i gwaszem, pochodzących ze zbioru Marigliani w Ancjum, ilustrujących dekoracje Złotego Domu Nerona, znalezione w czasie badań archeologicznych prowadzonych w latach 1774–1775 w pobliżu Koloseum. W swoim spontanicznym i bardzo kompetentnym zarazem wystąpieniu w języku włoskim prof. Miziołek tłumaczył licznie zgromadzonym słuchaczom, że miejsce, w którym odbywały się te poszukiwania, promowane przez rzymskiego badacza starożytności Ludwika Mirriego, było od czasów renesansu błędnie identyfikowane jako Termy Tytusa. Dopiero w XIX w. udowodniono, że w rzeczywistości chodziło o słynną rezydencję Nerona.

Po raz pierwszy w historii poszukiwań archeologicznych w Rzymie wykopaliskom towarzyszyły cenne publikacje ilustrowane wysokiej jakości rycinami. Wydane wtedy opracowanie zatytułowane *Vestigia delle Terme di Tito e loro interne pitture*, czyli „Pozostałości po Termach Tytusa i ich wewnętrzne malowidła”, z 1776 r., opublikowane



przez wspomnianego Ludwika Mirriego, zostało wzbogacone o bardzo cenne ornamenty autorstwa niejakiego Marka Carlonego, ale jeszcze ważniejsza praca została wykonana przez dwóch innych artystów: Franciszka Smuglewicza i Vicenza Brennę. Trzydzieści cztery reprodukcje Smuglewicz wykonał sam (wedle niektórych przekazów osobiście brał on udział w pracach wykopaliskowych), a inne we współpracy z Brenną, o czym świadczą liczne podpisy obecne zarówno na rycinach w publikacji, jak i na kolorowych drukach. Pod niektórymi z nich czytamy: „Francesco Smuglewicz Polak”.

Wystawa upamiętnia 250. rocznicę poszukiwań archeologicznych zapoczątkowanych przez Ludwika Mirriego i „pobłogosławionych” przez papieża Piusa VI. Oprócz wspomnianych piętnastu kolorowych rycin obejmuje także piękną XVI-wieczną mapę Rzymu autorstwa Pirra Ligoria i kilka innych rycin.

GROTESKA OD PIWNICY

Zaczynam oglądać poszczególne dzieła. Ich kolory i formy, jak też elementy fauny i flory przypominają mi niektóre dzieła Rafaela i Michała Anioła, i ich współpracowników z watykańskiego Pałacu Apostolskiego. Na marginesie warto dodać, że ci dwaj i inni wielcy przedstawiciele renesansu byli, wedle niektórych przekazów, spuszczeni po linie do wnętrza Złotego Domu, aby dokładniej obejrzeć jego bogate dekoracje, które później przeszły do historii pod nazwą groteski.

Termin pochodzi od włoskiego słowa *la grotta*, czyli jaskinia albo piwnica większych rozmiarów. Pojawił się we Włoszech na przełomie XV i XVI w., kiedy to właśnie w podziemiach *Domus Aurea* odkryto malowidła ściennie, freski z motywami zwierzęcymi i roślinnymi. Od *la grotta* nazwano te malowidła właśnie groteskami; w renesansie zaczęto je naśladować, wzbogacając od strony techniki i treści, ciągle z dużą dozą abstrakcji. Doskonałe tego przykłady, jedne z najwcześniejszych, mamy w Pałacu Apostolskim, na trzecim piętrze, w tzw. *loggetta* i łazience kard. Bibbieni (niestety, są to pomieszczenia niedostępne dla turystów).

Ryciny oglądane w Aricci świadczą o dużej wyobraźni i swobodzie kopiujących artystów. Z biegiem czasu stały się podstawowym narzędziem do zrozumienia całościowej koncepcji estetycznej malarstwa starożytnego. Polski malarz przyczynił się do rozpowszechnienia w Europie repertuaru figuratywnego *Domus Aurea* także z powodu praktycznego: ryciny były tańsze i łatwiejsze w transporcie niż obrazy.

RZYM, WARSZAWA, WILNO

Franciszek Smuglewicz urodził się w 1745 r. w Warszawie, gdzie rozpoczął naukę ogólną w kolegium pijarów, a malarstwo poznawał w pracowni prowadzonej przez jego ojca wraz z wykształconym w Wiecznym Mie-

ście Szymonem Czechowiczem. Podążając śladami tego ostatniego, kontynuował naukę artystyczną w Rzymie, także w prestiżowej Akademii św. Łukasza, uzyskując w 1766 r. pierwszą nagrodę w konkursie za rysunek „Ofiara Melchizedeka”.

Po tym sukcesie otrzymał wsparcie finansowe od polskiego króla Stanisława Augusta. Inne środki do życia pozyskiwał z malowania portretów bogatych turystów przybywających do Rzymu oraz rysunków kopiujących znane dzieła starożytne, charakteryzujących się wysokim poziomem artystycznym.

W Wiecznym Mieście spędził w sumie około dwudziestu lat. Pozostawił tu swoje dzieła sztuki, m.in. w kościele św. Stanisława przy Via delle Botteghe Oscure. Nad jednym z bocznych ołtarzy w prawej nawie świątyni jest jego obraz, który przedstawia św. Kazimierza ukazującego bród wojskom polskim pod Połockiem; dzieło powstało najprawdopodobniej w latach 1765–1767.

Po powrocie do Warszawy w 1784 r. Smuglewicz założył własną szkołę malarzką, która działała do 1797 r., kiedy to przeniósł się do Wilna i tam objął pierwszą na ziemiach polskich uniwersytecką katedrę rysunku i malarstwa.

W tym mieście przebywał już wcześniej, bo w 1785 r. na zaproszenie bp. Ignacego Massalskiego ozdabiał przebudowywaną akurat katedrę. Namalował wtedy m.in. „Zabójstwo św. Stanisława” do ołtarza głównego oraz wizerunki dwunastu apostołów umieszczone na filarach.

W tym mieście zmarł w 1807 r., pozostawiając licznych naśladowców. Wniósł znaczący wkład w życie artystyczne Rzymu, Warszawy i Wilna, oczekujący ciągle na większe zainteresowanie i dokładniejsze opracowanie.

Autor dziękuje prof. Jerzemu Miziołkowi z UW za lekturę artykułu i cenne sugestie

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

Nelson Medina OP



fot. Facebook/Fr. Nelson Medina

Groźne lobby

Marcin Zatyka

Dyskusja o homoseksualizmie w Kościele nasila się i coraz bardziej dzieli środowiska katolików, w tym duchownych. W dyskusję włączył się kolumbijski dominikanin o. Nelson Medina. Wśród jego spostrzeżeń nie brak opinii o tzw. lobby gejowskim.

Tego, że kwestia mniejszości seksualnych w Kościele to jeden z najbardziej spornych tematów, może dowodzić organizacja ubiegłorocznych Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie. Podczas ich trwania kilkakrotnie podnoszono sprawę miejsca środowiska LGBT w Kościele. Portugalski dominikanin o. Jose Nunes 4 sierpnia 2023 r. odprawił w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Wcielenia w dzielnicy Ameixoeira

Mszę Świętą dla osób reprezentujących mniejszości seksualne. W jej trakcie zadzwonił na policję, wzywając do interwencji w związku z, jak twierdził, „zakłóceniem Eucharystii”. Z relacji świadków i nagrań wynika, że policja usunęła sprzed drzwi świątyni grupę młodzieży, która w czasie sprawowanego w kościele nabożeństwa modliła się, klęcząc z krucyfiksami w dłoni. Młodzież miała „zbyt głośno”, zdaniem o. Nunesa,

modlić się przy drzwiach kościoła. Wylegitymowane przez policję osoby tłumaczyły, że ich modlitwa miała na celu „pokutowanie za ciężki grzech spowodowany przez odprawienie w kościele nabożeństwa dla osób pochwalających czyny niezgodne z Pismem Świętym”.

DYWAGACJE NA TEMAT

Temat homoseksualizmu w Kościele pojawił się w Lizbonie już kilka dni przed startem ŚDM za sprawą amerykańskiego jezuitę o. Jamesa Martina. W portugalskiej stolicy wziął on udział w skierowanej do młodych prelekcji na temat „służby przyjaciółom LGBT”. Podczas wydarzenia zatytułowanego „Jezus na marginesach” miał on m.in. popierać możliwość wyświęcania osób homoseksualnych na kapłanów.

Stanowisko zbliżone do o. Martina prezentuje też były przełożony dominikanów o. Timothy Radcliffe. Szczególnie głośny stał się jego artykuł „Czy geje mogą być księżmi?” na łamach „The Tablet” z listopada 2005 r. Angielski duchowny dał na postawione pytanie pozytywną odpowiedź, pisząc, że „Bóg powołuje homoseksualistów do kapłaństwa, a oni są jednymi z najbardziej imponujących i oddanych kapłanów”.

Ważny w debacie o homoseksualizmie w Kościele jest głos o. Nelsona Mediny. Dominikanin, znany ze swoich licznych rekolekcji i odczytów w USA, Hiszpanii, Meksyku i innych krajach Ameryki Łacińskiej, na swoim blogu zajął się ostatnio „niewygodnym”, jak sam zaznaczył, tematem, jakim jest homoseksualizm w Kościele. Dywagacje swoje rozpoczął od polemiki z o. Radcliffem, w szczególności wspomnianą jego wypowiedzią z 2005 r., że „Bóg powołuje homoseksualistów do kapłaństwa”. Słowa te, jak zaznaczył o. Medina, nie są we współczesnym Kościele wyjątkiem, także wśród hierarchów. Odnosił, że o. Radcliffe, mówiąc o osobach homoseksualnych, nie wspomina o kwestii fundamentalnej dla moralności katolickiej, takiej jak „rozdzielenie między tendencją homoseksualną a praktyką homoseksualną”. Dodał, że jeśli pomija się tę kwestię, może pojawić się błąd, jego zdaniem, przekonanie, że „skoro nie ma to znaczenia, to nikt nie powinien mieć problemu z księdzem prowadzącym aktywne życie homoseksualne”. Innym błędem, zda-

niem o. Mediny, jest przekonywanie przez duchownych takich jak o. Radcliffe czy o. Martin, że należy włączać gejów w szeregi kościelne, a „nie nawracać”. „Można odnieść wrażenie, że jeśli dana osoba nie musi być wyzywana do nawrócenia z powodu określonego zachowania, to postawa ta nie jest sprzeczna z moralnością chrześcijańską” – dodał o. Medina.

Kolumbijski zakonnik przestrzegł przed argumentami o rzekomej nieuchronności akceptacji gejów w strukturach kościelnych, a także manipulacji wobec tych, którzy mocno sprzeciwiają się deklaracji *Fiducia supplicans*, która zezwala na udzielanie błogosławieństwa parom tej samej płci. Wskazał, że niektóre osoby umniejszają protestujące wobec tego dokumentu afrykańskie wspólnoty katolickie, sugerując, że są one „zacofane i prymitywne” i rzekomo nie rozumieją istoty „postępowości”.

SEKS, BIZNES, ROZRYWKA

Dominikanin z Ameryki Południowej wskazał na coraz bardziej umacnianie w opinii publicznej postrzeganie seksualności – oddalone od aktu małżeńskiego, służącego jednoczeniu oraz prokreacji. Seksualność jest, zdaniem o. Mediny, rozumiana we współczesnym świecie jako biznes, rozrywka lub ekspresja afektywności, a heteroseksualny i homoseksualny pociąg seksualny są w rzeczywistości postrzegane jako tożsame. „Oba są dziś niemal jednogłośnie postrzegane jako subiektywne ekspresje, które powinny być szanowane, a nawet «celebrowane» przez społeczeństwo” – odnotował popularny rekolekcjonista, dostrzegając naciski na Kościół, aby ten zaakceptował takie stanowisko „na znak tolerancji, pokojowego współistnienia, a nawet chrześcijańskiej miłości”.

Ojciec Medina przypomniał o kapitule generalnej dominikanów z 1992 r. w Meksyku, podczas której omawiano m.in. temat homoseksualizmu w Kościele. Jednym z przedstawionych wówczas argumentów była konieczność dążenia przez zakonników do zachowania wstrzemięźliwości seksualnej

przez wszystkich, którzy złożyli ślub czystości: zarówno heteroseksualistów, jak i homoseksualistów. Były przełożony dominikanów o. Damian Byrne mówił wówczas, że bez względu na orientację seksualną zakonników wymagane jest od nich życie w celibacie, „w doskonałej wstrzemięźliwości”. Ojciec Medina odnotował, że zarówno o. Byrne, jak i inni dominikanie przekonywali podczas kapituły, że i heteroseksualizm, i homoseksualizm są ostatecznie pragnieniami, a „duchowny, który złożył ślub czystości, musi nauczyć się zarządzać tymi pragnieniami, aby żyć we wstrzemięźliwości”.

GEJOWSKIE WPŁYWY

Ojciec Nelson Medina twierdzi, że doświadczenia jego ponad 30-letniej posługi prowadzą go do przekonania, że wyświęcony na księdza mężczyzna o orientacji homoseksualnej rzadziej dąży do czystości niż heteroseksualny. Główna różnica tkwi, jego zdaniem, w tym, do kogo kierowane jest pragnienie oraz w jakim środowisku rozwijana jest relacja. „Poznałem reprezentatywną liczbę mężczyzn zaangażowanych w relacje homoseksualne z zakonnikami i księżmi (...). Czego chcą? Fizycznej intymności i wyłączności; ale także wła-

dzę, pieniędzy, luksusu, ekskluzywnych miejsc. W wielu przypadkach ich żądania są bardzo zbliżone do eleganckiej formy męskiej prostytucji, choć oczywiście uznają oni ta-

kie określenie za poniżające i niebędące w stanie opisać ich uczuć” – odnotował o. Medina. Jego zdaniem u mężczyzn tych nie występuje praktycznie wcale „impuls odśrodkowy”, silny u kobiet, które zakochane w duchownym, próbują go „mieć tylko dla siebie i docelowo założyć z nim dom”. Zdaniem kaznodziei ten, kto staje się partnerem konsekrowanego mężczyzny, nie jest zainteresowany zabranieniem go z posługi w Kościele, ale „cieszeniem się nim oraz tym, co może mu on dać ze swojej rzeczywistości, swojej pozycji oraz pieniędzy”.

Kolumbijski dominikanin uważa, że związki homoseksualne bardzo rzadko posuwają się w kierunku konsolidacji

czegoś przypominającego dom. „Przeciwnie, pozostają niczym mocna i bardzo dobrze broniona pętla, w której utrwała się wymiana przyjemności, pieniędzy, prezentów i przywilejów. Dzięki temu możemy również wyjaśnić pochodzenie tego, co czasami nazywa się «lobby gejowskim» (...), czyli paktem współudziału, obejmującego kilku lub wielu mężczyzn, w którym krążą prezenty, spotkania, wzajemna ochrona pleców, dbanie o przywileje, a przede wszystkim zapewnienie władzy” – podsumował. Dodał, że władza ta, jego zdaniem, ma zapewniać dwie rzeczy: obronę grupy oraz „zapewnienie nowych młodych ciał” osób o homoseksualnych skłonnościach lub tych, którzy mają silną ambicję, aby wejść w te kręgi.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii, mieszka w Lizbonie

redakcja@idziemy.com.pl



foto: Freepik





MISTRZ I NIEDOJRZALI KARIEROWICZE?

Zuśmieszkim czytamy o kolejnych perypetiach młodych chłopaków, sprzecających się o to, który z nich jest ważniejszy i cenniejszy w oczach Mistrza. Nie, to nie początek historii szóstkłasiaków z warszawskiej szkoły Przymierza Rodzin. To jeden z wielu tego typu dialogów uczniów Jezusa. Młodych, jeszcze niedojrzałych, myślących kategoriami tego świata przyszłych apostołów, którzy będą zarażali chrześcijaństwem nowe społeczności.

W dzisiejszej ewangelii idealnie widać kontrast między logiką Ewangelii a tym, jak myślą uczniowie. Wizja Jezusa staje niejako w kontrze wobec priorytetów, które liczą się dla Jego uczniów. On opowiada o przyszłości, która Go czeka, a oni zarysowują własną przyszłość, której tak naprawdę nie są świadomi. Polityczna klótnia wewnątrz firmy.

Przeżywamy trudny odcinek drogi do Jerozolimy: mniej cudów, za to więcej uwag, przez które Jezus tłumaczy, jak sobie wyobraża chrześcijaństwo. W tym rozdziale mówi o nierozzerwalności małżeństwa, ostrzega przed bogactwem, spotyka młodzieńca, który pyta Go o sens życia, po raz trzeci zapowiada swoją mękę i zmartwychwstanie.

Czy uczniowie, bohaterowie dzisiejszej Ewangelii, byli ze-psuci, skoro prosili o pierwsze miejsca w Jego królestwie? Może wyobrażali Go sobie jako zwycięskiego Mesjasza, a sami chcieli być ministrami na dworze królewskim? Ciekaw jestem, czy mogli zdawać sobie sprawę z tego, że nazwa funkcji ministra pochodzi od łacińskiego czasownika *ministrare*, czyli służyć...

Warto przeczytać kilka wersetów poprzedzających dzisiejszą perykopę ewangeliczną. Jezus tłumaczy, że „będą z Niego drwić, że Go oplują, ubiczują, zabiją, ale po trzech dniach zmartwychwstanie”. Marek zanotował, że wtedy (sic!) poszedł do Niego synowie Zebedeusza. Może nie jest tak, jak automatycznie zakładamy, że byli karierowiczami, nieco bezczelnymi i niedojrzałymi uczniami. Jakub i Jan należeli do najbliższego grona uczniów. Może właśnie na tyle zachwycili się tym, co powiedział im Jezus, że zapragnęli być jeszcze bliżej Mistrza?

Nie sądzę, aby chcieli manipulować Chrystusem. Może trochę przesadzili w wymaganiach, ale szczerze wypowiedzieli swoje skryte pragnienia. Dlatego Jezus nie odrzucił ich żądania, lecz uświadomił im właściwą perspektywę prośby. Dostrzegł w ich niedojrzałym pragnieniu ziarno miłości, dobra i prawdy. I my czynimy podobnie w rozpoczętym tygodniu.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

20 października 2024

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

53, 10-11

Spodobało się Panu zmiażdżyć swojego Sługę cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Sprawiedliwy mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie.



Psalm responsoryjny

Ps 33, 4-5. 18-19. 20 i 22

Refren: Okaż swą łaskę ufającym Tobie.

Słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy oczekują Jego łaski,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Dusza nasza oczekuje Pana,
On jest naszą pomocą i tarczą.
Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska,
według nadziei pokładanej w Tobie.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

4, 14-16

Mając arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznawaniu wiary. Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz poddane go próbie pod każdym względem podobnie jak my – z wyjątkiem grzechu. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy doznali miłosierdzia i znaleźli łaskę pomocy w stosownej chwili.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Syn Człowieczy przyszedł, żeby służyć
i dać swoje życie jako okup za wielu.

Słowa Ewangelii według św. Marka

Mk 10, 35-45

Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, podeszli do Jezusa i rzekli: „Nauczycielu, pragniemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy”. On ich zapytał: „Co chcecie, żebyśmy wam uczynił?”. Rzekli Mu: „Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, a drugi po lewej Twojej stronie”. Jezus im odparł: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?”. Odpowiedzieli Mu: „Możemy”. Lecz Jezus rzekł do nich: „Kielich, który Ja mam pić, wprowadzić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale dostanie się ono tym, dla których zostało przygotowane”.

Gdy usłyszało to dziesięciu pozostałych, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: „Wiedzą, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

21 października

Ef 2, 1-10; Ps 100, 2-5; Łk 12, 13-21

22 października

Wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża

Ef 2, 12-22; Ps 85, 9-14; Łk 12, 35-38

23 października

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Kapistrana, prezbitera, albo wspomnienie św. Józefa Bilczewskiego, biskupa

Ef 3, 2-12; Iz 12, 2-6; Łk 12, 39-48

24 października

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Clareta, biskupa

Ef 3, 14-21; Ps 33, 1-2. 4-5. 11-12. 18-19; Łk 12, 49-53

25 października

Ef 4, 1-6; Ps 24, 1b-4b. 5-6; Łk 12, 54-59

26 października

Ef 4, 7-16; Ps 122, 1b-2. 4-5; Łk 13, 1-9



foto: PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

RYZYKO MIŁOŚCI

Bracia i siostry, nosimy w sercu niepohamowaną potrzebę szczęścia i życia pełnego sensu; możemy jednak ulec złudnemu myśleniu, że odpowiedź tkwi w posiadaniu rzeczy materialnych i zabezpieczeń doczesnych. Jezus natomiast chce nas doprowadzić do prawdy o naszych pragnieniach i sprawić, byśmy odkryli, że w rzeczywistości dobrem, którego gorąco pragniemy, jest sam Bóg, Jego miłość do nas i życie wieczne, które On i tylko On może nam dać. Prawdziwym bogactwem jest to, że Pan patrzy na nas z miłością, i miłowanie się nawzajem, czyniąc z naszego życia dar dla innych. Bracia i siostry, dlatego Jezus zachęca nas do podjęcia ryzyka, do „podjęcia ryzyka miłości” – sprzedania wszystkiego, aby dać ubogim. Cóż to oznacza? Oznacza оголошение się z siebie samych i z naszych fałszywych pewności i stanie się wrażliwymi na tych, którzy są w potrzebie, dzielenie się naszymi dobrami – nie tylko rzeczami, ale tym, czym jesteśmy: naszymi zdolnościami, naszą przyjaźnią, naszym czasem i tak dalej.

Z katechezy przed modlitwą Anioł Pański 13 października

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. Bóg codziennie towarzyszy wam w zmaganiach o jedność i pokój w sercach, w rodzinach, w narodzie. Szanując ludzką wolność i indywidualność, zsyła swego Ducha, by pokonać sztuczne bariery i poszerzyć serca, otwierając je na innych. Przyjmijcie Ducha Świętego do swoich serc. Niech Matka Boża Różańcowa wspiera was i niech Bóg wam błogosławi.

Podczas audiencji ogólnej 9 października

JAK BUDOWAĆ JEDNOŚĆ

Jedność Kościoła jest jednością między osobami i nie osiąga się jej przy stole, ale w życiu. Wszyscy pragniemy jedności, wszyscy pragniemy jej z głębi naszych serc, ale jest ona tak trudna do osiągnięcia, że nawet w małżeństwie i rodzinie jedność i zgoda są jednymi z najtrudniejszych rzeczy do osiągnięcia, a jeszcze trudniejszymi do utrzymania.

Powodem tej trudnej jedności między nami jest to, że każdy chce, owszem, osiągnąć jedność, ale wokół swojego punktu widzenia, nie myśląc o tym, że druga osoba stojąca przed nim myśli dokładnie to samo o „swoim” punkcie widzenia. W ten sposób jedność jedynie się oddala. Jedność Pięćdziesiątnicy, według Ducha, dokonuje się wówczas, gdy człowiek stara się postawić w centrum Boga, a nie samego siebie. W ten sposób buduje się również jedność chrześcijan: nie czekając, aż inni dołączą do nas tam, gdzie jesteśmy, ale podążając razem ku Chrystusowi.

Podczas audiencji ogólnej 9 października



Członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, 1917–1918

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Tajna gwardia Piłsudskiego

Jan Józef Kasprzyk

W walce o sprawę polską Józef Piłsudski równolegle z jawną akcją strzelecko-legionową uruchomił tajną strukturę, którą w październiku 1914 r. nazwał Polską Organizacją Wojskową.

Pół roku przed wybuchem wojny Piłsudski wygłosił w sali Towarzystwa Geograficznego w Paryżu odczyt, w którym nakreślił możliwy rozwój wypadków na arenie międzynarodowej. Wojnę niemiecko-rosyjską traktował jako pewnik i widział w niej szansę dla dążeń niepodległościowych. Tłumaczył, że najbliższe miesiące będą kluczowe dla rozegrania „polskiej karty”, i próbował odpowiedzieć na pytanie: Po której stanąć stronie – Niemiec i Austro-Węgier czy Rosji? Rosję, nawet jako chwilowego sojusznika w dążeniach wolnościowych, Piłsudski odrzucał, uważając ją za największego ciemniarę Polaków. Postawił na państwa centralne, traktując sprawę wyłącznie taktycznie. Wieszcząc

rozwój wypadków, przekonywał słuchaczy: „Rosja będzie pobita przez Austrię i Niemcy, a te z kolei będą pobite przez siły angielsko-francuskie. Wschodnia Europa [Rosja] poniesie klęskę od Europy centralnej [Niemcy], a centralna z kolei od zachodniej. To wskazuje Polakom kierunek ich działania”. Był dopiero luty 1914 r., ale jak pokazała historia, Piłsudski się nie pomylił.

GEOPOLITYCZNE GRY

W sierpniu 1914 r. oddziały strzeleckie, a potem legionowe przystąpiły do wojny po stronie Austro-Węgier. W czasie gdy toczyły się pierwsze boje legionowe, Piłsudski wysłał emisariusza do zajmowanej jeszcze przez Rosjan Warszawy. Był nim młody porucznik Tadeusz Żuliński, bratanek członka Rządu Narodowego Romana Żulińskiego, powieszonego wraz z Romualdem Trauguttem pół wieku wcześniej na stokach warszawskiej Cytadeli. Żuliński stanął na czele tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, której zręby tworzone były pod zaborem rosyjskim już od dwóch miesięcy. „Celem POW jest zdobycie nie-

podległości Polski drogą walki zbrojnej” – napisano w deklaracji programowej, określając wyraźnie, że na tym etapie wojny najważniejszym celem jest walka z Rosją.

Jednak członkowie POW, tak jak wskazywał Piłsudski, wiedzieli, że sytuacja może się zmienić i gdy Rosja będzie pobita, trzeba będzie wystąpić przeciwko pozostałym zaborcom. POW zaczęła tworzyć oddziały lotne, których zadaniem było prowadzenie akcji dywersyjnych wymierzonych w rosyjskie urzędy, sieć komunikacyjną, posterunki policji. „Członkom Oddziałów Lotnych nie wolno oddać się w ręce wroga z bronią” – głosiła instrukcja dla tych, którzy zostali zaprzysiężeni. To stracone zobowiązanie nie odstraszało. W ciągu kilku

Tajna armia POW w 1918 r. stała się trzonem odrodzonego wojska polskiego.

ku miesięcy do POW zaciągnęło się prawie 4 tys. patriotów. Siłę pokazali w sierpniu 1915 r., gdy Warsza-

wę opuszczali Rosjanie, a lada chwila mieli wkroczyć do niej Niemcy. Patrole POW opanowały miasto, udaremniając Moskalom grabież mienia i czuwając nad bezpieczeństwem mieszkańców. POW-iacy zajęli Pałac Namiestnikowski i wciągnęli

nań biało-czerwoną flagę, zaciągając wartość przed dawną siedzibą carskiego namiestnika. Pierwszą polską wartość w Warszawie od czasów powstania listopadowego!

WYWRÓCONY STOLIK

Dla sprawy polskiej tworzyła się nowa sytuacja. Nie było już na ziemiach polskich Rosjan – były niemiecko-austriackie władze okupacyjne. 5 listopada 1916 r. wydały one akt, w którym zapowiadały odrodzenie Królestwa Polskiego. Nie wyczerpywało to marzeń obozu niepodległościowego, zwłaszcza że znacząco zmieniała się sytuacja międzynarodowa. Z początkiem 1917 r. w Rosji wybuchła rewolucja, USA przystąpiły do wojny przeciwko Niemcom, a na froncie zachodnim państwa centralne zaczęły ponosić klęski. Spełniała się diagnoza Piłsudskiego postawiona w lutym 1914 r. w Paryżu. Trwanie przy państwach centralnych stawało się dla sprawy polskiej szkodliwe. Piłsudski postanowił „wywrócić stół”, przy którym od lat prowadził misterną grę. Po latach żartobliwie opowiadał Stanisławowi Laudańskiemu: „Porównywałem nasze zadanie do wyścigów. Rumaki pędzą do mety, my zaś jak muchy usadowiliśmy się na uchu jednego z nich. W chwili zbliżenia do mety mucha odlatuje z wyczerpanego rumaka i staje pierwsza u celu”.

Zapowiedział więc, że legionści nie wstąpią do tworzonej przez Niemców Polskiej Siły Zbrojnej i nie złożą przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austro-Węgier. Na odprawie ze współpracownikami oświadczył: „W interesie Niemiec leży przede wszystkim pobicie aliantów; w naszym – by alianci pobili Niemców. Walczyliśmy o Polskę w wielu bojach. Teraz pójście za nią do więzienia”. Wskazanie to dotyczyło oficerów i żołnierzy legionowych, ale nie POW.

PODZIEMNA ARMIA

Piłsudski tuż przed aresztowaniem nakazał rozbudować struktury POW i przestawić na tory polityczno-militarnej walki podziemnej z dotychczasowymi taktycznymi sojusznikami. Pracami politycznymi kierować miała najbardziej zakonspirowana grupa, opatrzona kryptonimem „Konwent Organizacji A”, na której czele stanął późniejszy pierwszy premier II RP Jędrzej Moraczewski. Pracami wojskowymi POW pokierować miał płk Edward Śmigły-Rydz, wspierany przez Juliana Stachewicza, Tadeusza Kasprzyckiego, Adama Koca i Leopolda Lisa-Kulę. Gdy Piłsudski został osadzony przez Niemców w twierdzy magdeburskiej, POW, działając w niezwykle trudnych warunkach, rozrosła się do liczby ponad 30 tys. ludzi. Miała swoje zakonspirowane ko-

mendy w Warszawie, Krakowie, Kijowie i Lublinie, struktury w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, a także w głębi Rosji, trawionej ogniem rewolucji.

W drugiej połowie 1918 r. oddziały lotne POW dokonały dziesiątek akcji sabotażowo-dywersyjnych wymierzonych w Niemców, z których najgłośniejszym echem odbiły się zamachy na szefa policji politycznej Ericha Schultze oraz akcja, w czasie której rozbrojono setki patroli policji i żandarmerii niemieckiej, co sami poszkodowani nazwali „krwawą środą”. W końcu października i na początku listopada 1918 r. to właśnie żołnierze POW masowo rozbierali garnizony okupacyjne w Krakowie, Lublinie i Warszawie, do której 10 listopada 1918 r. powrócił z Magdeburga Piłsudski. Nazajutrz zaczęła się wolna Polska, a żołnierze POW stali się zalążkiem jej siły zbrojnej, wspierali działania powstańcze w Wielkopolsce i trzech powstaniach śląskich, a także prowadzili działania wywiadowcze na tyłach frontu wojny polsko-bolszewickiej. Tajna armia stała się trzonem odrodzonego wojska polskiego.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Rodzina w służbie potrzebującym

„Rodziny mają prawo spodziewać się, że społeczeństwo, przewidując ich potrzeby, zapewni im pomoc w nadzwyczajnych wypadkach, takich jak przedwczesna śmierć jednego lub obojga rodziców, opuszczenie rodziny przez jednego z małżonków, w razie wypadku, choroby czy inwalidztwa, w razie bezrobocia lub wtedy, gdy rodzina musi ponosić dodatkowe ciężary związane ze starością, niedorozwojem fizycznym czy umysłowym któregoś ze swych członków, czy też w związku z wychowaniem dzieci”.

Karta Praw Rodziny, Watykan 1983, art. 9b

Idąc chodnikiem, spotkałem dobrego znajomego, Edwina. Jak zawsze rozmowa sama się rozwinęła i nie miałaby końca. W pewnym momencie Edwin powiedział: „Może przyjdźcie dzisiaj do nas wieczorem na herbatę, to spokojnie porozmawiamy”. Odrzekłem: „Wiesz, dzisiaj nie mam czasu”. Usłyszałem w odpowiedzi: „Nie mów, że nie masz czasu, bo każdy ma go codziennie tyle samo; powiedz szczerze, że dziś nie masz go dla mnie”. Poczułem się zmieszany, ale jestem mu wdzięczny za tę rozmowę.

Innym razem podzielił się on ze mną taką myślą: Małżeństwo jest niczym małż (nie tylko ze względu na podobne brzmienie słów) – jeżeli nie otworzy się na innych, na świat, nikt nie dostrzeże pięknej perły w jego wnętrzu. Zadaniem rodziny i małżeństwa jest życie w społeczeństwie, ale nie biernie, jak w przypadku widza, lecz czynnie, otwarte na każdego człowieka.

ZADANIE

■ Zaprosz jakąś rodzinę, jakieś małżeństwo na domowe spotkanie, zachęć do wspólnego wyjścia, choćby na spacer. Może to będą Twoi sąsiedzi, a może ktoś z parafian, których mijasz co niedzielę, kłaniasz się, czasem może zamienisz dwa słowa i nic ponadto... Wsłuchaj się w ich słowa, może właśnie dzisiaj potrzebują Twojej pomocy.



Językowe obserwacje z SOR-u



dr hab. Tomasz Korpysz

Jakiś czas temu w ciągu tygodnia odwiedziłem z członkami rodziny oddziały ratunkowe w dwóch warszawskich szpitalach. Czas oczekiwania na lekarza, a później na wyniki badań zabijałem, czytając różnego rodzaju napisy.

Znalazłem typowe błędy interpunkcyjne (np. brak przecinka między członami zdania złożonego: *Jeżeli jesteś kobietą w ciąży koniecznie poinformuj o tym podczas rejestracji*, ale też np. niepotrzebne przecinki: *Informujemy, że w trosce o Państwa bezpieczeństwo, wprowadzamy system wstępnej oceny medycznej, polegający na nadaniu kodu medycznego, każdemu z pacjentów w zależności od stopnia zagrożenia zdrowotnego*), a nawet jeden ortograficzny (brak kropki po skrócie dr zastępującym odmienioną formę wyrazu doktor (*Uwagi i propozycje można składać do ordynatora dr Jana Kowalskiego* – imię i nazwisko fikcyjne).

Znalazłem też kilka interesujących błędów i usterek innego typu. Oto np. na ulotce z poradami, jak się zachować podczas spotkania z agresywnym psem, a także co robić po ugryzieniu przez takiego psa, na czerwonym tle umieszczono napis: „UGRYZŁ! CIEBIE! PIES!”. Intencją autorów było to, żeby przykuć uwagę odbiorców, ale nadmiar wykrzykników wcale nie pełni tej funkcji, a przy tym jest dezorientują-

cy, ponieważ wykrzyknik zwykle kończy jakąś emocjonalną wypowiedź. Poza tym, skoro miał to być nagłówek wprowadzający informacje, co należy zrobić, to na końcu tego zdania oczekiwaliśmy znaku zapytania. Poza wszystkim popełniono tu jeszcze jeden błąd: niewłaściwie użyto długiej formy zaimek „ty”. Przypomnę, że formę taką należy stosować na początku zdań (np. *Mnie się wydaje, że jest inaczej; Tobie nigdy nic się nie podoba*), w środku zaś powinno się używać formy krótkiej (*Wydaje mi się, że jest inaczej; Nigdy nic ci się nie podoba*). Formy długie w środku lub na końcu zdania stosujemy tylko wówczas, gdy pada na nie akcent (np. *Kupiłem to tobie, a nie jemu; Wybieram jego* – ze wskazaniem na osobę).

Wśród ogłoszeń i napisów, które przestudiowałem, były też takie, których nie analizowałem pod kątem poprawności językowej, lecz które po prostu czytałem z zaciekawieniem, ponieważ były dla mnie nie w pełni zrozumiałe lub wręcz zupełnie nieczytelne. Na pewnych drzwiach zobaczyłem tabliczkę: „Pomieszczenie dekontaminacji”. Znałem, rzecz jasna, pojęcie kontaminacji w językoznawstwie, ale ten kontekst wcale nie pomagał. Jak się okazało, dekontaminacja to proces, który polega na usunięciu i unieszkodliwieniu substancji potencjalnie toksycznych i niebezpiecznych dla zdrowia, takich jak chemikalia, materiały radioaktywne i zanieczyszczone biologicznie.

O kolejnym językowym odkryciu ze szpitala – za tydzień.



Niewinne drinki?



Grażyna Rybak

Coraz częściej do szpitalnych izb przyjęć trafiają nastoletnie dzieci pod wpływem alkoholu. Zjawisko to lawinowo narasta wraz z szeroko reklamowaną modą na picie. Zaczyna się niewinnie: od piwa, lampki wina. Intoksykacja występuje, gdy stężenie alkoholu we krwi wynosi 100 mg/dl. Tymczasem spożycie tylko tzw. setki wódki powoduje, że stężenie alkoholu we krwi osiąga 65 mg/dl u chłopców i 80 mg/dl u dziewcząt. Nastolatki

i kobiety upijają się szybko. Stężenia powyżej 200 mg/dl to zagrożenie śmiercią!

Niewielka dawka alkoholu (30–35 ml piwa) wywołuje pobudzenie, większą śmiałość. Poprawia nastrój, sprawia, że ustępuje napięcie psychiczne, rozluźniają się mięśnie, nie odczuwa się zmęczenia. Takie doświadczenie po drinku może zachęcać młodzież w stresie do sięgania po alkohol jako sposób na rozwiązywanie problemów. Niestety, uzależnienie może rozwinąć się już po kilku tygodniach codziennego picia piwa! Dzieci mają znacznie niższy próg tolerancji alkoholu. Osoby przewlekłe przyjmujące leki z zawar-

tością alkoholu (np. krople homeopatyczne) mają tę tolerancję większą, co może ułatwić uzależnienie. Pewną podatność można też odziedziczyć.

Nie wolno zapominać, że alkohol jest substancją odurzającą, uszkadzającą komórki nerwowe. Działa depresyjnie i hamująco na ośrodkowy system nerwowy. Początkowo wywołuje euforię, gadatliwość, upośledzenie pamięci krótkotrwałej i widzenia. Zaburza koncentrację i myślenie. Później powoduje dezorientację, podsypanie, zaburzenie świadomości, aż do zamroczenia, utraty przytomności i śpiączki. Także upośledzenie równowagi poprzez zmianę gęstości płynu w uchu wewnętrznym. Obniża poziom glukozy w surowicy, przez co wy-

wołuje „niedożywienie mózgu”. Rozszerza naczynia krwionośne, co daje wrażenie rozgrzania, jednak faktycznie przyspiesza wymianę ciepła z otoczeniem i działa wychładzająco. U pijanego stwarza to ryzyko zamarznięcia zimą! Alkohol działa również hamująco na przysadkę mózgową, nasilając wydalanie moczu, przez co zwiększa ryzyko odwodnienia. Podrażnia śluzówkę przewodu pokarmowego, prowokując wymioty i krwawienie z żołądka. Znacznie wydłuża czas reakcji, w tym czas na zatrzymanie pojazdu. Podwyższa również próg bólu, co zmniejsza wrażliwość na objawy alarmujące. Przy bardzo wysokich stężeniach poraża oddychanie, aż do śmierci.

Autorka jest specjalistą pediatrii


for. Freepik

odpowiednio dopasowaną średnicę wylotu kratki wentylacyjnej do wielkości kanału wentylacyjnego. Powinno się stosować krótkie, proste, okrągłe, gładkie rury o średnicy 15 cm lub rury prostokątne o wymiarach 9×22 cm. Rury powinny być poprowadzone bez zakrętów. Błędem jest

ne mycie, jeśli rzeczywiście robimy to raz w miesiącu. Można też wlać gorącą wodę do miski lub zlewu, dodać pół szklanki amoniaku, kilka kropel płynu do mycia naczyń i zostawić na dwie godziny. Następnie szorować delikatnie szczotką, wypłukać i pozostawić do wyschnięcia. Zewnętrzną część okapu myjemy ciepłą wodą z płynem do mycia naczyń. Jeśli okap jest ze stali nierdzewnej, można dodać kilka kropel octu. Wytrzeć do sucha.

Na koniec bonus. Włącz okap na niskich obrotach pół godziny przed ostrym smażeniem lub gotowaniem, w trakcie zwiększ do najwyższych obrotów. Pozostaw okap działający jeszcze pół godziny po smażeniu, ale już na niskich obrotach.

I tak miły jest zapach nawet gotowanej kapusty, jeśli pachnie „rodzinnym domem”.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

Zwiększamy skuteczność okapu

Joanna Lenkiewicz

Kto lubi, jak zapachy z kuchni roznoszą się po całym domu? Pół biedy, jeśli jest to woń szarlotki, gorzej, jeśli smażonej ryby lub lekko spalonego oleju. Ten zapach penetruje nawet ubrania wiszące w szafie... Nie musi tak być! W zeszytce babci Janki było kilka porad sprzed stu lat, jak radzić sobie z kuchennymi zapachami. Dziś mamy okapy. I może podniesie się teraz wśród czytelników rwetes: ale przecież okap jest nieskuteczny, nic nie wycią-

ga... Wystarczy jednak poprawić kilka rzeczy i jeśli okap jest dobrze zamontowany, powinno to pomóc.

Po pierwsze, przed zakupem warto się upewnić, czy okap ma wielkość przynajmniej taką samą jak nasza kuchenka – choć trochę większy byłby lepszy. Przed montażem warto dobrze obliczyć wysokość okapu od płyty grzewczej – niestety, im okap wyżej, tym mniejsza skuteczność wciągania. Okapy pracujące jako wyciąg powinny mieć

także zwężanie przekroju rury oraz średnicy wlotu do komina.

Również odpowiednia konserwacja naszego okapu, i to regularna, jest kluczem do sukcesu. Raz w miesiącu myjemy filtr metalowy, natomiast filtr węglowy dobrze jest wymienić co 3–6 miesięcy, w zależności od częstotliwości gotowania. Metalowy filtr można wkładać do zmywarki (oczywiście upewnijmy się, czy pozwala na to producent w instrukcji obsługi). Jest to skutecz-

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – gra na lodzie
- 2 G – naciek skalny
- 3 D – część kopy
- 4 A – syn Aarona
- 4 G – futrzany szal
- 5 C – napój miłości
- 6 A – długi u suma
- 6 E – wolny czas
- 6 I – znane radio
- 7 C – buty juhasa
- 8 A – Reeves, aktor
- 8 G – Roman, malarz
- 9 D – kopia tekstu
- 10 A – rewia mody
- 10 G – szwedzki port

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2									1		
3		5									
4											
5							2				
6		4									
7				3							
8											
9											
10					6						
11											

PIONOWO

- A 4 – forma nałogu
- B 1 – żywioł ryby
- B 8 – autor bajek
- C 4 – płat drewna
- D 1 – rzecz drobna
- D 7 – Indianin z Peru
- E 2 – ważna rocznica
- F 5 – symbol pożaru
- G 2 – część godzin
- H 1 – włoski malarz
- H 7 – wyścig na przełaj
- I 4 – w godle Polski
- J 1 – znany Anonim
- J 8 – wśród mnichów
- K 4 – elita działaczy

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 1 listopada na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Mistrz Jan Kochanowski we fraszce „Na zdrowie” ujął to najlepiej jak można: „Szlachetne zdrowie,/ Nikt się nie dowie,/ Jako smakujesz,/ Aż się zepsujesz”. Każdy z nas kiedyś chorował. Kiedy człowiek jest młody, na pewno łatwiej znosi niedogodności. I częściej sądzi, że jest niezniszczalny. Z wiekiem podejście do zdrowia i własnej sprawności się zmienia. Często diametralnie.

O swoje organizmy w sposób wyjątkowy dbają sportowcy. Robią to z oczywistych względów. Urazy czy kontuzje potrafią złać karierę. Mogą też zabrać najważniejsze chwile. Wie coś o tym np. Arkadiusz Milik – piłkarz, który z powodu kontuzji stracił mnóstwo ważnych spotkań. Świeżo w pamięci mamy ostatnie mistrzostwa Europy, na które Milik nie pojechał właśnie z powodu urazu. Do gry miał wrócić jesienią. Problemy z kolanem, niestety, przedłużały się i po operacji łąkotki polski napastnik w tym roku na boisko raczej nie wróci.

Dużo w sportowym życiu przeszła również Maria Andrejczyk. Wicemistrzyni olimpijska w rzucie oszczepem od lat ma kłopoty z barkiem, i to bardzo poważne. Z powodu kontuzji w zasadzie cała jej kariera stanęła pod znakiem zapytania. Jakby tego było mało, musiała zmagać się z nowotworem. Lekkoatletka się nie poddała. Wystartowała na igrzyskach w Paryżu, ale tylko ona wie, jakim wysiłkiem zostało to okupione.



Iga Świątek zakończyła trwającą trzy lata współpracę z trenerem Tomaszem Wiktorowskim

Szlachetne zdrowie

Mariusz Jankowski

Na poważnym zakręcie w 2010 r. znalazł się Karol Bielecki. W trakcie towarzyskiego meczu z Chor-

Ludzie to nie maszyny. Nie da się w przerwie między treningami a meczami wymienić jakiejś części i szybko wrócić.

wacją piłkarz ręczny został trafiony kciukiem w oko. Skutki były dramatyczne. Bielecki stracił oko, postanowił zakończyć karierę... ale do sportu jednak wrócił. Znów został jednym z liderów polskiej reprezentacji, był najsukciejniejszym zawodnikiem

igrzysk w Rio de Janeiro. Przede wszystkim jednak dał przykład innym. Pokazał, że nawet z największych tarapatów da się wyjść.

W ostatnich tygodniach sportowa Polska żyła nieobecnością na kortach Igi Świątek. W jej zespole dzieje się źle, z pracą pożegnał się trener Tomasz Wiktorowski, ale w tle całej sytuacji był jeszcze jeden ważny element, czyli wypalenie i zmęczenie. Jedną decyzją za drugą, rezygnację z kolejnych startów pokazały dobitnie: najlepsza tenisistka na świecie nie jest robotem.

Podobnie rzecz ma się z każdym zawodowym

sportowcem. Pamiętajmy: ci ludzie to nie są maszyny. Nie da się w przerwie między treningami a meczami wymienić jakiejś części i szybko wrócić na szczyty. O zdrowiu trzeba dbać zawsze. Regularnie. I traktować je z powagą. Bo jak pisał Kochanowski, każdy człowiek w końcu „sam to powie,/ Że nic nad zdrowie/ Ani lepszego,/ Ani droższego”.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu

redakcja@idziemy.com.pl



DOBRZE ROZEEZNAJ

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE DIECEZJI WARSZAWSKO - PRASKIEJ

nasze seminarium
w roku akademickim **2024/2025**
zaprasza młodych mężczyzn,
którzy myślą o kapłaństwie,
na wydarzenia mogące
im pomóc w rozeznaniu
życiowej drogi.

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE

WIELKOPOSTNE prowadzi ks. Robert Wielądek,
wykładowca seminarium i doświadczony
duszpasterz. Termin: **7-9 marca 2025 r.** Wiek: 18+

WAKACYJNE prowadzi ks. Grzegorz Mądry,
ojciec duchowny seminarium.
Termin: **22-24 sierpnia 2025 r.** Wiek: 18+

DNI OTWARTE

na jeden dzień nasi goście zostają
włączeni w zwykły rytm seminaryjnego
życia. Wiek uczestników: 16+
Terminy: **15/16 listopada 2024 r.**
oraz **11/12 kwietnia 2025 r.**

więcej informacji i zapisy:

www.wsddwp.edu.pl

tel. 515 232 327

kontakt@wsddwp.edu.pl



JA JESTEM

Odkryj sens i wartość adoracji Najświętszego Sakramentu

BĄDŹ WSPÓŁTWÓRCĄ KANAŁU I WESPRZYJ JEGO MISJĘ



NR KONTA:

44 1160 2202 0000 0002 0793 1055

Z DOPISKIEM: DAROWIZNA

Rozmowy / Świadectwa / Filmy formacyjne

 www.youtube.com/@JaJestemm

 JAJESTEMJ6.51@GMAIL.COM



 **Subskrybuj**